

Pakiet STANDARD zawiera trzy podstawowe elementy jakie musi spełnić szkoła aby zaistnieć w Internecie

1. obsługa techniczna serwera
2. strona www wraz z panelem administracyjnym umożliwiającym samodzielną aktualizację
3. elementy reklamy strony w Internecie

Cena Pakietu STANDARD tylko:
- 450 pln (netto) za pierwszy rok
- 350 pln (netto) za kolejne lata

wspólny projekt
Głosu Nauczycielskiego i InternetArt 2000

www.szkolnastrona.pl
e-mail: biuro@szkolnastrona.pl
tel./fax 032 266 10 00



GŁOS NAUCZYCIELSKI

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Fot. M. Suhecki

Etat dla Kopciuszka

We Wrocławiu nazywamy to szpargałami – mówi Lucyna Dąbrowska-Ożóg, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 68. – To cała sfera dokumentowania życia szkoły, jak na przykład wieloletnie i roczne plany rozwoju... O przeproszę, w tym roku to już nie plany, a programy rozwoju. Przysnąją, są potrzebne, wszyscy powinniśmy wiedzieć, w jakim kierunku zmierzamy, jednak pod warunkiem, że nie tworzy ich wyłącznie dyrektor za biurkiem, a są wynikiem zaangażowania całej rady pedagogicznej wraz z rodzicami. Ale już cała sfera mierzenia wynikająca z rozporządzenia ministra o nadzorze, kilkanaście standardów ze wskaźnikami, mierzenie wewnętrzne i zewnętrzne to istna papieromania. Mierzenie bez posiadania narzędzi, bez umiejętności sensownego planowania pomiaru staje się fikcją i jest wyłącznie zaspokajaniem rozporządzenia, tym bardziej że nie bardzo wierzę w rzetelność i trafność pomiaru dokonywanego na samym sobie (wydaje się, że lepszym rozwiązaniem mierzącym szkołę byłoby zewnętrzne audyty robione wystandaryzowanymi narzędziami).

Do tego kurator oświaty dodaje swoje zarządzenia o mierzeniu i to są kolejne papiery, które musi wypełnić szkoła, np. dokumentowanie własnego rozwoju przez nauczyciela. Oczywiście cały awans zawodowy składa się z papierów, ale to już na własne życzenie. Nawiasem mówiąc, tęsknię do stopni specjalizacji zawodowej. Tam podstawą nominacji była rozmowa, a nie papiery. Papieromanię rodzą co rusz zmieniające się przepisy prawa, które są niejasne i interpretowane w sposób powielaczowy. A w tym roku, jak wiadomo, doszła nowa sprawozdawczość oświatowa, tylko że tuż po wypełnieniu dokumentów na potrzeby SIO, takich samych danych – oczywiście osobno – wymaga GUS, który ostrzega, że od swoich wymagań nie odstąpi.

Dyrektorem jestem prawie od dwudziestu lat i z rozżewieniem wspominam początek lat 90. To był cudowny okres, szkoły miały prawdziwą autonomię, mieliśmy czas na tworzenie szkoły, wymyślanie klas o różnych profilach, prowadzenie eksperymentów pedagogicznych, np. wcześniejszego wdrażania reformy. Po prostu mieliśmy na to czas, a nie na pisanie sprawozdań. Wtedy dokumenty mieściły się w czterech segregatorach, co prawda brzydkich szaroburych, dzisiaj nie wystarczają już dwie długie półki. Ale segregatory za to są kolorowe...

Co w tym morzu papierów jest makiem, a co popiołem? Uważam, że w szkole istotny jest jeden dokument mierzniczy – koncepcja dyrektora szkoły, z którą staje do konkursu. I to z niej powinien się rozliczyć po pięciu latach. To jedyny dokument, poza statutem szkoły, który jest konieczny w szkole. Reszta to mnożenie papierów. Na wszystko potrzebne są podkładki, bo w Polsce nie liczy się nazwisko, tylko papier. Naprawdę, przydałby się nam Kopciuszek.

Papieromania

Jacek Świerkocki, Nauczyciel Roku 2005, nauczyciel gimnazjum z Żor, opowiada, że coraz częściej odsyła uczniów, którzy na przerwach przychodzą do niego po pomoc czy radę. Dlaczego? Bo musi... wypełnić formularz albo napisać jakieś sprawozdanie. – Szkoły opanowała papieromania. Wszystko trzeba udokumentować. To ogromna strata czasu, który moglibyśmy poświęcić uczniom – zżyma się najlepszy nauczyciel AD 2005.

Choć papieromania jest pojęciem względnym i zależy od osobistej wytrzymałości nauczycieli, to jedno jest pewne – z roku na rok przybywa „niezbędnych” dokumentów. Reforma wymogła opracowywanie misji, wizji, statutów, programów rozwoju i doskonalenia, opisywanie standardów i narzędzi do mierzenia wszystkiego, szkolnych systemów oceniania, programów profilaktycznych itp.

Czy da się jakoś ograniczyć zalewającą szkoły falę papierów? Być może, ale najpierw trzeba ustalić, kto je generuje. Tymczasem – winnych brak. Kuratoria są zdania, że nie wymagają żadnych zbędnych papierzyk. Wszystkie dokumenty przygotowywane dla organu nadzorującego są niezbędne! Podobnie resort edukacji, który choć dostrzega zjawisko papieromanii i nawet ubolewa nad jego skalą, to winę za nią zrzuca... na organy prowadzące i kuratoria. A dyrektorów prawie nie widać zza stosu segregatorów i teczek pełnych „niezbędnych” zestawień.

str. 8-11

Szacowanie ryzyka

Nie ma wielkiego zysku bez równie wielkiego ryzyka. To podstawowa zasada panująca w kapitalowym świecie. Jak twierdzą spece od giełdy, młodzież szkolna, wchodząc w dorosłe życie, powinna być tego świadoma.

– Ryzyko towarzyszy nam od zawsze – mówi dr Mirosław Kachniewski, dyrektor Komisji Papierów Wartościowych i Giełd. – Jednak możemy je zawsze oszacować. Tego młody człowiek powinien się nauczyć w szkole.

Tym bardziej że świat giełdy jest nieobliczalny. Jednak właśnie owe ryzyko i giełdowe spekulacje najbardziej pociągają młodych ludzi.

– Od 3 lat uczestniczymy w wirtualnej grze giełdowej – opowiada Krystyna Skalska, nauczycielka z Zespołu Szkół Administracyjno-Ekonomicznych w Gdyni. – Dostają wirtualne 100 tys. i kalkulują, w które spółki zainwestować. To rozwijające i rzeczywiście wciągające. Młodzież uczy się odpowiedzialności w wydawaniu pieniędzy i jednocześnie poznaje mechanizmy kierujące finansowym światem.

str. 7



O formie i treści

Podstaw przedsiębiorczości nie powinno się nauczać. Celem ma być kształtowanie postaw młodzieży. Punkt ciężkości należy więc przenieść z pytania: „co uczeń powinien wiedzieć o mechanizmach funkcjonowania gospodarki i firmy?”, na to „jakie powinien posiadać intelektualne i praktyczne umiejętności, aby aktywnie uczestniczyć w życiu gospodarczym?” – twierdzi dr Marta Juchnowicz z SGH. Co prawda takie podejście jest widoczne w celach edukacyjnych określonych w programach do podstaw przedsiębiorczości, jednak już zakres treści nauczania kładzie nacisk na przekazywanie wiedzy. Także wiele funkcjonujących na polskim rynku wydawniczym podręczników dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych ogranicza się do przekazywania informacji. W związku z tym zasadniczym wyzwaniem, jakie staje przed autorami programów nauczania i pomocy dydaktycznych, jest kształcenie praktycznych umiejętności sprzyjających osiągnięciu sukcesu młodego człowieka na rynku pracy. A przed nauczycielami – zachowanie proporcji między przekazem informacji a rozwijaniem umiejętności uczniów.

str. 6



Kalendarium

Głosu

- ✓ do końca roku kalendarzowego — 64 dni
- ✓ do sprawdzianu dla szóstoklasistów — 160 dni
- ✓ do egzaminu gimnazjalnego — 182 dni (część humanistyczna), 183 dni (część matematyczno-przyrodnicza)
- ✓ do rozpoczęcia nowej matury 2006 — 190 dni
- ✓ do końca roku szkolnego — 247 dni

My Mazowieccy



Wśród uhonorowanych medalem „Za szczególne zasługi dla Związku” jest Eugeniusz Wawryniuk — koordynator Sekcji Emerytów w Łosicach

Fot. M. Suchecki

Mazowiecki Okręg ZNP, drugi pod względem wielkości w kraju, 21 października br. zgromadził liczne grono związkowych działaczy i sojuszników na uroczystości poświęconej 100-leciu Związku. Wśród gości byli przedstawiciele mazowieckich samorządów. Wielu z nich zostało uhonorowanych okolicznościowymi medalami i odznakami.

Przede wszystkim jednak odznaczenia otrzymali działacze związkowi, za pracę może nie spektakularną, ale jakże potrzebną. Bo, jak powiedział Jerzy Wiśniewski, prezes Okręgu — choć najlepiej widać to, co na górze, najważniejsze jest to, co dzieje się na dole, w oddziałach i ogniskach. Jednak i praca Mazowieckiego Okręgu ZNP została doceniona. Uhonorowano go medalem TPD im. dr. Henryka Jordana.

Zgodnie z tradycją z okazji obchodów 100-lecia związkowcy złożyli wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Nauczycieli TON na warszawskim Powiślu. Tradycyjnie też koncertował chór „Warszawianka” działający przy ZG ZNP. Gościnnie wystąpił też

OchAP, czyli Ochotniczy Chór Pedagogiczny z Radomia pod kierunkiem Piotra Bąbolewskiego, nauczyciela muzyki ze Szkoły Podstawowej nr 2.

Podczas obchodów 100-lecia rozstrzygnięty został też konkurs „ZNP w Warszawie i na Mazowszu — geneza i przeszłość, teraźniejszość i jutro”, ogłoszony przez Zarząd Okręgu Mazowieckiego i Okręgową Sekcję Pracowników Administracji i Obsługi. Pierwszą nagrodę za pracę „Zarys dziejów Zarządu Oddziału ZNP Warszawa — Mokotów — Ursynów — Wilanów w latach 1945—2005” zdobyły Elżbieta Masiak i Barbara Żółkiewska.

Had

Miło nam poinformować, że na mazowieckiej uroczystości 100-lecia ZNP odznaczeni zostali nasi redakcyjni koledzy: redaktor Teresa Konarska, kierownik działu prawnego — Złotym Krzyżem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i były redaktor naczelny Wojciech Sierakowski — medalem stulecia ZNP.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Stracili zapal

W przyszłym roku problemów z nową maturą może być więcej. W maju 2006 r. ponad 500 tys. maturzystów będzie zdawało około 2 mln egzaminów i w rezultacie zostanie sprawdzonych 3,5 mln prac.

Tegoroczne egzaminy maturalne, wbrew opiniom, nie stały się porażką. Ale nie były też sukcesem. Ich powodzenie, zdaniem ZNP, okupione zostało morderczą pracą egzaminatorów i zakłóconym procesem dydaktycznym młodszych klas. Czy jest szansa, by nie powielić tegorocznych błędów? 18 września br. na spotkaniu z dyrektorem Marią Magdziarz prezydium ZG ZNP po raz kolejny wskazało szczególnie niepokojące problemy — przede wszystkim brak wynagrodzenia za pracę dla nauczycieli uczestniczących w egzaminie maturalnym.

Słabym punktem nowej matury wciąż pozostaje zbyt mała liczba egzaminatorów, zwłaszcza do języków obcych. Co prawda dyrek-

tor Magdziarz zapewniała, że są środki na przeszkolenie wszystkich chętnych na egzaminatorów, byle tylko tacy byli. Problem jednak w tym, że obowiązująca stawka za sprawdzoną pracę (8 zł) nie jest żadną motywacją, a po tegorocznych doświadczeniach nauczyciele stracili zapal.

Jednak ktoś te prace sprawdzić musi, a w tym roku arkuszy będzie o wiele więcej, bo więcej będzie maturzystów. — Brak egzaminatorów może spowodować poważne problemy, tym bardziej że już teraz wykuszali się między pierwszą a drugą turą egzaminów — przypomniał Sławomir Broniarz, pytając jednocześnie, czy CKE sygnalizuje ministerstwu problem wynagrodzenia nieadekwatnego do nakła-

du pracy nauczycieli. Sugerowanie, by płacili im samorządy, jest dla Związku kolejną próbą przerwania obowiązków państwa na samorządy, bez zapewnienia środków finansowych na ich realizację.

Dla dyrektora Magdziarz prawdziwy problem z egzaminatorami tkwi nie tyle w finansowym zadośćuczynieniu, ile w samej organizacji przebiegu egzaminów. Związek także jest za maturą, która w tak dużym stopniu nie będzie burzyć procesu dydaktycznego młodszych klas, ale domaga się również poprawy warunków sprawdzania prac i godziwej zapłaty dla egzaminatorów. Maria Magdziarz przyznała, że ministerstwu problemy te są doskonale znane, choćby dlatego, że Mirosław Sawicki, obecny minister edukacji, był dyrektorem CKE. Jednak akcent kładła na terminy egzaminów. Przypomniała jednocześnie, że już w tym roku organy prowadzące szkoły mogły ubiegać się w OKE o zwrot kosztów oddelegowania swoich nauczycieli do pracy w innych szkołach. Wystąpiło o to zaledwie kilka samorządów i pieniądze otrzymały.

Had

Stanowisko Prezydium ZG ZNP 18 października 2005 roku w sprawie egzaminu maturalnego 2006

W 2006 r. do egzaminu maturalnego przystąpi ok. 500 tys. młodzieży. Przygotowanie organizacyjne i finansowe tego największego egzaminu zewnętrznego będzie wymagało aktywnego włączenia się wszystkich podmiotów w jego organizację.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, iż sukces tegorocznego egzaminu maturalnego był możliwy dzięki ogromnemu zaangażowaniu nauczycieli, dyrektorów szkół, a także organów prowadzących.

Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje od rządu i parlamentu zapewnienia w budżecie państwa środków finansowych niezbędnych na organizację i przebieg egza-

minu. Matura 2006 jako egzamin państwowy nie może się odbywać kosztem budżetów jednostek samorządów terytorialnych.

ZNP podtrzymuje postulaty zawarte w stanowisku ze stycznia 2005 r. i po raz kolejny domaga się rozwiązań systemowych stwarzających podstawę prawną związaną z przebiegiem egzaminu maturalnego wszystkim nauczycielom uczestniczącym w przeprowadzeniu tego egzaminu. Brak pozytywnego rozstrzygnięcia tej kwestii przez ministra edukacji narodowej będzie wyrazem lekceważenia nauczycieli oraz nieodpowiedzialności rządu za sprawne przeprowadzenie egzaminu maturalnego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się również, aby wyniki egzaminu maturalnego stanowiły podstawę rekrutacji na studia wyższe bez dodatkowych procedur egzaminacyjnych.

Szansa dla talentów

Plastyczny plan XI Spotkań Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci na Kresach Rzeczypospolitej to wystawa prac młodych artystów, otwarta 18 października w Pałacu Kazimierzowskim na Uniwersytecie Warszawskim.



Bartek Buczek oprowadza po wystawie Fot. M. Suchecki

Grupa 49 nastolatków z całej Polski spotkała się w sierpniu w Sulęcinie na ziemi lubuskiej. To już jedynasty raz wybitnie utalentowani podopieczni Funduszu zostali zaproszeni na wakacyjne spotkania, podczas których brali udział między innymi w warsztatach filozoficznych, filmowych, historycznych czy literaturoznawczych. Plastycy, a było ich 23, malowali pod kierunkiem wybitnych twórców, wśród których byli prof. Jacek Dyrzyński, prorektor warszawskiej ASP, i prof. Marian Stępień z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Toruniu. Efekty ich pracy zaprezentowane zostały na warszawskiej wystawie. Na wernisaż przyjechali prawie wszyscy młodzi artyści. Niektórzy z rodzicami.

Barbara Musiałik z Będzina, dumna z syna Jarka, uczestniczy już w drugiej jego wystawie. Chłopak został podopiecznym Funduszu właściwie z matczynej złości.

— Mieszkamy na Śląsku, gdzie sztuka, jak węgiel, siedzi pod ziemią i trzeba wielkiego samozaparcia, żeby młody człowiek mógł przebić się ze swoimi pasjami czy talentem — opowiada mama Jarka.

Kiedy dowiedziała się, że Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci zajmuje się uzdolnioną młodzieżą, zebrała prace syna, wysłała do oceny i stało się — został zakwalifikowany jako stypendysta. Pieniądzy do ręki nie dostaje, ale od dwóch lat bierze udział w spotkaniach, zjazdach i plenerach organizowanych przez Fundusz. Jarek jest uczniem drugiej klasy Liceum Plastycznego im. Tadeusza Kantora w Dąbrowie Górniczej i właśnie wybrał specjalizację w sztuce witrażu i szkła artystycznego. Na warszawską wystawę trafiły jego grafiki i rysunki.

Osiemnastoletni Bartłomiej Buczek z Ligoty, uczeń maturalnej klasy Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej, ma dłuższy od Jarka Musiałika, bo sześćdziesięcioletni, staż w Funduszu. Zgłosiła go tam Wanda Graboś-Sznel, nauczycielka prowadząca kółko plastyczne. — Pani Wanda wyłowiała mnie trochę jak Janka Muzykanta — uśmiecha się Bartek. — Tyle że ja nie gram, a maluję.

Z szansy, jaką daje Fundusz, Bartek korzysta nie tylko jako uczeń szkoły plastycznej. Na spotkaniach w Sulęcinie brał także udział w zajęciach teatralnych. Spodobały mu się też obserwacje nocnego nieba, jakie zaprezentował chłopak zajmujący się astronomią, który potrafił nazwać wszystkie kraterzy na Księżycu! Bo na wakacyjnych plenerach młodzi nie tylko pracują nad rozwojem własnych talentów, ale przez kontakty z rówieśnikami nabierają szacunku dla innych pasji. I zdarza się, że tak jak w Sulęcinie, Justyna Chudzińska, absolwentka krakowskiej ASP, przyjeżdżają na kolejne plenery i spotkania, żeby opiekować się swoimi następcami, kolejnymi stypendystami Funduszu.

MEA

Z wielkim żalem i smutkiem pożegnaliśmy seniora nauczycieli i związkowców Opolszczyzny

śp.

MIECZYŚLAWA JANICKIEGO

ur. 28.10.1907 roku

Zasłużonego pedagoga, kolegę i przyjaciela. Byłego prezesa Oddziału Niemodlin i członka prezydium Okręgu Opolskiego

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci i sercach naszych”
Zawsze będziesz wśród nas

Zarząd Oddziału Opolskiego ZNP
Zarząd Oddziału ZNP w Tułowicach
Zarząd Oddziału w Niemodlinie

Jesteśmy słuchani

— Jaki był cel stowarzyszenia? Profesjonalny czy towarzyski?

Joanna Berdzik, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty: — Stowarzyszenie powstało jako odpowiedź na potrzeby kadry kierowniczej szkół, które były formułowane podczas różnorodnych dyskusji i spotkań. OSKKO jest więc organizacją założoną przez osoby profesjonalnie zajmujące się zarządzaniem w oświacie. W 80 proc. zrzeszamy dyrektorów i wicedyrektorów, którzy odnaleźli tu wsparcie, szansę na wymianę doświadczeń. A przede wszystkim uwierzyli, że można stworzyć niezależną od lokalnych uwarunkowań, pozarządową siłę, grupę nacisku i informowania społeczeństwa o problemach oświaty. Tych jest wiele i na różnych płaszczynach. Nas interesują takie sfery jak: prawo oświatowe, które jest narzędziem pracy dyrektora, wizytatora, samorządowca, oraz sztuka zarządzania. Stowarzyszenie kreuje postać dyrektora jako profesjonalisty w sferze zarządzania, wyposażonego w umocowania prawne do swych działań, świadomego swych obowiązków i ponoszącego pełną odpowiedzialność za swoje działania.

Marek Pleśniar, dyrektor Biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty: — Z pytania wnioskuję, że oprócz tematyki zauważyła pani, jak znakomita była atmosfera podczas naszego spotkania na VII Krajowej Konferencji Dyrektorów Szkół w Toruniu. To „znak firmowy” OSKKO. Atmosferę tworzą niezwykle zaangażowani ludzie — jej uczestnicy. Są niezawodni i koleżeńscy. Moim zdaniem to ci „nowi dyrektorzy”, o których nam chodzi.

— Czy przez kilka lat waszego działania potwierdza się potrzeba istnienia OSKKO? Jak przebiega dynamika jego rozwoju?

MP: — Zawsze unikam odpowiedzi na takie pytania. Odpowiedzią na *coś tu zgrzyta* jest sam fakt powstania i tak dynamicznego rozwoju OSKKO. Od samego początku ciągle przyspieszamy. Z kilku setek dyskusyj korespondujących ze sobą i rozmawiających w sieci staliśmy się ruchem prawie połowy polskich dyrektorów skupionych wokół Stowarzyszenia. Obecnie mamy około 18 tysięcy odwiedzających naszą witrynę w internecie (www.oskko.edu.pl) oraz forum (www.oskko.edu.pl/forum/) i 7 tysięcy korespondentów.

— Czy zmieniają się potrzeby waszych członków, a tym samym kierunki działania stowarzyszenia?

JB: — To prawda, kierunki działania OSKKO i potrzeby jego członków to to samo. Reagujemy na sytuację szkoły, systemu oświaty, dyrektora, ale też zmieniamy tę „oświatową rzeczywistość”. Coraz częściej widzimy ten wpływ.

— A jakie konkretne działania (konferencje, analizy, lobbowanie) uważacie za swój największy sukces?

MP: — Niewątpliwie sukcesem była tegoroczna Krajowa Konferencja Dyrektorów Szkół. Z roku na rok jest lepsza i większa. Podejmuje autentyczne problemy oświaty. Być może ta autentyczność to coś najważniejszego. Było to też wyzwanie organizacyjne, bo należało zgromadzić prawie 600 osób, zapewnić im możliwość dyskusowania, wysłuchania wykładów na najwyższym poziomie i całą niezbędną logistykę. Inne większe konferencje to: marcowa Ogólnopolska Konferencja Kadry Kierowniczej Oświaty oraz grudniowa Krajowa Konferencja Dyrektorów Przedsiębiorstw. Jak zwykle serdecznie na nie zapraszamy *Głos Nauczycielski*.

JB: — Głównym zajęciem stowarzyszenia jest komentowanie i konsultowanie projektów prawa. Jako partner społeczny MEN bardzo się w to zadanie angażujemy. Od samego początku staraliśmy się wpływać na kształt Systemu Informacji Oświatowej. Obecnie, już na poziomie bezpośrednich roboczych spotkań tę pracę kontynuujemy i jesteśmy słuchani. To duże osiągnięcie. Doszliśmy do niego pracą, konstruktywną postawą.

Według potrzeb?

Jeszcze w tym roku samorządy otrzymają na oświatę dodatkowe pieniądze. Będzie to 180 mln zł, a nie jak wcześniej zapowiadał resort edukacji — 130 mln. Pieniądze pochodzą z rezerwy celowej przeznaczonej na zwiększenie części oświatowej subwencji ogólnej. Zgodnie z ustaleniami członków Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego dodatkowe środki na oświatę zostaną podzielone między samorządy według różnicy między subwencją tzw. wstępną a ostateczną na rok 2005, czyli szacowaną a rzeczywistą.

Początkowo korporacje samorządowe miały cztery różne pomysły na podział pieniędzy. Pierwszy wariant zakładał podział pieniędzy według istniejącego algorytmu

MP: — Poza komentowaniem i konsultowaniem aktów prawnych, tworzymy własne opracowania i stanowiska, z którymi występujemy do właściwych podmiotów. Ostatnio były to wystąpienia do Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie urlopu dyrektora (nie-respektowania art. 64 KN) oraz w sprawie możliwości odbywania indywidualnego przygotowania przed-szkolnego przez dzieci sześciolatnie — obie sprawy są w toku. Występowaliśmy też do MEN z zapytaniem dotyczącymi zapisów Karty Nauczyciela z prośbą o ich interpretację. Wszystkie wystąpienia OSKKO wraz z odpowiedziami właściwych czynników zamieszczone są na stronie internetowej Stowarzyszenia. Szczególnie dumny jestem z zaistnienia Kodeksu Etycznego Kadry Kierowniczej Oświaty. Wdrażamy go już trzeci rok i jest on znany coraz większej liczbie dyrektorów. Tworzyli go i, jak sądzę, akceptują.

To coś bardzo ważnego — bo stanowi dowód na to, że zaczęliśmy od siebie. Nie chcemy czegoś (czyli prawa do działania) bez dawania czegoś od siebie.

— Co w opinii OSKKO jest w tej chwili największym problemem oświaty? Czy proponujecie jakieś rozwiązania?

JB: — Od dłuższego czasu namawiamy do rezygnacji z podejmowania działań naprawczych w oświacie metodą parkosyzmów. Mamy uzasadnione przekonanie, że tylko działania kompleksowe, systemowe i spójne mogą rzeczywiście wpłynąć na zmianę i na jej jakość. Wymieniamy tu w jednym rzędzie kształcenie nauczycieli, złe przepisy prawa oświatowego, brak standardów pracy szkół, nadzór pedagogiczny i status dyrektora.

MP: — Podczas konferencji w Toruniu OSKKO podniosło dwa ważne dla nas problemy. Pierwszy to krytyka nadzoru pedagogicznego w Polsce. Drugi to status dyrektora polskiej szkoły. Możemy już poinformować, że właśnie OSKKO podejmuje działania na rzecz zmiany w systemie nadzoru pedagogicznego. Będziemy potrzebowali państwa — mediów — pomocy w tej pracy.

— Zgoda, a czy tematyka waszych konferencji, w tym tegorocznej, jest odpowiedzią na potrzeby dyrektorów?

MP: — Tematy do dyskusji są wynikiem obserwacji wymiany poglądów tysięcy dyrektorów na naszym forum oraz podczas konferencji i seminariów. Wszystkie przyniosło życie. Drugą grupę tematów nazwałbym „ideami”. Oprócz dyskusji o problemach, konferencja musi przynosić nową wiedzę, idee ze świata, zapoznać nas z tym, co dobre dla edukacji. W tym roku była mowa o ocenie kształtującym, przyszłorocznych badaniach PISA, edukacji matematycznej, Strategii Rozwoju Edukacji. Poruszyliśmy też ważne zagadnienie uwarunkowań prawnych funkcjonowania ucznia w szkole, w tym uprawnień i obowiązków nauczyciela wobec ucznia. Wysłuchaliśmy także opowieści z pierwszej ręki o łódzkim pomysle „lekcji wychowawczych na sali sądowej”.

JB: — Sądząc po reakcji uczestników — tak, KKDS jest odpowiedzią na potrzeby dyrektorów.

— Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Lidia Jastrzębska

Trzydniowa (19 — 21 października br.) VII Krajowa Konferencja Dyrektorów Szkół organizowana przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty w Toruniu zgromadziła imponującą liczbę uczestników, około 600 dyrektorów oraz 300 przedstawicieli samorządów na dotatkowym, jednodniowym module samorządowym dotyczącym finansowania oświaty. Dyrektorzy ostro krytykowali nadzór pedagogiczny, skupili się na doświadczeniach OECD oraz CEO z ocenianiem kształtującym i kolejnych badaniach PISA, zainteresowali się znakomitą pracą edukacyjną Sądu Okręgowego w Łodzi, dyskutowali o Strategii Rozwoju Edukacji w latach 2007 — 2013 oraz statusie dyrektora.

na 2005 rok. Drugi — wg algorytmu ubiegłorocznego, ale tylko na jednostki samorządu terytorialnego, które prowadzą szkolnictwo podstawowe. Według trzeciego wariantu ogólną sumę podzielono między uczniów klas 1—3. Uzyskana w ten sposób kwota miałaby zostać przyznana poszczególnym samorządom według liczby uczniów. Ostatni wariant dotyczy podziału 130 mln zł według różnicy między subwencją tzw. wstępną a ostateczną na 2005 r.

Przedstawiciele Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Edukacji Narodowej pracują nad wydaniem nowego rozporządzenia, dzięki któremu będzie możliwy podział dodatkowych środków. Jeżeli nie uda się przygotować rozporządzenia na czas, wówczas pieniądze będą musiały zostać podzielone według istniejącego algorytmu.



Witamy na urzędzie

Polska ma nowego Prezydenta. Można oczywiście narzekać, że został wybrany większością głosów, która, choć jest wyrażona (54,04 proc. wobec 45,96 proc.), to jednak nie przytłaczająca i przy frekwencji dalekiej od ideału. Nie zmienia to jednak faktu, że werdykt obywateli i obywatel jest wyraźny: przez najbliższe 5 lat w Pałacu Prezydenckim zasiadać ma Lech Kaczyński. Reguły demokratycznego

współżycia nakazują nam ten wybór uszanować, bowiem Lech Kaczyński będzie Prezydentem całego narodu, a nie tej tylko jego części, która poparła go w wyborach.

Szacunek dla werdyktu wyborców nie oznacza jednak euforii. Mówiąc pół żartem pół serio: mamy świadomość, że kacyzm, przed którym z mównicy sejmowej przestrzegła posłanka Joanna Senyszyn, przestał być widmem. Wieczorem 23 października dopełniła się jego materializacja jako ideologii panującej w IV Rzeczypospolitej.

Utarty retoryczny chwyt nakazuje dodawać łyżkę dziegciu do każdej beczki miodu. Co jednak zrobić, kiedy ma się beczkę — a konkretnie dwie bliźniaczo do siebie podobne — beczki dziegciu? Szukać łyżki miodu ze świadomością, że ta odrobina słodyczy musi nam starczyć na kilka najbliższych lat.

Zamiast narzekać, myślimy pozytywnie, koncentrując się na korzystnych efektach zwycięstwa Lecha Kaczyńskiego.

Po pierwsze, niezależnie od wyniku, rozstrzygnięcie wyborów jest zarazem końcem przedłużającej się i coraz bardziej żenującej kampanii wyborczej. Szowinistyczne ekscesy Jacka Kurskiego zwane „sprawą dziadka”, czyniące z pochodzenia kandydata kluczowy element kampanii, były dokładną kopią antysemitkich ataków sztabu Wałęsy na Mazowieckiego z roku 90. Wykorzystanie cierpienia osób umierających w warszawskich hospicjach do celów kampanii wyborczej przez Hannę Gronkiewicz-Waltz przekroczyło granice cynizmu, do jakiego przyzwyczaili nas dotychczasowe elity polityczne.

Koniec kampanii to koniec wstydu. Gdyby spektakl potrwał jeszcze trochę, mogłoby się okazać, że w najbliższych wyborach do urn pójdą tylko kandydaci i członkowie ich rodzin. Wybór Prezydenta to również sygnał dla polityków, aby wziąć się do pracy przy tworzeniu nowego rządu. Jaki by on nie był, lepszy będzie niż stan praktycznego bezrządu, z którym mamy do czynienia w tej chwili.

Po drugie powody do radości mają warszawiacy. Zajęcie fotela Prezydenta RP przez młodszego (wprawdzie tylko parę minut) z braci Kaczyńskich oznacza, że zwolni on zajmowane dotąd miejsce w stołecznym ratuszu. Miasto od dawna potrzebowało takiego prorozwojowego impulsu. Doniesienia prasowe sugerują, że prezydent-elekt zabierze ze sobą również urzędników odpowiedzialnych za Muzeum Powstania Warszawskiego oraz za transport i komunikację w stolicy.

Na marginesie należy zauważyć, że warszawiacy wykazali się dużym patriotyzmem. Mimo że w ich żywotnym interesie leżało pozbycie się Lecha Kaczyńskiego z ratusza (nawet za cenę przeniesienia go do Pałacu Prezydenckiego), w odruchu solidarności z rodakami głosowali na Tuska.

Po trzecie triumf Kaczyńskiego to porażka Donalda Tuska i ostatni gwóźdź do trumny, w której pogrzebany zostanie niedorzeczny, niebezpieczny, a przede wszystkim niesprawiedliwy społecznie program gospodarczy Platformy Obywatelskiej. Po ciosie między oczy, jakim niewątpliwie dla PO były przegrane wybory parlamentarne, partia Rokity i Tuska słała się na nogach, ale wciąż opowiadała bajki o neoliberalnych receptach na rozwój gospodarczy i walkę z bezrobociem. Można mieć nadzieję, że po zatopieniu Tuska podatek liniowy będzie się pojawiał w opowieściach służących straszeniu niegrzecznych dzieci (np. na zamiast zlego wilka lub Baby Jagi), a nie jako element poważnego programu ekonomicznego.

Bardzo możliwe, że pogłębiona analiza pozwoliłaby na wskazanie innych jeszcze dobrodziejstw płynących z elekcji Lecha Kaczyńskiego, jednak już wymienione powyżej dowodzą siły pozytywnego myślenia. Od dziś swoją dewizą uczynić musimy hasło Olgi Lipińskiej: ciesz się z tego, co masz albo przynajmniej się śmieć. I tak do wyborów...

Przemysław Sadura

Wybrali Tuska

Podczas akcji „Młodzi Głosują”, zorganizowanej przez Centrum Edukacji Obywatelskiej przed drugą turą wyborów prezydenckich, do urn w całym kraju poszło 185 996 uczniów z 899 szkół — 188 liceów, 602 gimnazjów i 109 zespołów szkół zawodowych, techników i innych. Frekwencja wyborcza wynosiła 67,95 proc. Na Donalda Tuska zagłosowało 59,25 proc. uczniów (ponad 104 tys. głosów), a na Lecha Kaczyńskiego 40,75 proc. młodych ludzi (niespełna 72 tys. głosów).

W VIII LO w Olsztynie, gdzie do wyborów przystąpiło 68 proc. uczniów, dysproporcje były znacznie większe.

Za Tuskiem opowiedziało się aż 76 proc. wyborców, a za Kaczyńskim tylko ok. 24 proc. uczniów — mówi Mariusz Rydzio, nauczyciel historii z olsztyńskiego liceum i koordynator akcji „Młodzi Głosują”. — W pierwszej turze Donald Tusk otrzymał u nas 43 proc. głosów. Lech Kaczyński 23 proc., Andrzej Lepper 20 proc. W akcji braliśmy udział już po raz drugi. Pierwszy raz nasza młodzież głosowała w wyborach do Unii Europejskiej.

Trzecioklasista Marek Maroza głosował za Donaldem Tuskiem. — Oddałem głos na niego, ponieważ uważam, że jest stanowczy, konsekwentny i wierzę w to, że zrealizuje obietnice przedwyborcze — wyjaśnia licealista.

Natomiast w Gimnazjum nr 15 w Katowicach wygrał Lech Kaczyński. — Zagłosowałam na niego 176 osób spośród 363 uprawionych — mówi Urszula Marchowska, dyrektorka gimnazjum. — Donald Tusk otrzymał tylko 123 głosy.

Oddział na linii



Anna Brodnicka — prezes Oddziału ZNP w Gnieźnie:

— Żyjemy przygotowaniem do uroczystej akademii kończącej obchody 100-lecia ZNP, która odbędzie się 28 października w naszym Teatrze im. A. Fredry. Program tych obchodów był rozpisany na cały jubileuszowy rok. Organizowaliśmy szereg imprez sportowych, kulturalnych i charytatywnych, w tym turniej szachowy, przegląd muzycznych zespołów dziecięcych oraz zbiórkę przyborów szkolnych dla ukraińskich uczniów. Ale nie tylko stuleciem żyjemy. Rozpoczęliśmy także dyskusje nad rządowym projektem Strategii Rozwoju Edukacji — niepokoją nas zakusy na Kartę Nauczyciela. Wkrótce przystąpimy do rozmów z 4 samorządami w sprawie regulaminów płacowych. Będziemy zabiegać m.in. o wyższy dodatek motywacyjny, który u nas jest żenująco niski — 20 zł na etat kalkulatoryjny w mieście i 36 zł w starostwie oraz podniesienie o 100 proc. dodatku za wychowawstwo w szkołach miejskich. Teraz wynosi on 15—18 zł.

Bronisław Jankowski — prezes Oddziału ZNP w Środzie Wielkopolskiej:

— Z okazji jubileuszu Związku wykonaliśmy ogromną pracę dokumentacyjną. Opracowaliśmy m.in. monografię nauczycieli poległych na naszym terenie w czasie II wojny oraz historię TON na Ziemi Średnickiej. Teraz czeka nas negocjowanie regulaminów płacowych. Mam nadzieję, że w końcu uda nam się skłonić starostwo do zapisania w nim wysokości odpisu na dodatek motywacyjny. Czekają nas też boje z miastem o utrzymanie dodatku za poprawianie prac klasowych. Wystąpiliśmy do obu organów prowadzących o uwzględnienie waloryzacji płac nauczycieli i pracowników oświaty w przyszłorocznych budżetach. Chciałbym za to podkreślić, że nasi emerytowani nauczyciele są w lepszej sytuacji niż ich koledzy w innych regionach kraju. Oddział nasz bowiem nadal jest dysponentem ZFŚS i staramy się, by żaden z seniorów nie został pominięty przy podziale pieniędzy.

Maria Krysiak — prezes Oddziału ZNP w Kole:

— Mamy już za sobą uroczystą akademię z okazji 100-lecia ZNP, która odbyła się w Miejskim Domu Kultury. Przed nami — rozmowy z samorządami na temat regulaminów. Mam nadzieję, że wzorem ubiegłego roku, nie będzie większych trudności przy uzgadnianiu zapisów. Inaczej niż z nagrodami burmistrza, które od kilku lat otrzymywały niemal te same osoby i głównie dyrektorzy szkół. W końcu udało się nam powołać komisję, która będzie przydzielać nagrody burmistrza także dla nauczycieli. Stale pomagamy kolegom w przygotowywaniu się do awansów zawodowych. Mamy swoich związkowych ekspertów, z pomocy których korzystają zainteresowani. Obecnie ogniska przeprowadzają w szkołach ankiety, z których chcemy się dowiedzieć, jak został wykorzystany tegoroczny fundusz socjalny.

Henryk Kubiacyk — prezes Oddziału ZNP w Szamotulach:

— W tym roku w naszych szeregach pojawiło się sporo młodych nauczycieli, głównie ze szkół średnich. Cieszy, że koledzy dostrzegają pracę Związku, jego wysiłki na rzecz poprawienia nauczycielskiego bytu, boje o dodatki i fundusz socjalny. Obecnie przygotowujemy się do kolejnych rozmów z samorządami. Najpierw jednak poprosiliśmy organy prowadzące o przygotowanie informacji na temat wykorzystania tegorocznej subwencji i jej planowanej wysokości na 2006 rok. Rozpoczynamy zbieranie danych w szkołach na temat zarobków nauczycieli i pracowników niepedagogicznych. Będą podstawą do negocjowania wyższego odpisu na dodatek motywacyjny oraz większego dodatku funkcyjnego dla dyrektorów. Będziemy też walczyć o podniesienie dodatku za wychowawstwo. Ponownie podejmiemy kwestię ustanowienia ekwiwalentu za poprawianie zeszytów, który w ubiegłym roku zakwestionował wojewoda.

Danuta Zadrozna — prezes Oddziału ZNP w Sokółce Podlaskiej:

— Z okazji 100-lecia Związku wydaliśmy publikację pt. „Historia ZNP w Powiecie Sokółskim”. Na 8 listopada zaplanowaliśmy uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu ZNP oraz 65-lecia TON. Także w listopadzie rozpoczynamy rozmowy z 10 samorządami na temat nowych regulaminów. Będziemy zabiegać o zwiększenie odpisu na „motywacyjny” w tych gminach, gdzie jest on najniższy. A są takie, gdzie wynosi zaledwie 1 proc. i takie, gdzie 4 proc. Chcemy też podniesienia dodatków za wychowawstwo. Systematycznie realizujemy także swój harmonogram szkoleń. Niedawno odbył się kurs dotyczący prawnych aspektów nagradzania pracowników oświaty. Następne szkolenie dla prezesów ognisk będzie poświęcone aktom osobowym pracowników, a kolejne zasadom przechodzenia na emeryturę.

IKA

Inspiracje

Książka pt. „Mistrzostwo pedagogiczne” przetłumaczona z języka ukraińskiego na polski to najlepszy przykład współpracy w dziedzinie nauk pedagogicznych.

Została ona zaprezentowana 9 października, w gmachu ZNP na wystawie dorobku naukowego Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy. Książka (praca zespołowa) wydana pod redakcją prof. Iwana Zjaziuna i przetłumaczona przez prof. Franciszka Szloska z Akademii Podlaskiej oraz prof. Łarise Zjaziun jest nie tylko przypomnieniem fundamentalnych powinności zawodowych nauczyciela, ale także podręcznikiem dochodzenia do mistrzostwa pedagogicznego. Zawiera liczne przykłady ćwiczeń, zajęć służących opanowaniu warsztatu zawodowego. Cenne wskazówki można znaleźć m.in. w rozdziałach „Zawodowe sekrety nauczycieli-mistrzów w organizacji

dialogu z uczniami” czy „Elementy sztuki aktorskiej w działalności pedagogicznej”.

Ale to nie jedyna wspólna publikacja polskich i ukraińskich naukowców. Od siedmiu lat ukazuje się Rocznik Polsko-Ukraiński, w którym publikują oni swoje artykuły z dziedziny psychologii, pedagogiki i kształcenia zawodowego. W składzie kolegium redakcyjnego jest m.in. prof. Tadeusz Lewowicki, przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP. Obie te placówki wraz z Akademią Podlaską były organizatorami wystawy z okazji obchodów roku Ukrainy w Polsce.

Ekspozycja, składająca z 500 tytułów — od filozofii i historii pedagogiki po podręczniki i czasopisma — zaprezentowana gronu polskich pedagogów z różnych uczelni i ośrodków naukowych, miała stanowić inspirację do podejmowania nowych inicjatyw w dziedzinie nauk pedagogicznych.

Powstała w 1992 r. Akademia Nauk Pedagogicznych Ukrainy jest



Od lewej: prof. Tadeusz Lewowicki, przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, Ihor Charczenko, ambasador Ukrainy w Polsce, oraz Wasyl Kriemień, prezydent Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy, otwierają wystawę w gmachu ZNP w Warszawie

Fot. M. Suchecki

Kiedy przed rokiem związkowcy z Tomaszowa postanowili ogłosić pierwszy otwarty konkurs poetycki, chcieli powrócić do literackich tradycji miasta. Udało się, więc uznali, że imprezę będą powtarzać.

Śmiejbka i Tomasz

W Oddziale ZNP w Tomaszowie Mazowieckim znów powiało poezją. Z całej Polski przyjechali tu laureaci drugiego już wesołego konkursu. Lekkiej „Śmiejbki”, czyli aforyzmem, fraszkiem i satyrze towarzyszył, podobnie jak przed rokiem, poważniejszy w formie i treści „Tomasz”, w którym organizatorzy oczekiwali tekstów poświęconych ziemi tomaszowskiej.

Konkursy miały charakter otwarty. Wśród tegorocznych laureatów poza inżynierem, lekarzem, rolnikiem czy dziennikarzem znalazła się — grupa nauczycieli. Być może dlatego, że promowaniem imprezy zajmowały się przede wszystkim kluby literackie działające przy ogniskach ZNP.

— Podziwiam Emilię Tesz, pomysłodawczynią konkursu i jego organi-

zatorów — powiedział Kazimierz Stomiński z Białegostoku, jeden z nagrodzonych nauczycieli. — Gospodarze dołożyli starań, abyśmy czuli się w Tomaszowie jak oczekiwani goście.

Impreza zaczęła się w sobotnie po południe, od wręczenia nagród, ale potem laureaci spędzili kilka godzin na wycieczce po ziemi tomaszowskiej, a wieczór przy ognisku w Skansenie Rzeki Pilicy. Następnego dnia wszyscy zostali zaproszeni na prezydencie dożynki do pobliskiej Spały.

— Wyjeżdżam zachwycona — entuzjastycznie wyraziła się Teresa Nietyksza, poetka, nauczycielka z Opola — Tak trzymać koledzy! Do zobaczenia za rok w Tomaszowie.

MEA

ogromnym „koncernem” zatrudniającym około 1500 pracowników naukowych. Każdego roku wydaje ponad 1000 nowych tytułów. Akademia ma w swoich strukturach 5 wydziałów i 11 instytutów naukowo-badawczych, Państwową Bibliotekę Naukowo-Pedagogiczną i Muzeum Pedagogiczne Ukrainy. Współpracuje z różnymi ośrodkami na świecie. Wśród 73 członków zwyczajnych ANP Ukrainy jest 5 Polaków, w tym wspomniany już prorektor WSP ZNP i dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych — prof. Stefan M. Kwiatkowski.

— Naszym podstawowym zadaniem jest zbudowanie ukraińskiej narodowej edukacji opartej na nowej filozofii — mówi jej prezydent prof. Wasyl Kriemień, były minister edukacji Ukrainy. — Ponad połowa podręczników obowiązujących w szkołach ukraińskich została opracowana przez naszą Akademię w nowej formule, uwzględniającej realizowaną od kilku lat reformę szkolnictwa. Przechodzimy z 11 na 12-letni cykl kształcenia. Jednocześnie wdrażamy nowe programy nauczania i nowy model doskonalenia nauczycieli — główny akcent kładziemy na indywidualizację procesu nauczania, edukację informatyczną pedagogów, znajomość języków obcych.

— Chcemy wychowywać nasze dzieci dla społeczeństwa obywatelskiego i twórczego — podkreślił prof. Kriemień, autor prezentowanej w wystawie publikacji poświęconej innowacyjnemu aspektowi w oświacie i nauce.

Profesor stwierdził, że oba kraje mają sobie jeszcze wiele do zaferowania. Każdego roku polscy i ukraińscy naukowcy odbywają po kilka wspólnych konferencji. Ostatnia odbyła się w połowie października w Polsce i była poświęcona problemom kształcenia nauczycieli w obu krajach. W tej współpracy uczestniczy również WSP ZNP, do której z gościnnymi wykładami przyjeżdżają ukraińscy wykładowcy. Polacy doktoryzują się i habilitują w ukraińskich uczelniach, a ich ukraińscy koledzy w polskich szkołach wyższych.

Ukraińscy naukowcy podkreślali, że współpraca z Polską jest dla nich bardzo ważna w kontekście integracji europejskiej. Tym bardziej że w tym roku Ukraina przystąpiła do procesu bolońskiego

IKA

Nasza wizytówka

Kolorowe długopisy jako pomoc naukowa na biologii? A dlaczego nie?! Na lekcjach u Aliny Suwińskiej wszystko jest możliwe i proste. Nawet teoria chromosomów i wymiana DNA. Wystarczy przecież pozamieniać długopisom skuwki, by trudne zagadnienia zapamiętać na całe życie!

Beata Igielska

Z kwaciarni przyniesiono przepiękny bukiet z dwudziestu róż z kartą: „Gratulujemy — Ania i Leszek”. A więc wiedzą już o tym nawet jej brat i bratowa w Chicago! Odebrało jej mowę. Osobiste dzieci Asia i Arek pytają: No i co, mamo, nic nie mówisz?! A ona ze wzruszenia naprawdę mówić nie może! Ukradkiem zerka na męża i widzi, że on też jakoś tak zamarł...

A wszystko zaczęło się od Doroty Redzińskiej, bibliotekarki i opiekunki samorządu szkolnego, która stwierdziła, że w I LO im. Gen. J. Bema w Ostrołęce pracują świetni nauczyciele. Wymyśliła więc plebiscyt na tego najbardziej lubianego. — Dzieci w bibliotece bez skrępowania mówią różne rzeczy. Ale o Alince Suwińskiej nigdy nie usłyszałam złego słowa.

Zawsze tylko, że na równi traktuje wszystkich, że bardzo dużo wymaga nie tylko od nich, ale także od siebie. że uśmiechnięta. że ciepła, kocha swoją pracę. że dzięki niej dostają się na dobre uczelnie itp.

Bezkonkurencyjna

Do przewidzenia więc było, kto wygra ten plebiscyt — mówi Redzińska — Potem poprosiłam dzieciaki, które oddały głos na nią, żeby napisały, dlaczego właściwie tak ją lubią. Tak powstała opinia załączona do wniosku na konkurs Nauczyciel Roku 2005 podpisana przez cały szkolny samorząd.

Gdy ulubiona „biologica” znalazła się w gronie trzynastu nominowanych do tytułu, najbardziej ucieszyła się jej klasa. Ale prawdziwie święto miało dopiero nadejść.

Kiedy odbywała się gala w Ministerstwie Edukacji, pani Dorota Redzińska biegła co chwila do sekretariatu, by się dowiedzieć, czy pani Suwińska już dzwoniła z jakąś wiadomością. Byłam w bibliotece, gdy pani Dorota krzyknęła: twoja pani zajęła drugie miejsce w Polsce! Szybko weszliśmy na strony internetowe „Głosu Nauczycielskiego”. Przybiegła niemal cała klasa, skakaliśmy z radości. Następnego dnia złapaliśmy panią Suwińską na schodach, rzuciliśmy się jej na szyję. Przez głowę przemikało tysiące myśli: to dla nas ogromny sukces, to nasza wizytówka! — relacjonuje Ania Piszewska z klasy wychowawczej Suwińskiej.

A ja nie spodziewałam się takiego przyjęcia. Ludzie się autentycznie cieszyli, od rady pedagogicznej otrzymywałam spontaniczne gratulacje. Na akademii z okazji Dnia Nauczyciela mój sukces był najważniejszy. Młodzież wstała z miejsc, zgotowała mi owację na stojąco, były kwiaty. Potem tłum dzieciaków czekał na mnie pod salą biologiczną, odśpiewali „Sto lat”. Dołączali się do nich przypadkowi uczniowie z korytarza — Alina

Suwińska opowiada to wszystko łamiącym się głosem. — A teraz popularność zaczyna mnie przynęcać. Na internetowych stronach Ostrołęki czytam różne komentarze na swój temat, interesuje się mną lokalna prasa, pani z „Głosu Nauczycielskiego”. Młodsza koleżanka łapie mnie za rękaw i mówi: widziałam cię w telewizji, jestem z ciebie dumna! — wylicza laureatka wyróżnienia w konkursie Nauczyciel Roku 2005.

Gdy tak stała na gali w Ministerstwie Edukacji, a wokół błyskały flesze, nie czuła się jak gwiazda. Bynajmniej. Była po prostu dumna ze swojej szkoły. Bo choć I LO na brak popularności narzekać nie może — chętnych do klas pierwszych jest tyle, że trzeba szukać dodatkowych miejsc — ten sukces jeszcze bardziej rozślawiła najstarszą i najlepszą szkołę w Ostrołęce.

Ludzie w miasteczku są dumni, że to właśnie Alina Suwińska została doceniona przez jury konkursu. — Wyróżnienie należało jej się jak mało komu — mówi z przekonaniem Dorota Redzińska. A Anna Koronka, dyrektorka liceum, dodaje: — Za jej pracowitość, za to, że tak rzadko opuszcza szkołę, a jak już nie może być na zajęciach, stara się je odpracować. Ściąga sponsorów. Ostatnio pozyskała dla pracowni biologicznej 1000 zł, by uczniowie mieli dostęp do nowości dydaktycznych. Robi swoje i na nikogo się nie ogląda. W swoją pasję wciąga innych.

— To prawda — potwierdza Anna Radecka-Giers, wicedyrektorka, biolog z dziesięcioletnim stażem pracy i była uczennica Suwińskiej. — Gdy przyszedłam do tej szkoły, od razu trafiłam pod skrzydła Ali. Dzielili się swoim doświadczeniem, dawała rozkłady, wspólnie układaliśmy testy. Dużo od niej skorzystałam. Wciągnęła mnie w olimpiadę biologiczną. Czytała nawet prace moich uczniów. A ponieważ mieszkamy blisko siebie, potrafimy o godzinie 21 spotkać się po to, by dyskutować o nowych testach albo o jakimś skomplikowanym zagadnieniu.

Efekty tej wspólnej pracy widać od razu: na 281 osób zdających nową maturę biologię wybrało około 100, a wyniki z tego egzaminu przeszły najśmielsze oczekiwania.

Kochana, bo...

Do Aliny Suwińskiej młodzi Igną jak pszczoły do miodu. Kiedyś z okazji setnej lekcji biologii przynieśli jej karpia w słoiku. Potem robili sobie zdjęcia z tym karpkiem na tle... kościotrupa. Albo na pierwszy dzień wiosny. Nie żadne tam wagary, tylko prezent — sałata obwiązana wstążeczką! A gdy w drugim roku pracy w szkole wyszła za mąż, została... oskarżona o zdradę stanu panieńskiego. Za karę miała przez tydzień nie pytać uc-



Fot. autorka

niów. Albo te śmieszne historie, gdy prosi pierwszaków, by podawali swoje imię, bo tylko tak się do nich zwraca. — Jeden z chłopców wstaje i mówi: jestem Zając. Kasia do odpowiedzi wstaje jako Józia — uśmiecha się pani Alina.

Jeśli biolożka nie zna odpowiedzi na piekielnie trudne pytanie uczniów, to choćby wiedzę miała spod ziemi wykopać, następnego dnia wie już wszystko.

— Profesor Suwińska cały czas się rozwija, szpera w Internecie, w testach, jest na bieżąco z nowinkami z dziedziny biologii. Kupuje wszystkie nowe podręczniki, a następnie z pasją odkrywcy wylapuje w nich błędy i nas na nie uczuła — przekrzykują się uczniowie III d, klasy biologiczno-chemicznej. Jej kochane, fantastyczne dzieciaki, bo nie mówi o nich inaczej. Oni czują to jej ciepło i odpłacają tym samym. — Nigdy na nas nie krzyczy. Czy ją w ogóle można zdenerwować? Gdy źle napiszemy sprawdzian, odbiera to jako osobistą porażkę. A jak świetnie tańczy! Przebalowałam z nią cały nasz „Pómetek” — wyluszcza Andrzej Chrostowski z klasy pani Aliny.

Andrzej wraz z pięcioma innymi osobami przygotowuje się do olim-

piady biologicznej. Robią prace badawcze, a gdy im coś nie wychodzi, zrozpaczeni dzwonią do wychowawczynie o każdej porze dnia i nocy (no, może z tą nocą bez przesady, bo uczuła ich, że przy tak intensywnej pracy stara się chodzić spać o 23.00), by usłyszeć: „No i dobrze, że ci nie wychodzi. To się zdarza”.

Mają do niej co najmniej cztery numery telefonu. Nawet do domku na działce. A ostatnio nauczyła się obsługiwać sms-y więc i w taki sposób mogą się z nią porozumiewać. Może to dziwne, ale jej ciepły głos i ta pewność, że wszystko będzie dobrze, jakoś gładzi po duszy i lęki mijają jak ręką odjął.

Ania Piszewska nazywa wychowawczynię „kobietą z pasją”. — To niesamowite, ale pani profesor przez 45 minut całą sobą jest na lekcji. Nic jej nie umknie. Najmniejsza nieuwaga z naszej strony i już słyszymy: skup się, nie słuchasz. Choć tak naprawdę pani Suwińskiej nie sposób nie słuchać, bo lekcje prowadzi fantastycznie, porusza wyobraźnię — wylicza Ania.

O „swoich” dzieciach biolożka wie prawie wszystko. Na Dzień Dziecka kupuje dla wszystkich batoniki. Oni w Dzień Matki przynoszą jej kwiaty. — Bo to taka szkolna mama. Jeśli tego wymaga nasze dobro, zrugaj nas, skrytykuje. Gdy w pierwszej klasie uciekliśmy z lekcji, powiedziała, że zawiedliśmy ją... Tak po prostu. Nigdy więcej tego nie zrobiliśmy — mówią jeden przez drugiego. Ktoś wspomina klasowe wigilie, jedyne takie w szkole. Z barszczykiem, ze śledziami i pierożkami.

Gdy szaleją hormony

Suwińska, jak na „matkę” przystało, dba o klasowe pary. Jeśli nie ma w szkole chłopaka, pyta jego dziewczynę, co się dzieje. I może liczyć na szczerą odpowiedź. Jeśli nie ma obojga, jest prawie pewna, że wspólnie urwali się z lekcji.

— Gdy się zakochujemy, tłumaczy nam nie tylko, co się dzieje z naszymi emocjami. Wiemy także, jak reaguje nasz organizm, jak szaleją hormony — mówią chórem.

— Możemy wam tylko pozazdrościć. My nie mamy tak bliskich kontaktów z wychowawcą — wtrąca Michał Mrówka, zastępca przewodniczącego samorządu szkolnego składającego się głównie z... wychowanków pani Aliny. — Jaka wychowawczynie, taka klasa — puszy się Andrzej Chrostowski.

Pierworodna rodziny Suwińskich — Asia jest uczennicą drugiej klasy liceum, mamę, podobnie jak jej wychowankowie, uważa za ideał. — Biegnę do niej z każdym problemem. To moja najlepsza kumpela — mówi. — Szkoda, że mama jedynie w wakacje jest cała dla nas. Tata jako radca prawny też dużo pracuje, dawno zaakceptował jej pasję.

Bożena Suchcicka, mama Pawła z III d, znała Suwińską na wiele lat przedtem, zanim syn trafił do jej klasy. Jako dentystka słyszała od dzieci wiele legend na temat biolożki. Jest zachwycona, że pani Alina ma tak wspaniały kontakt z rodzicami. — Zawsze jest przygotowana do zebrań. Są krótkie, konkretne. Jesteśmy informowani o wszystkich sprawach na bieżąco. Co ważne, nie tylko o tych złych. Bo Suwińska jako wychowawczynie potrafi dzieci chwalić — mnoży superlatywy Suchcicka.

Ostrołęckie Liceum im. Bema jest specyficzne. Absolwenci po latach wracają do swojej szkoły i przez to niemal każdy młody

nauczyciel, tak jak Anna Giers, ma tu swego mistrza. Iwona Malinowska, polonistka, jako uczennica wprawdzie nie interesowała się biologią, ale profesor Suwińska wspomina ze szczególnym sentymentem. — Była i jest cudownym człowiekiem. W pracy staram się być taka jak ona. Zawsze ceniła szczerść. Gdy ktoś z nas miał gorszy dzień i był nieprzygotowany do zajęć, potrafiła to zrozumieć. Do dziś biologia kojarzy mi się z uśmiechem — mówi Malinowska.

Z kolei Beata Sadowska, też polonistka, pozostała pod urokiem swojej nauczycielki polskiego Anny Florczyk. Jednak drugą osobowością, która wywarła na nią wpływ, jest Suwińska. — Ta jej nieprawdopodobna pamięć! Zdawałam maturę w roku 1987. Ala zaczęła pracować w tej szkole dwa lata wcześniej.

Gdy przyszedłam do pracy, od razu mnie poznała. Imponuje mi jej postawa, sposób przekazywania wiedzy — tego nie można się nauczyć, to dar.

Zawsze poszukiwała, dokształcała się. Jej wiedza, siła oddziaływania budzą respekt, ale nie strach. Trochę dzięki niej wybrałam zawód nauczyciela. Do takiego obrazu Suwińskiej parę kresek domaluję Longina Grzegulska, która od 20 lat jest w szkole pedagogiem, a przy okazji matką byłego ucznia. — Syn był w klasie matematycznej. Zawsze wiedział, czego ma się uczyć na biologię. Nie szczegółów, bo nie był kandydatem na medycynę. Miał po prostu znać ogólne zasady i podstawowe procesy rządzące życiem na ziemi. Cenił profesor Suwińską za żart, sprawność w prowadzeniu zajęć — opowiada Grzegulska. Jako pedagoga szkolnego zachwyca ją to, że Suwińska tak silnie jest zaangażowana w życie swojej klasy.

W piśmie szkolnym „Pocztą i Logos” przeczytać można „Serdeczne pozdrowienia dla najlepszej nauczycielki prof. Suwińskiej od klasy, którą uczyła tylko przez kilka lekcji.”

Czy na takie sukcesy pedagogiczne wpływ wywarła rodzina o nauczycielskich korzeniach? Mama uczyła klasy I—III, dwaj wujkowie byli dyrektorami szkół. Ala już jako dziecko bawiła się w szkołę. Zawsze była nauczycielką.

Szacowanie ryzyka

Jak oszczędzać pieniądze? Gdzie je inwestować, by jak najwięcej zyskać? Jak wykorzystać możliwości Giełdy Papierów Wartościowych? – to zagadnienia, o których ciągle mało mówi się w polskiej szkole. Tymczasem dzieci i młodzież na Zachodzie są z nimi obyte już od najmłodszych lat.

Maciej Kułak

W VI seminarium zorganizowanym przez Fundację Edukacji Rynku Kapitałowego we współpracy z Komisją Papierów Wartościowych i Giełd wzięło udział 150 nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych o profilu ekonomicznym. Tematyka spotkania dotyczyła jednej z najdynamiczniej rozwijających się dziedzin gospodarki – rynku kapitałowego, w tym także funkcjonowania warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych.

Podręcznikowe treści poświęcone tej tematyce są nudne, wręcz niestrawne – mówi dr Piotr Szteliga, wiceprezes zarządu GPW. – Prezentuje się w nich suche wskaźniki, zmieniające się dane. Tymczasem najbardziej wartościowe w giełdzie jest to, co da się przenieść na inne dziedziny życia. To doskonała lekcja zawierania kompromisów, które są tak potrzebne na co dzień, umiejętności szacowania ryzyka. I to nie tylko w finansowego.

Jak twierdzi wiceprezes GPW, to właśnie na tym powinni się koncentrować nauczyciele przedsiębiorczości, przekazując wiedzę o rynku kapitałowym. Giełda to przecież miejsce, gdzie się spotykają podmioty, które coś obiecują i osoby kupujące te obietnice.

Giełda szybko weryfikuje prawdziwość obietnic i dotkliwie karze za ich niedotrzymanie – mówi dr Szteliga. – Na parkiecie nie można obiecać czegoś, czego nie ma. Warto więc to porównać z wyborami parlamen-

tarnymi. Giełda to też wielka lekcja zawierania kompromisów, często tak ważnych w codziennym życiu.

Nie ma szybkiego zysku...

...bez równie wielkiego ryzyka. To podstawowa zasada panująca w kapitałowym świecie. Jak twierdzą spece od giełdy, młodzież szkolna, wchodząc w dorosłe życie, powinna być tego świadoma.

Ryzyko towarzyszy nam od zawsze – mówi dr Mirosław Kachniewski, dyrektor Komisji Papierów Wartościowych i Giełd. – Jednak możemy je zawsze oszacować. Tego młody człowiek powinien się nauczyć w szkole.

Tym bardziej że świat giełdy jest nieobliczalny. Jednak właśnie owe ryzyko i giełdowe spekulacje najbardziej pociągają młodych ludzi.

Od 3 lat uczestniczymy w wirtualnej grze giełdowej – opowiada Krystyna Skalska, nauczycielka z Zespołu Szkół Administracyjno-Ekonomicznych w Gdyni. – Dostają wirtualne 100 tys. i kalkulują, w które spółki zainwestować. To rozwijające i rzeczywistości wciągające. Młodzież uczy się odpowiedzialności w wydawaniu pieniędzy i jednocześnie poznaje mechanizmy kierujące finansowym światem.

Z kolei, jak twierdzi Iwona Płonka ze Szkoły Organizacji i Zarządzania w Cieszynie, giełda to dla uczniów taki magiczny świat.

Byli tu ze mną na wycieczce – wspomina nauczycielka. – Mieli więc okazję podejrzeć, jak się pracuje na giełdzie, a wzorce wykorzystać przy tworzeniu szkolnej giełdy papierów wartościowych. Muszę przyznać, że cieszy się ona wielkim powodzeniem wśród uczniów.

Jednak według Marka Zuber, głównego analityka w Internetowym Domu Maklerskim, szkolne giełdy oprócz wielu zalet mają jedną wadę – nie uczą oszczędzania, lecz spekulowania.

Na to też powinni zwrócić uwagę nauczyciele – mówi. – Inwestując na giełdzie młody człowiek powinien myśleć strategicznie i bezpiecznie. Umieć zdywersyfikować portfel, tak by w razie kryzysu nie stracić, a w czasie hossy wystarczająco dużo zarobić.



Fot. M. Suchecki

Inną ważną kwestią, którą według zebranych na seminarium ekspertów od rynku kapitałowego należy szeroko omawiać, w szkole są oszczędności.

Trzeba przyzwyczajając młodego człowieka do tego, że pieniądze nie biorą się z księżycy czy też ze ścian – radzi analityk Internetowego Domu Maklerskiego. – Dobrym wzorem są tu Stany Zjednoczone, gdzie oszczędzania dzieci uczą się od najmłodszych lat.

Lepiej w papiery niż w skarpety

Jak podkreśla Marek Zuber, nie chodzi o to, aby zrobić z dzieci materialistów zapatrzonych w banknoty NBP jak w ikony lecz jak najlepiej przygotować do dorosłego życia.

Czy nam się podoba, czy nie, żyjemy w czasach funduszy inwestycyjnych, akcji, obligacji, bonów i ekonomicznych wskaźników – mówi Marek Zuber. – Młody człowiek musi umieć się poruszać w tym świecie.

Według niego skończyły się czasy odkładania do skarpetek, a na nauczyciela spoczywa odpowiedzialność przekazania odpowiedniej wiedzy uczniowi, by ten jak najlepiej umiał wykorzystywać finansowe instrumenty.

Z kolei dr Kachniewski proponuje stosowanie na zajęciach przedsiębiorczości i ekonomii matematyki finansowej.

Dzięki kilku prostym wzorom matematycznym można uczniom w jasny sposób po-

kazać, jak umiejętnie oszczędzane pieniądze na nas pracują – doradza ekspert. – Można bez trudu wyliczyć, jak i ile trzeba odłożyć na przykład do 40 roku życia, by później do końca życia nic nie robić.

Wzory spotykane w matematyce finansowej pozwalają, nawet osobom o niewielkich zdolnościach matematycznych, określić wielkość miesięcznych rat oszczędnościowych powiększoną o zyski wynikające z oprocentowania np. lokat. Dzięki temu młody człowiek już na starcie swego życia wie, co robić, by nie tracić zarabianych pieniędzy.

Dla nauczycieli przedmiotów ekonomicznych takie seminaria jak to są dodatkową okazją, by być na bieżąco w zmieniającej się finansowej rzeczywistości.

To specyficzna dziedzina – mówi Ryszard Płoska, nauczyciel ekonomii. – Ciągłe mamy do czynienia z nowinkami w ustawie podatkowej, prawie konsumenckim, zarządzaniu środowiskiem czy też jakością. Musimy więc stale brać udział w kursach i seminariach. A Iwona Płonka dodaje, że szczególnie pracochłonne jest opanowanie wszystkich nowości właśnie w obszarze finansów i rynku kapitałowego.

Podobnie myśli większość nauczycieli przedmiotów ekonomicznych. Dlatego takie seminaria są dla wielu z nich najlepszą okazją do zdobycia dodatkowej wiedzy i to bezpośrednio od finansowych ekspertów. Nic więc dziwnego, że zainteresowanie seminarium przerosło oczekiwania organizatorów. Dlatego już w połowie listopada planowana jest jego druga edycja.

Liczy się pomysł

Z dr. Mirosławem Kachniewskim, dyrektorem Komisji Papierów Wartościowych i Giełd, rozmawia Maciej Kułak

– Czy stan wiedzy uczniów na temat finansów, w tym rynku kapitałowego i giełdy, jest pana zdaniem na wystarczająco dobrym poziomie?

– Wydaje mi się, że za małą wagę przykładamy do kształcenia w takich dziedzinach jak przedsiębiorczość czy też ekonomia. Wielu nauczycieli uważa, że najważniejsze jest to, by uczeń dobrze wystawiał się po polsku, znał historię kraju, a przedsiębiorczość traktowana jest po macoszemu. Myślę, że wynika to z faktu, że przedmiot ten jest młody. Jednak w dobie globalizacji piękna polszczyzna to nie wszystko. Oczywiście jest ważna, jednak po co bezrobotnemu umiejętność budowania poprawnych zdań? Musimy rozwijać wiedzę o finansach, rynku kapitałowym, bo to jest przyszłość.

– Jak uczyć ekonomii, by ta wiedza była przydatna na co dzień?

– Przede wszystkim ciekawie. Można garściami czerpać przykłady z życia: pokazywać, jak funkcjonują przedsiębiorstwa, dlaczego jedne się rozwijają, a inne padają. Poprzez proste działania matematyki finansowej wytłumaczyć, dlaczego pieniądze trzymane w domu tracą na wartości.

– Co zatem uczeń powinien wiedzieć na temat rynku finansowego?

– Przede wszystkim znać zależność między zyskiem a ryzykiem. Dzięki temu uniknie wielu pułapek w życiu. Jeśli na przykład ktoś mu zaproponuje jakiś niewiarygodnie wielki zysk w krótkim czasie, darmową wycieczkę dookoła świata albo superpromocję, od razu zapali mu się w głowie światełko, że towarzyszy temu ogromne ryzyko.

Inna rzecz to pozyskiwanie kapitału. Młody człowiek powinien wiedzieć, że nawet jeśli nie ma pieniędzy na starcie, a ma świetny pomysł, to dysponuje wielkim kapitałem, drogą do dużych pieniędzy.

– Czy przedsiębiorczość powinna być przedmiotem maturalnym?

– Każdy przedmiot maturalny jest postrzegany jako ważniejszy. Nauczyciele są dodatkowo zmotywowani, by przygotować uczniów na jak najwyższym poziomie. Z tym związana jest także kwestia wstępu na uczelnie. Honorowany przez szkoły wyższe maturalny egzamin z przedsiębiorczości ułatwiłby wielu maturzystom drogę na wymarzone studia ekonomiczne.

– Dziękuję za rozmowę.

Test na przedsiębiorczość

Olimpiada Przedsiębiorczości skierowana jest do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Ma łączyć w sobie różne cele – rozbudzać wśród uczniów zainteresowanie ekonomią, tworzyć pozytywny klimat wokół działalności biznesowej. Mocną stroną Olimpiady ma być testowanie nie tylko wiedzy, ale i umiejętności – prezentacji, logicznego myślenia i pracy w zespole. Hasło pierwszej edycji to „Etyka w działalności biznesowej”.

Terminarz Olimpiady:

■ Eliminacje szkolne: 8 grudnia 2005 r. w szkołach ponadgimnazjalnych, które zgłosiły uczestników do zawodów. Termin zgłaszania szkół do udziału w eliminacjach szkolnych upływa 17 listopada 2005 r.

■ Eliminacje okręgowe: 2 marca 2006 r. w Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu oraz Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

■ Eliminacje centralne: 5 kwietnia 2006 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

Więcej informacji: www.olimpiada.edu.pl

Szeroko rozumiana przedsiębiorczość jest dziś wymogiem czasu. Jednak same lekcje z jej podstaw to za mało, by nauczyć młodego człowieka funkcjonowania w gospodarce rynkowej.

O formie i treści

Jedną z istotnych przyczyn występowania niezwykle wysokiego, bo sięgającego 40 proc. bezrobocia w grupie wiekowej 19–24 lata, jest nieodpowiedni poziom przygotowania młodzieży do funkcjonowania w realnym świecie gospodarki rynkowej. Odpowiedzialność za to ponosi system edukacji, bo programy nauczania nie dostarczają uczniom wiedzy i umiejętności niezbędnych na rynku pracy, a szkoły nie kształtują wśród młodego pokolenia Polaków autentycznych postaw przedsiębiorczych.

Jak podkreślają pracodawcy, o jakości kapitału ludzkiego nie decyduje wyłącznie wiedza, ale także przygotowanie społeczne, moralno-obyczajowe, styl życia. Ważna jest także umiejętność stałego dostosowywania kwalifikacji do zmieniających się potrzeb rynku. Przedsiębiorczość to szczególna postawa, zorientowana na odkrywanie i wykorzystywanie szans, której towarzyszyć musi otwartość na zmiany i innowacyjność. Współcześnie postawa ta wymaga umiejętności wykorzystania wiedzy i dlatego przyjmuje postać przedsiębiorczości intelektualnej. Przedsiębiorczość obejmuje więc: elastyczność, dynamiczność, kreatywność oraz skłonność do podejmowania ryzyka.

Działania zmierzające do kształtowania postaw przedsiębiorczych u młodego pokolenia Polaków powinny mieć charakter zintegrowany. Obecnie odpowiedzialność za rezultaty procesu edukacji jest rozproszona pomiędzy wiele resortów i partnerów społecznych. Niezbędna jest więc harmonizacja działań ministerstwa edukacji oraz ministerstwa pracy i gospodarki. Potrzebna jest także koordynacja inicjatyw organizacji pracodawców i pracowników oraz działaniami tych resortów, a także samorządów lokalnych. Warunkiem skuteczności działań edukacyjnych jest także wprowadzenie treści związanych z przedsiębiorczością w całym programie nauczania młodzieży. Problemy związane z kulturą i etyką pracy mogą być poruszane także na lekcjach języka polskiego, a zadania z zakresu rachunkowości na lekcjach matematyki.

Podstaw przedsiębiorczości nie powinno się nauczać. Celem ma być kształtowanie postaw młodzieży. Punkt ciężkości należy więc przenieść z pytania: „co uczeń powinien wiedzieć o mechanizmach funkcjonowania gospodarki i firmy?” na to „jakie powinien posiadać intelektualne i praktyczne umiejętności, aby aktywnie uczestniczyć w życiu gospodarczym?”. Co prawda takie podejście

jest widoczne w celach edukacyjnych określonych w programach do podstaw przedsiębiorczości, jednak już zakres treści nauczania kładzie nacisk na przekazywanie wiedzy. Także wiele funkcjonujących na polskim rynku wydawniczym podręczników dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych ogranicza się do przekazywania informacji. W związku z tym zasadniczym wyzwaniem, jakie staje przed autorami programów nauczania i pomocy dydaktycznych, jest **kształcenie praktycznych umiejętności sprzyjających osiągnięciu sukcesu młodego człowieka na rynku pracy. A przed nauczycielami – zachowanie proporcji między przekazem informacji a rozwijaniem umiejętności uczniów.** W zmierzeniu się z tym wyzwaniem może pomóc np. zastosowanie interaktywnych form uczenia się oraz realizacja określonych tematów zajęć. Wśród nich jest m. in. autoprezentacja, ocena swoich mocnych i słabych stron, zachowanie asertywne, planowanie kariery, sporządzanie biznes planu. Ale także przygotowanie zestawu dokumentów niezbędnych do uruchomienia działalności gospodarczej, wypełnianie zeznań podatkowych, starania o kredyt, wyliczanie podatku VAT, wypełnienie wniosku o dofinansowanie, interpretacja głównych wskaźników giełdowych czy zagadnienia dotyczące negocjowania warunków umów. Ważna jest także umiejętność przygotowania CV, listu motywacyjnego i innych dokumentów aplikacyjnych oraz sposób zachowania podczas rozmowy kwalifikacyjnej z potencjalnym pracodawcą.

Nie mniej istotne od tematów lekcji przedsiębiorczości są formy ich realizacji – zajęcia dydaktyczne powinny być prowadzone w taki sposób, by eksponować konieczność pracy zespołowej. Niezbędne jest również wprowadzenie uczniów w techniki uczenia się, pozyskiwania i przetwarzania informacji tak, by absolwent szkoły średniej mógł samodzielnie kontynuować proces rozwoju, dokształcać się i doszkalać. To zaś pozwala na stymulowanie niezależności, zachęca do podejmowania ryzyka, brania na siebie odpowiedzialności za podejmowane działania, a tym samym ogranicza postawy roszczeniowe.

dr hab. Marta Juchnowicz,

prof. Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, kierownik Podyplomowego Studium Kwalifikacyjnego dla nauczycieli przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości”

Pierwsze Urodziny Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości

Firma pod ochroną

Według badań przeprowadzonych przez Studenckie Forum Business Centre Club i Ośrodek Badań Wyborczych 68 proc. studentów polskich uczelni chce założyć i prowadzić własne firmy. Jednak dla wielu barierą nie do pokonania są biurokracja, zawile procedury i wysokie koszty. Dodatkowym utrudnieniem jest niska wiedza z dziedziny przedsiębiorczości.

Wychodząc naprzeciw młodym ludziom, SFBC rok temu utworzyło 15 współpracujących ze sobą akademickich inkubatorów przedsiębiorczości. Działają one na piętnastu uczelniach w Polsce, m. in. w Uniwersytecie Warszawskim, Szkole Głównej Handlowej, Uniwersytecie Gdańskim, Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Uniwersytecie w Białymstoku.

– Największą korzyścią jest to, że studenci, działając w strukturach inkubatorów, nie muszą zakładać działalności gospodarczej i ponosić związanych z tym kosztów oraz ryzyka – mówi Dariusz Żuk, prezes zarządu SFBC. – Dopiero po uzyskaniu comiesięcznych stałych zysków młodzież z pomocą ekspertów zaczyna działać na własne konto.

W ramach pierwszej edycji w inkubatorach rozpoczęło działalność ponad 100 firm. Kilkanaście z nich już ma pierwsze dochody, a niektóre są już rozpoznawalne na rynku.

Właśnie ruszyła II edycja tego przedsięwzięcia. Organizatorzy liczą, że docelowo powstanie 40 inkubatorów i kolejne setki firm.

Więcej o tym, jakie warunki trzeba spełnić, by się znaleźć pod opieką inkubatorów, można znaleźć na stronie www.inkubatory.pl

(maku)

SZKOŁA GŁÓWNA HANDLOWA W WARSZAWIE

zaprasza na II edycję

**PODYPLOMOWEGO STUDIUM
KWALIFIKACYJNEGO DLA NAUCZYCIELI
PRZEDMIOTU „PODSTAWY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI”**

oraz I edycję

**PODYPLOMOWEGO STUDIUM
DORADZTWA ZAWODOWEGO I ZARZĄDZANIA
KOMPETENCJAMI**

Studia trwają 3 semestry i rozpoczną się w październiku 2005 r.

Informacje i zapisy: al. Niepodległości 164, pok. 105, Warszawa
telefon: (0-22) 564 92 20, e-mail: adabro1@sgh.waw.pl
www.sgh.waw.pl/podyplomowe/

Przyszłość biznesu

Zwycięzcą II Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Gospodarczej zostało miniprzedsiębiorstwo PRO-KLAS-D z Gimnazjum nr 3 w Tychach (woj. śląskie), drugie miejsce zajęło miniprzedsiębiorstwo DAMY RADEK z Publicznego Gimnazjum im. W. S. Reymonta w Bądkowie (woj. kujawsko-pomorskie), a trzecie RULERSI z Publicznego Gimnazjum w Międzyrzeczu Podlaskim (woj. lubelskie).

W konkursie organizowanym przez fundację Komandor pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Ministerstwa Gospodarki i Pracy, a także kuratorów oświaty wzięło udział 320 zespołów, a w ścisłym finale znalazło się ich 5.

Przystępujące do rywalizacji zespoły uczniów szkół gimnazjalnych musiały założyć wirtualne miniprzedsiębiorstwa, które później oceniane były przez specjalnie do tego powołaną kapitułę. Liczył się przede wszystkim niekonwencjonalny pomysł i plan działania. Miniprzedsiębiorcy ponadto musieli odpowiedzieć na szereg pytań z zakresu ekonomii i zarządzania, oraz przedsiębiorczości w Unii Europejskiej.

W tym roku w konkursie mogły startować szkoły uczestniczące w programie „Pakiet Wrześniowy”. Jest on ciekawą alternatywą dla stricte podręcznikowych lekcji przedsiębiorczości. Zadaniem uczestników jest założenie miniprzedsiębiorstwa, przygotowanie badań rynku i wypromowanie go w Internecie w tzw. Internetowej Przeglądance Ofert.

W zakończonej edycji Pakietu Wrześniowego wzięło udział 284 szkół z całej Polski. W tym roku akces do programu zgłosiło 550 gimnazjów.

Przyszłoroczna edycja konkursu ma mieć formułę otwartą. Będą mogły wziąć w nim udział wszystkie chętne szkoły z całej Polski.

(maku)

Razem można więcej

Stowarzyszenie Nauczycieli Przedsiębiorczości i Edukacji Ekonomicznej to inicjatywa oddolna – ot, zebrało się kilkanaście osób i stwierdziło, że jest taka potrzeba, żeby wymieniać się doświadczeniami, poprowadzić zajęcia samo-kształceniowe. Znalazła się więc niewielka grupa zapaleńców, którzy kosztem własnego wolnego czasu przeprowadzili niełatwą procedurę rejestracyjną.

Dzisiaj jest nas około sześćdziesięciu osób i około trzystu sympatyków. Nie chcemy, by było nas dużo więcej, bo to wymagałoby stworzenia biura, zatrudnienia sekretarki, a w tym składzie możemy sami wykonać wszelkie czynności związane z obsługą Stowarzyszenia (np. wysłanie zawiadomień o zebraniach, przygotowanie materiałów na spotkanie). Razem staramy się podnosić poziom wiedzy ekonomicznej społeczeństwa, pobudzać przedsiębiorczość i dbać o lepsze przygotowanie młodzieży do dorosłego życia. Regularnie co miesiąc spotykamy się, aby wy-

mienić doświadczenia. W ramach samokształcenia nauczyciele prowadzą seminaria dydaktyczno-merytoryczne. Zapraszamy także gości. Na przykład na jednym z ubiegłorocznych spotkań wykład „Instytucje finansowe państwa” poprowadziła dr Barbara Woźniak z Katedry Skarbowości Szkoły Głównej Handlowej. A w lutym 2005 r. odbyło się spotkanie na temat edukacyjnych programów międzynarodowych. Prowadził je Zygmunt Kawecki – członek-założyciel Stowarzyszenia, obecnie wiceprezes, koordynator programów międzynarodowych w LO im. Kochanowskiego w Warszawie.

Jako Stowarzyszenie podjęliśmy się zadania stworzenia płaszczyzny wymiany doświadczeń nauczycieli przedsiębiorczości, usystematyzowanej pomocy merytoryczno-dydaktycznej. Dlatego m. in. stworzyliśmy stronę internetową; na której, poza informacjami bieżącymi, znajdują się materiały dydaktyczne. Funkcjonuje też strona internetowa Ogólnopolskiego

Forum Nauczycieli Przedsiębiorczości i Edukacji Ekonomicznej (org/forum.). Pierwsze Forum odbyło się 20 września ubiegłego roku z udziałem 350 osób, drugie – 19 września tego br.

Współpracujemy m. in. z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, ministerstwami edukacji oraz gospodarki i pracy, Narodowym Bankiem Polskim, Biznes Center Club i Studenckim Forum BCC. Wspólnie z Fundacją Edukacji Rynku Kapitałowego organizujemy konferencje i seminaria dla nauczycieli. W kwietniu br. rozmawialiśmy o przygotowaniu młodzieży do wejścia na rynek pracy. Wykład wygłosił m. in. prof. Stefan M. Kwiatkowski, dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych. W czerwcu natomiast wraz z Fundacją Edukacji Rynku Kapitałowego współorganizowaliśmy konferencję na temat inwestowania na Giełdzie Papierów Wartościowych. Już przygotowujemy się do drugiej edycji tej konferencji, która odbędzie się 21 listopada.

Joanna Grącka
– Prezes Stowarzyszenia
Tel. (0-22) 499 62 04
e-mail jgracka@op.pl

Kwit na wszystko

Dokumenty, ankiety, ewaluacje, zestawienia, podsumowania, statystyki. Trzeba je wypełnić i wysłać w odpowiednim czasie. Nad papierami ślęczą nauczyciele. Ślęczą i dyrektorzy.

Jacek Świerkocki, Nauczyciel Roku 2005, nauczyciel gimnazjum z Żor opowiada, że coraz częściej odsyła uczniów, którzy na przerwach przychodzą do niego po pomoc czy radę. Dlaczego? Bo musi... wypełnić formularz albo napisać jakiegoś sprawozdanie. – Szkoły opanowała papieromania. Wszystko trzeba udokumentować. To ogromna strata czasu, który moglibyśmy poświęcić uczniom – żył ma się najlepszy nauczyciel AD 2005.

Choć papieromania jest pojęciem względnym i zależy od osobistej wytrzymałości nauczycieli, to jedno jest pewne – z roku na rok przybywa „niezbędnych” dokumentów. Reforma wymogła opracowywanie misji, wizji, statutów, programów rozwoju i doskonalenia, opisywania standardów i narzędzi do mierzenia wszystkiego, szkolnych systemów oceniania, programów profilaktycznych itp.

A później było już tylko gorzej. Awans zawodowy... zaświadczenia, certyfikaty, poświadczenia. Kwit na wszystko, począwszy od wykształcenia, na dokumentowaniu wywiadówek skończywszy. Nie wspominając o tabelkach, wyliczeniach i zestawieniach niezbędnych organom prowadzącym, nadzorującym, ministerstwu, urzędowi statystycznym. System Informacji Oświatowej, który miał ograniczyć liczbę wypełnianych zestawień, nie tylko nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań, ale wręcz pogorszył sytuację. Teraz oprócz druków GUS-owskich dyrektorzy muszą zmierzyć się z kilkudziesięciostrońnym tomem SIO! I nic to, że w kółko wpisują w formularze te same dane. Gmina chce wiedzieć ilu jest uczniów, kuratorium chce wiedzieć ilu jest uczniów, chce wiedzieć to ministerstwo i urząd statystyczny. A każdy żąda danych w innym czasie i na odrębnym druku.

Co więcej, wszystko co się w szkole robi, musi być zgodne z procedurami. Nawet wyjście przedszkolaka... do toalety wymaga specjalnego opisu i ukonstytuowania. Tylko patrzeć, jak zaczynają powstawać procedury pisania procedur!

Czy da się jakoś ograniczyć zalewającą szkoły falę papierów? Być może, ale najpierw trzeba ustalić, kto je generuje. Tymczasem – winnych brak. Kuratoria są zdania, że nie wymagają żadnych zbędnych papierów. Wszystkie dokumenty przygotowywane dla organu nadzorującego są niezbędne! Podobnie resort edukacji, który choć dostrzega zjawisko papieromanii i nawet ubolewa nad jego skalą, to winę za nią zrzuca... na organy prowadzące i kuratoria. A dyrektorów prawie nie widać zza stosu segregatorów i tęczek pełnych „niezbędnych” zestawień.

Anna Wojciechowska



Utopieni w papierach

Dyrektorzy narzekają, że z roku na rok przybywa im papierkowej roboty i zamiast zająć się prowadzeniem szkoły, godzinami ślęczą nad dokumentami.

Dariusz Sarzyński

Włodzimierz Kowalik, dyrektor Szkoły Podstawowej w Jabłonie (425 uczniów i 34 nauczycieli), sam nie uporałby się ze wszystkimi ankietami i dokumentami, które musi wypełnić. Dlatego pomaga mu w tym księgowka, sekretarz szkoły i kilkuosobowe zespoły nauczycielskie.

– Papierkowej roboty przybywa z roku na rok – narzeka. – A najgorzej jest we wrześniu.

Wyciąga z segregatorów kolejne dokumenty i składa je na biurku. Już po chwili stos mierzy kilkanaście centymetrów i waży co najmniej kilogram. Są to papiery tylko z ostatnich dwóch miesięcy.

Podstawą SIO

Najgrubszy plik to System Informacji Oświatowej. Liczy osiemdziesiąt stron i jest adresowany do organu prowadzącego, czyli gminy Jabłonna. SIO szkoła musi przygotować we wrześniu.

– Znajdują się tam szczegółowe dane dotyczące naszej placówki – wyjaśnia dyrektor. – W pierwszej części są informacje o nauczycielach, m. in. podstawa prawna ich zatrudnienia, staż pracy i obowiązki, wysokość zarobków.

W drugiej części, tzw. identyfikacji szkoły, trzeba podać m. in. liczbę oddziałów i uczniów w poszczególnych klasach z bieżącego i poprzedniego roku z podziałem na płeć i miejsce zamieszkania. Na następnych stronach dyrektor wpisuje zaplanowane godziny języków obcych, zajęcia pozalekcyjne, pomoc materialną dla uczniów. W tej części umieszczane są również informacje o absolwentach z uwzględnieniem ich miejsca zamieszkania.

Trzecia część to nieruchomości. Tu trzeba wyszczególnić salę gimnastyczną, świetlicę, liczbę sal: lekcyjnych, komputerowych, językowych, klasopracowni oraz powierzchnię gruntów szkolnych i boiska. Należy również podać wszystkie gabinety szkolne, np. stomatologiczny, lekarski, kuchnię i bibliotekę z liczbą woluminów.

Kolejne strony SIO, to ważne informacje o kosztach utrzymania szkoły. To tam ujęte jest – zresztą po raz kolejny – wynagrodzenie nauczycieli i pracowników administracyjnych. Podaje się także liczbę dzieci w obwodzie objętych obowiązkiem przedszkolnym i szkolnym.

Kiedy już dyrektor przebrnie przez SIO, musi się zająć następnym dokumentem – liczącym kilkanaście stron aneksem do projektu organizacyjnego roku szkolnego. Szkoła musi go wysłać do gminy i kuratorium, uwzględniając w zestawieniu m. in. liczbę godzin dla poszczególnych oddziałów.

Teraz jeszcze ewaluacja 5-letniego programu rozwoju szkoły. Też z terminem na wrzesień

– kolejne cztery strony. A właściwie osiem, bo jeden egzemplarz jest dla kuratorium, drugi dla gminy. Pod te same adresy trafia także roczny plan nadzoru zawierający tematykę i plan hospicji (trzy strony) oraz analiza wyników sprawdzianu zewnętrznego za ubiegły rok szkolny (dwadzieścia stron).

– Jakby tego było mało, we wrześniu do organu prowadzącego i GUS musimy przesłać dwa kilkustronicowe dokumenty S-01 i S-02 z podstawowymi danymi na temat uczniów. Tyle że wszystkie te informacje już raz podawałem do Systemu Informacji Oświatowej! Nie rozumiem, po co je powielać?! – denerwuje się dyrektor Kowalik. – Podobnie jest ze sprawozdaniami Z-03 i Z-05 dotyczącymi zatrudnienia i wynagrodzenia pracowników. Odbiera je GUS i gmina. Wszystkie dokumenty, które powstały w szkole, są przechowywane przez 3 lata.

W XXXVII LO im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie uczy się 733 licealistów i pracuje 60 nauczycieli. Tam także nie są zachwyeni tym, że z roku na rok przybywa papierkowej roboty.

– Najwięcej pracy mamy w kwietniu – opowiada Mariola Borzyńska, wicedyrektor liceum. – Powstaje wtedy wstępna organizacja szkoły z analizą stanu zatrudnienia w perspektywie kolejnego roku, z określeniem liczby godzin i oddziałów. Jest to bardzo szczegółowy dokument składający się z kilkudziesięciu stron, który wysyłamy do organu prowadzącego.

Przedmaturalna gorączka

Na początku czerwca do organu nadzorującego i prowadzącego dyrektor liceum przesyła kilkudziesięciostrońny raport z mierzeniem jakości pracy szkoły oraz tuż przed wakacjami tabelę wyników klasyfikacyjnych. Następne dokumenty powstają w związku z rekrutacją do klas pierwszych. Najpierw trzeba opracować kilkustronicowy regulamin i pisemnie powołać komisję rekrutacyjną (adresatem jest OKE), a po zakończeniu naboru sporządzić listę przyjętych.

– Po miesięcznej przerwie, mniej więcej w połowie sierpnia rozpoczynamy przygotowania do pierwszej rady pedagogicznej, co wiąże się z opracowaniem rocznego planu pracy szkoły, który wysyłamy do kuratorium – mówi dyrektorka.

W tym samym czasie opracowywany jest też program profilaktyki (kilkanaście stron do kuratorium) – oferta skierowana dla klas I, II, III. Określona jest w nim m. in. tematyka godzin wychowawczych, program adaptacyjny i integracyjny dla klas pierwszych, sposoby efektywnego uczenia się.

Kolejnymi kilkunastostronicowymi dokumentami są: szkolny program wychowawczy i nauczania, który w nadchodzącym roku ma być realizowany przez nauczycieli (do kuratorium) oraz wewnątrzszkolne ocenianie (kilkanaście stron) powstające na bazie dokumentu MENiS o ocenianiu i egzaminach.

– Wrzesień rozpoczynamy aneksem do organizacji roku szkolnego – adresatem jest organ prowadzący, i sprawozdaniem dla GUS – wylicza dalej dyrektorka. – Ponadto przyjmujemy wnioski do rozpatrzenia o rozpoczęciu stażu na kolejne stopnie awansu zawodowego, które przesyłamy do organu prowadzącego. Mniej więcej w tym czasie przygotowujemy analizę budżetu szkoły dla gminy i przyjmujemy deklaracje maturalne uczniów, które w wersji elektronicznej trafiają do OKE.

W grudniu natomiast tworzony jest harmonogram ustnych egzaminów maturalnych (do OKE) i szkoła robi przysięgę do powołania zespołów nadzorujących i przedmiotowych – owocuje to kilkudziesięciostrońną dokumentacją.

– Za dużo jest tych dokumentów – ocenia Mariola Borzyńska. – Dyrektor powoli staje się buchalterem i coraz mniej zostaje mu czasu na kontakt z uczniami i nauczycielami. W najgorętszych miesiącach, we wrześniu i kwietniu, nad dokumentacją trzeba ślęczyć po nocach. Do prawidłowego funkcjonowania szkoły wystarczyłoby dwa dokumenty: roczny harmonogram działań dydaktycznych i wychowawczych oraz organizacja roku szkolnego.

Podaj dalej

Także Rajmund Zalewski, główny specjalista ds. oświaty Urzędu Miejskiego w Grodzisku Mazowieckim uważa, że za dużo jest tej papierkowej roboty zarówno w szkole, jak i w gminie.

– System Informacji Oświatowej z poszczególnych szkół trafia do nas na płytach CD – tłumaczy. – My z tych danych, za pomocą specjalnego programu, automatycznie tworzymy raport zbiorczy z całej gminy, który następnie na elektronicznym nośniku i w formie wydruku zawożymy do kuratorium, a stamtąd trafia do MEN. Inne dokumenty, np. kopie sprawozdań statystycznych dla GUS, S-01 i S-02, jedynie sprawdzamy, czy nie zawierają błędów. Jeżeli wszystko się zgadza, dyrektor szkoły przesyła je do adresata.

Podobnej weryfikacji podlegają druki EN-3 – informacje dotyczące wszystkich osób zatrudnionych w szkole. Do organu prowadzącego docierają one na płycie CD i służą do sporządzenia arkusza zbiorczego obejmującego wszystkie szkoły w gminie, które następnie w formie elektronicznej i wydruku dowożone są do mazowieckiego kuratorium.

– Dokumenty adresowane do gminy i kopie wysłanych przechowujemy przez 10 lat – mówi Rajmund Zalewski. – Łatwiej by nam się wszystkim pracowało, gdyby w końcu powstał jeden integralny elektroniczny system, z którego mogłyby korzystać wszystkie szkoły i instytucje potrzebujące danych na temat oświaty.

Wojciech Bartnicki, zastępca dyrektora Biura Edukacji Urzędu Miasta w Warszawie, obiecuje, że stolica już wkrótce doczeka się takiego systemu, który umożliwi szybkie zbieranie i przetwarzanie danych. – Prace rozpoczyna się lada chwila. Wyłoniliśmy pięć firm, które zajmują się tworzeniem tego typu oprogramowań i sądzę, że system będzie gotowy już w następnym roku – mówi.

Zostaną nim objęte wszystkie warszawskie szkoły. Dyrektor po zalogowaniu wejdzie do systemu, gdzie wyświetlą mu się gotowe wzory odpowiednich dokumentów. Zamiast więc tworzyć go od podstaw, będzie go jedynie uaktualniał.

– Będzie tam baza informacji z czterech obszarów: organizacja roku szkolnego, finanse w zakresie planowania i kontrolowanie wydatków, majątek oświaty z wyszczególnieniem nieruchomości i majątku ruchomego, przekazywanie informacji do różnych instytucji zewnętrznych, np. do GUS-u – tłumaczy Bartnicki.

Brzmi to zachęcająco, jednak wygląda na to, że i tak niewiele się zmieni. Co prawda system ułatwi pracę dyrektorowi, ale nie ochroni go przed produkcją stosów papierów. Bo nawet dokument w formie elektronicznej musi być wydrukowany, aby dyrektor mógł go podpisać.

Fot. autor

Ile waży matura?

Egzaminom zewnętrznym właściwie nie towarzyszy biurokracja – twierdzą zgodnie dyrektorzy szkół i pracownicy komisji egzaminacyjnych. Towarzyszą im jednak tony arkuszy egzaminacyjnych marnowanych niejednokrotnie bez sensu. A lasy padają...

Beata Igielska

Na co dzień polskie szkoły, a szczególnie dyrektorzy, toną w papierach. Jednak same egzaminy zewnętrzne nie są biurokratyczną zmurą. Leszek Nowak, dyrektor Publicznego Gimnazjum w Słubicach, woj. mazowieckie – Osobna dokumentacja towarzyszy uczniom posiadającym orzeczenie z poradni psychologiczno-pedagogicznej o lekkim stopniu upośledzenia. Ich rodzice składają podanie o wydłużenie czasu pisania egzaminu. Dla takich dzieci powołuje się trzysobową komisję. Po egzaminie, do którego przystępują pozostali uczniowie, jest w zasadzie jeden protokół do wypełnienia. Załatwiamy to za pomocą programu Hermes, który co roku jest aktualizowany. Do końca października musimy wysłać do CKE do Warszawy dyskietkę z wszystkimi danymi uczniów. Komisja przysłała nam wydrukowaną listę. Sprawdzamy, czy wszystko się zgadza, nanosimy poprawki i znów odsyłamy.

Czy jednak te papiery muszą krążyć w tę i w powrót? – Tak – stwierdza Helena Sutyniec, dyrektorka łomżyńskiej OKE. – Nie wszyscy dyrektorzy szkół dobrze sobie radzą z wpisywaniem danych, więc muszą je potem sprawdzać na papierze i od-

syłać pocztą. Poza tym jeśli zawiódłby system komputerowy, zawsze mamy do czego zajrzeć – tłumaczy.

Dorota Gołębiowska, polonistka z Publicznego Gimnazjum nr 26 im. M. Reja w Łodzi, jest egzaminatorem. Przewodniczyła również komisji egzaminacyjnej we własnej szkole. – Egzaminom naprawdę nie towarzyszy rozbuchana biurokracja. Jako egzaminator musiałam wypełnić dość prosty protokół, w którym informowałam, czy uważałam coś szczególnego, np. arkusz z mnóstwem poprawek czy też dwie prace niemalże identyczne. Inną bajką natomiast są niedorzeczne pytania i bzdurne klucze odpowiedzi – mówi pani Dorota.

Czy zatem w egzaminach gimnazjalnych pod kątem organizacyjnym nie da się nic poprawić? – Owszem, powinno się poprawić – odpowiada Leszek Nowak. – Na próbne dostajemy jeden zestaw i musimy go kserować dla wszystkich uczniów. To szkołę sporo kosztuje.

W przeciwieństwie do zadowolonych dyrektorów gimnazjów dyrektorzy liceów ubiegłoroczną nową maturę wspominają jako koszmar. Przez półtora miesiąca praktycznie non stop siedzieli w szkole od czwartej rano do późnych godzin nocnych. – Czy to zgodne z przepisami BHP? – pyta retorycznie Anna Koronka, dyrektorka I LO im. Gen. J. Bema w Ostrołęce. – Gdy prawie 300 osób zdaje maturę, wypełnić trzeba morze dokumentów. Po każdym egzaminie pisemnym na bieżąco trzeba pisać protokół z każdej sali. Potem powstaje protokół zbiorczy dla poszczególnych klas. Są też zestawienia, ile arkuszy niewykorzystanych, ile zniszczonych. Każde z nich przesyłane w osobnej paczce z pieczęcią szkoły do OKE.

Ale czy któreś z tych dokumentów są zbędne? Dyrektorka z Ostrołęki mówi, że ra-

czej nie. Przy obecnej biurokracji pozbycie się któregoś papierka sprawiłoby, że cały system złoży się jak domek z kart. Dlatego dopóki nie będzie spójnej wizji jego zmiany, lepiej niczego nie ruszać.

Dla Anny Koronki najgorszy jest brak przepływu informacji między samorządami, kuratoriami a OKE. – To z tego powodu arkusze organizacyjne szkoły, którymi dysponujemy w formie elektronicznej, musimy drukować i nosić w te trzy miejsca – mówi dyrektorka.

Dzięki nowej maturze ona i jej koleżanki wicedyrektorki nauczyły się... szybko robić paczki i szybko liczyć. Stresowały się do tego, gdy pod jedną z kopert przykleiła się praca.

– Przy całej komisji rozzerwałyśmy tę kopertę, napisałyśmy protokół jej zniszczenia. Gdy po godzinie bezskutecznego dzwonięcia do OKE udało mi się wreszcie z nimi połączyć, usłyszałam: bardzo źle pani zrobiła. Ale gdy przedstawiłam ciąg dalszy zdarzenia, okazało się, że postąpiłam dobrze – opowiada Koronka.

Jej szkoła gościła zespoły sprawdzające prace. Przez to obsługa pracowała od początku matur do czerwca w soboty i niedziele.

– Mało że nie dostaliśmy za to żadnych pieniędzy, ale nawet nie usłyszeliśmy słowa „dziękuję”. A przecież to „goszczenie” sporo nas kosztowało: prąd, obiady za 5 zł, których gotowania nie chciała się podjąć żadna firma cateringowa, bo się nie opłacało. No i przekazywanie prac do OKE było dla mnie dużym obciążeniem. Co poniedziałek, prawie pod karabinami, koszmar – otrząsa się na to wspomnienie Koronka.

Nie może też przeboleć, że tyle papieru zmarnowało się dlatego, że uczniowie w trakcie egzaminu mogli deklarovać, czy chcą zdawać poziom rozszerzony. – Zestawy były przygotowane dla wszystkich piszących, a na poziom rozszerzony decydowały się np. dwie osoby. Potem musiałyśmy wszystkie niewykorzystane zestawy odebrać do OKE. Czy nie mogły one zostać w szkole jako materiał ćwiczeniowy? Przecież teraz testy musimy uczniom kserować

– stwierdza dyrektorka. – Nie wiem również, czemu służy cały segregator deklaracji uczniowskich i bibliografii do prezentacji z języka polskiego. Czy naprawdę musimy to przechowywać? – zastanawia się.

Alina Suwińska, ucząca biologii w I LO w Ostrołęce, była egzaminatorem i weryfikatorem. Przyznaje, że tak dalece koncentrowała się na przestrzeganiu procedur maturalnych, że dziś prawie nie pamięta biurokracji. Ale po chwili zastanowienia stwierdza, że papierów wcale nie miała tak dużo do wypełnienia – jeden protokół.

– Setki tabel i liczb wcale nie wspomagają działań szkoły – mówiła Jolanta Lipszyc, dyrektorka zespołu, w skład którego wchodzi gimnazjum i LO Witkacego w Warszawie, podczas debaty „O reformie oświaty raz jeszcze: między państwem, społeczeństwem a rynkiem”, odbywającej się 17 października br. w Polskim PEN Clubie. – Analizuje się wszystko, żeby armia urzędników mogła uzasadnić swoje istnienie. Przy czym obsługiwane przez nich urzędy wcale nie służą szkole – krytykowała system ta znana działaczka oświatowa. Przyznała jednak, że jej ostre wystąpienie przeciwko biurokracji w szkołach nie ma odniesienia do egzaminów zewnętrznych. Problem z nimi bierze się stąd, że zostały dorzucone do i tak już przeciążonej maszyny szkolnej.

Co prawda dla jej 80 maturzystów z ubiegłego roku dokumentów jest około 5 kg, czyli trzy grube segregatory, ale żadnego papierka pominąć się nie da, bo każdy z nich coś porządkuje. Egzaminy gimnazjalne ocenia jako bezproblemowe pod tym względem. Co nie zmienia faktu, że jej zdaniem protokoły wymagają przemyślenia. – Czy nie można by ich było przechowywać np. na nośnikach elektronicznych? Przecież płytę zabezpieczyć łatwiej niż kilka segregatorów – twierdzi Lipszyc. – Jeszcze parę lat takich egzaminów, a w Polsce zabraknie nie tylko lasów, lecz także... miejsca na przechowywanie oświatowych archiwów.

szkolnastrona.pl

strony internetowe dla szkół

Wirtualna wywiadówka

W przeciwieństwie do tradycyjnej wywiadówki, odbywającej się mniej więcej dwa razy w półroczu, wywiadówka interaktywna trwa cały czas, tyle że wirtualnie. Dzięki powszechnemu dostępowi do internetu kontakty nauczyciel – rodzic – uczeń są częste, wręcz ciągłe, a reakcje niemal natychmiastowe.

Już wkrótce szkolnastrona.pl, oprócz możliwości wykupienia szablonów stron www dla szkół, będzie oferowała również internetowe dzienniki. Łatwy dostęp do informacji – wykażu ocen ze wszystkich przedmiotów w układzie podobnym do tradycyjnego, to część oferty internetowej wywiadówki. Podobnie jak wpisywanie do wirtualnego dzienniczka uwag adresowanych do rodziców lub innej korespondencji, wyliczanie średnich ocen, prowadzenie statystyk, kart oceny postępów ucznia itp. Taka możliwość to szansa na ograniczenie produkcji kolejnych papierów i konieczności wypełniania ich przez nauczycieli. A możliwość śledzenia na bieżąco osiągnięć swoich pociech, szybki i łatwy kontakt z nauczycielami wszystkich przedmiotów, a jeśli zajdzie potrzeba również z dyrekcją, bez wychodzenia z domu, powinna zainteresować rodziców.

System logowania do dziennika będzie tak zorganizowany, aby dostęp do poszczególnych informacji był ograniczony, a co za tym idzie bezpieczny. Rodzice będą logować się do systemu, podając indywidualny login oraz hasło i przeglądając jedynie oceny swojego dziecka. Natomiast wychowawca – również po wcześniejszym zalogowaniu – będzie miał dostęp do danych uczniów tylko ze swojej klasy z możliwością edytowania i uzupełniania informacji. Dyrektor szkoły zaś może jedynie przeglądać dziennik (bez edycji jego zawartości).

Ponadto wychowawca drogą elektroniczną będzie informować rodzica o postępach w nauce dziecka, uwagach czy przekazywać prośbę o stawienie się w szkole. W momencie pojawienia się nowej oceny w dzienniku internetowym, system automatycznie wyśle sms-a na telefon komórkowy (o ile rodzic udostępni swój numer) i/lub e-mail powiadamiający o wpisie. Dzięki temu rozwiązaniu rodzice będą informowani o postępach w nauce swojego dziecka szybciej niż kiedykolwiek w historii, a nauczyciele za pomocą dzienników internetowych dużo sprawniej wykonają pracę, która zwłaszcza na koniec roku zajmuje im dużo czasu. To rozwiązanie szczególnie ułatwi im liczenie średniej, wypisywanie świadectw, dokonywanie różnego rodzaju analiz i statystyk.

Wirtualne dzienniki przyniosą też niewątpliwie korzyści rodzicom. Wchodząc w internetowy kontakt z nauczycielem, będą mogli bardziej aktywnie uczestniczyć w procesie edukacji swojego dziecka – łatwo usprawiedliwią nieobecność, odpowiedzą na pytania wychowawcy lub sami zgłoszą mu jakiś problem.

Internet daje tę przewagę, że kontakt ze szkołą może nastąpić w dowolnym momencie: w pracy, w domu, w delegacji zagranicznej. Rodzice w dogodnym dla siebie czasie sprawdzą oceny, podliczą nieobecności usprawiedliwione lub te gorsze – nieusprawiedliwione. Być może te wirtualne wywiadówki sprowokują rodziców do rozmowy z dziećmi na temat szkoły i nauki częściej niż dwa, trzy razy w półroczu, czyli od wywiadówki do wywiadówki.

ProgMan
Software

Systemy informatyczne dla oświaty

www.progman.com.pl

Systematycznie narastająca liczba obowiązków nauczyciela w procesie wychowania wymaga znacznych nakładów pracy i czasu. Firma ProgMan Software

zaprojektowała proste narzędzie pozwalające w szybki i niezawodny sposób rejestrować dane o uczniach oraz przeprowadzać analizę wyników w nauce i frekwencji. **Dziennik lekcyjny DDJ** jest programem przeznaczonym dla nauczyciela, wychowawcy i dyrektora szkoły. Zawiera wszystkie tabele znajdujące się w tradycyjnym dzienniku. Wychowawca lub nauczyciel z łatwością może prowadzić bieżącą dokumentację dotyczącą ocen, frekwencji i uwag poprzez komputer szkolny lub za pośrednictwem strony internetowej przez 24 godziny na dobę. Program dzięki mechanizmowi logowania i szyfrowania jest bardzo dobrze chroniony, każdy nauczyciel posiada własne hasło i ma dostęp tylko do tych przedmiotów, których uczy. Natomiast dyrektor może przeglądać i przeprowadzać analizę w obrębie całej placówki, np. może porównywać średnią ocen z wszystkich przedmiotów w klasach szóstych. Ma także wgląd do kartoteki każdego ucznia w szkole, a na wypadek telefonu od rodzica nie musi szukać dziennika danej klasy – wystarczy, jak otworzy dziennik elektroniczny i będzie wiedział, kiedy ucznia nie było na lekcjach, jakie ma oceny z poszczególnych przedmiotów, jaka jest jego średnia ocen.

O użyteczności **Dziennika lekcyjnego DDJ** świadczy łatwość informowania ucznia i jego rodziców (prawnych opiekunów) o ocenach, jak również o ocenie na semestr / koniec roku, frekwencji, uwagach. Przekazywanie tych informacji może odbywać się na dwa sposoby poprzez: **1)** przygotowywanie za pośrednictwem programu „kartek” na wywiadówki, **2)** dostęp z każdego miejsca, w którym można skorzystać z Internetu (strona www). **Dziennik lekcyjny DDJ** oszczędza czas, sporządzając wymagalne statystyki, protokoły z rad pedagogicznych, zestawienia takie jak:

- ✓ zestawienie wyników klasyfikacji uczniów,
- ✓ uczniowie według: stanu z 20 września, roku urodzenia, nauki języków obcych,
- ✓ zestawienia: uczęszczania uczniów do szkoły i frekwencji za semestr I / II,
- ✓ inne.

Program **Dziennik lekcyjny DDJ** jest w pełni zintegrowany z programem **Sekretariat i Świadectwa**.

Kto generuje biurokrację?

Czy papieromania zawładnęła dzisiejszą szkołą? Czy nauczyciel jest jeszcze nauczycielem, czy już może szkolnym biurokratą, którego za kilka lat nie będzie widać zza stosów ankiet, formularzy, sprawozdań?

Iza Kujawska

Małgorzata Rudnik, polonistka z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Sokółce, jeszcze w sierpniu zabrała się za pisanie tzw. planów wynikowych z języka polskiego dla klasy II i III. Miała je przedstawić dyrektorowi do 15 września.

– Musiałam m. in. rozpisać materiał na godziny lekcyjne, określić wymagania i przewidywane osiągnięcia ucznia na poziomie podstawowym i rozszerzonym, skorelować to wszystko z realizowanymi w placówce ścieżkami edukacyjnymi – mówi nauczycielka. – Wyszło w sumie 80 stron, po 40 na każdą klasę. Pisanie zajęło mi co najmniej 20 godzin. Nie było to jednak zajęcie bezużyteczne – natychmiast zastrzegam – ponieważ z takiego planu korzystam przez cały rok. To taka duża ściągawka.

Do tego Małgorzata Rudnik napisała dziesięciostronicowy dokument, zawierający kryteria wymagań na poszczególne oceny. Kosztowało ją to co prawda kilka godzin, ale określenie jasnych reguł gry, które znają i uczniowie, i rodzice ułatwia pracę, a ponadto eliminuje zarzuty o nieobiektywność oceny – podsumowuję.

Ale to jeszcze nie wszystko. W tym roku ma wychowawstwo w III klasie. To wymagało napisania planu pracy wychowawczej – bite 5 stron z uwzględnieniem pomysłów uczniów. Zaproponowali na przykład cykl lekcji na temat profilaktyki uzależnień i zaktywizowanie działalności szkolnego Klubu Wolontariusza.

Oprócz tego nauczycielka przedłożyła dyrekcji plan pracy koła polonistycznego, które prowadzi, oraz pięciostronicowy scenariusz tegorocznej edycji Ortograficznych Mistrzostw Szkoły. Czeka ją jeszcze opracowanie scenariusza apelu z okazji 3 maja.

Sporządzenie dokumentacji wymaga też każda szkolna wycieczka, a na taką wybiera się ze swoją klasą na wiosnę. – Potrzebna będzie lista uczestników, regulamin i program wyprawy – przypomina polonistka. I dodaje, że w ubiegłym roku była opiekunem stażu, co również wiązało się z gromadzeniem określonych formularzy.

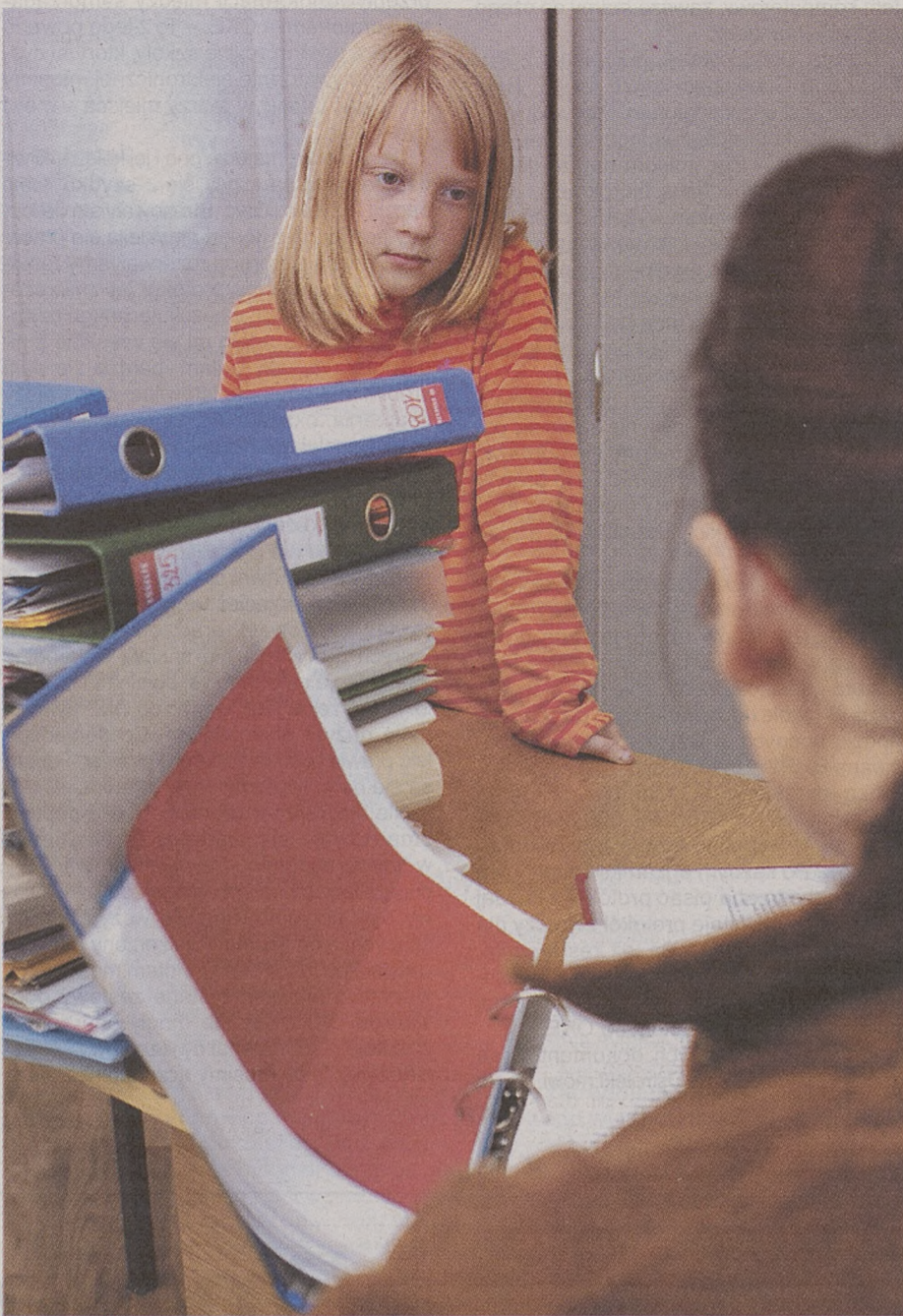
Przyznaje, że z roku na rok dokumenty są coraz bardziej szczegółowe, stąd też rośnie ich objętość. Kiedyś jej plan pracy miał 5 stron, a dziś 40. Kto generuje te papiery?

Grażyna Kozioł, dyrektor Wydziału Organizacji i Kształcenia Ogólnego w Kuratorium Świętokrzyskim twierdzi, że na linii szkoła – kuratorium nie ma zjawiska papieromanii. – Są odpowiednie przepisy regulujące pracę szkoły i ich realizacja musi być potwierdzona odpowiednimi dokumentami. Innego wyjścia nie ma – podkreśla.

Jednym z zadań kuratorium jest zewnętrzne mierzenie jakości pracy szkoły. – W tym celu przygotowujemy pakiet narzędzi – ankiety, arkusze diagnostyczne, kwestionariusze dla dyrektorów itp. – wylicza dyrektor Kozioł. – To prawda, że tego nie jest mało. Dawniej nie było takiej ilości różnego rodzaju badań, jakie obecnie przeprowadzamy. Ale ich wyniki, uwzględniające także opinie rodziców i uczniów pozwalają doskonalić pracę szkoły. Dobrze zaplanowane badania i precyzyjnie opracowane cele nie muszą generować zbędnych papierów. Tylko te naprawdę konieczne – podsumowuję.

Teczka wychowawcy

Joanna Staniszevska, nauczycielka języka niemieckiego w Zespole Szkół nr 19 w Warszawie, na zbytnie przeciążenie biurokracją nie narzeka. Napisanie nowego



Fot. M. Suchecki

rozkładu materiału nie zajęło jej zbyt wiele czasu. Musiała jedynie zaktualizować ubiegłoroczny, gdyż pracuje z tym samym podręcznikiem. Twierdzi, że dużą pomoc oferują wydawnictwa, które dostarczają nie tylko podręcznik do danego języka, ale także program, rozkład materiału na poszczególne lekcje, kryteria wymagań.

Natomiast pracochłonne było konstruowanie nowego czterdziestostronicowego statutu szkoły, w czym uczestniczyli także inni członkowie zespołu roboczego. Ponadto, jako przewodnicząca zespołu języków obcych, była zobowiązana do ułożenia planu pracy dla tego gremium na cały rok. Po I i II semestrze będzie musiała złożyć sprawozdanie z jego realizacji.

W tym roku szkolnym nowa dyrekcja Zespołu Szkół nr 19 wprowadziła Teczke Wychowawcy. Jest tu lista uczniów z adresami i telefonami do rodziców, lista nauczycieli uczących poszczególne przedmioty, wykaz programów nauczania realizowanych w klasie. Jest też szkolny plan nauczania rozpisany na trzy lata oraz formularz do wypełnienia pt. Informacje o klasie. Teczka zawiera także wyciąg z wewnętrznego systemu oceniania.

– Teczka Wychowawcy to bardzo dobry pomysł – twierdzi Joanna Staniszevska. – Zawiera dokumenty pomocne w prowadzeniu klasy. Są to informacje krótkie, rzeczowe i co najważniejsze – przydatne. Rodzice także mogą się z nimi zapoznać.

Czy można zatem mówić o problemie papieromanii w szkole?

– W porównaniu z poprzednimi latami znacznie wzrosła liczba wypełnianych przez nauczyciela dokumentów – przyznaje germanistka. – Część z nich może być pomo-

cą, ale na pewno nie wszystkie. Natomiast to, w jakim stopniu pedagogicy są obciążeni pracą biuralisty, w dużej mierze zależy od dyrekcji szkoły.

200 stron na ucznia

Okazuje się, że najwięcej kartek papieru i wszelkich formularzy zapisują nauczyciele pracujący z dziećmi niepełnosprawnymi. Elżbieta Świętochowska uczy muzyki w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Warszawie. Na półroczu i na koniec roku musi wypełnić formularz pt. Wielospecjalistyczna ocena ucznia. Opis umiejętności i osiągnięć jednego dziecka zajmuje 2 strony. – Ponieważ w tym roku mam 6 klas (po ośmiorgo uczniów w każdej), więc łącznie wypadnie

Potrzebny rozsądek



Anna Zawisza, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Specjalnego:

– Od dawien dawna szkoła narzekała na obciążenie jej różnego rodzaju planami, sprawozdaniami itp. Obecnie okazuje się, że nie jest ich wcale mniej, chociaż działania resortu szły w kierunku ich ograniczenia. Tak się bowiem składa, że zarówno kuratoria oświaty sprawujące nadzór pedagogiczny jak i jednostki samorządu terytorialnego bez uzgodnienia między sobą kierują do nich pytania, które są bardzo podobne. A często nawet takie same. Bywają także i prośby o sprawozdania nikomu niepotrzebne, jak np. zestawienia ilu uczniom w szkole

biblioteka wypożycza podręczniki.

Uważam, że w szeroko pojętej sprawozdawczości szkolnej potrzebny jest zdrowy rozsądek. Miejsce nauczyciela jest przy uczniu tak w czasie lekcji, jak i na zajęciach pozalekcyjnych. Podczas tych ostatnich lepiej byłoby, aby np. pomocny był przy odrabianiu pracy domowej, indywidualnie mógł podejść do problemów z przedmiotu aniżeli spędzał czas na wypełnianiu różnego rodzaju rubryk statystycznych.

mi do napisania około 100 stron – mówi nauczycielka. A gdyby miała jeszcze wychowawstwo, to doszłoby napisanie oceny opisowej na półroczu i na koniec roku, czyli kolejnych 16 stron. Ale na tym nie koniec. Do tego nauczyciele piszą indywidualne plany pracy dla każdego ucznia – następne 70 stron.

– Podsumowując to zestawienie, wychodzi na to, że nauczyciel, który ma także wychowawstwo, musi napisać i wypełnić ponad 200 stron rocznie, nie licząc dziennika – wylicza Elżbieta Świętochowska.

Dokumentacja dotycząca ucznia niepełnosprawnego jest bardzo ważna, zwłaszcza gdy chodzi o ocenę jego postępów w skali roku i planowanie dalszej pracy. Nauczycielka uważa jednak, że te oceny są zbyt szczegółowe, np. musi opisywać, w jaki sposób schodzi po schodach itp. Ponadto wiele opinii powieliła się w ocenie opisowej i wielospecjalistycznej. To zapisywanie setek stron jest ogromnym obciążeniem dla nauczyciela.

– A gdy na dodatek robi jeszcze awans zawodowy, to dosłownie tonie w papierach i na nic więcej nie ma czasu – podsumowuję.

Odchudzone teczki

Nauczycielka ze stołecznego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego awans na dyplomowanego rozpoczęła w 2002 r. według starych przepisów, a ukończyła w 2005 r. już według nowych.

– Przez niemal 3 lata byłam pochłonięta dokumentowaniem każdego swojego kroku, zbieraniem różnych zaświadczeń, opinii itp. Teczka puchła i puchła, musiałam założyć drugą. Razem miały chyba ze 150 stron. Byłam przerażona i zastanawiałam się, kto to wszystko przeczyta? – wspomina Elżbieta Świętochowska.

Całe szczęście zmieniło się rozporządzenie. Komisja, zamiast żądać papierów, mogła poprosić nauczyciela na rozmowę. Teczka ze 150 stron skurczyła się do 50.

Eugenia Poterewicz, koordynator ds. awansu zawodowego i doskonalenia w Pomorskim Kuratorium, pamięta, że kiedy weszły awanse, to kandydaci na dyplomowego mieli po 3 – 4 teczki. Rekord ustanowił pewien nauczyciel, który zdołał skompletować aż 11 segregatorów!

Małgorzata Rudnik z Sokółki tytuł nauczyciela dyplomowanego uzyskała 2 lata temu. Zebrała „papierów” na dwa segregatory, około 100 stron. – To dopiero była papieromania – wzdycha. – Całe szczęście, że taką teczkę sporządza się tylko raz w życiu.

– Jedyne plus, że gdy nauczyciel tak gania za zaświadczeniami, uzmysławia sobie, ile wspaniałych rzeczy zrobił w swojej szkolnej karierze – dodaje germanistka z Warszawy.

Na pytanie, czy nauczyciele toną w papierach, jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Jedno jest pewne, przed reformą szkoła nie była zobligowana do sporządzania tylu dokumentów co dzisiaj. I stąd zapewne biorą się narzekania w środowisku nauczycielskim. Jednak moje rozmówczynie zarazem przyznają, że wiele z tych dokumentów jest po prostu koniecznych. I co więcej, mogą ułatwić pracę z uczniami. Oczywiście pod warunkiem, że ankiety, zestawienia i plany po wypełnieniu, napisaniu i przeanalizowaniu nie zostaną odłożone na półkę.

Zaufanie kontrolowane

Miesięczne plany wynikowe, arkusze obserwacji dzieci, plan współpracy ze środowiskiem, plan współpracy z rodzicami, program wychowawczy grupy, program wychowawczy przedszkola... długo by wyliczać, z czym na papierze musi się zmierzyć nauczyciel, aby udowodnić, że w ogóle coś robi.

Ewa Miłoszewska

Kiedyś Lidia Wiosna, nauczycielka Przedszkola Miejskiego nr 10 w Świnoujściu, nie musiała spoglądać na dzieci zza stosu dokumentów. Dlatego było jej łatwiej zaobserwować, że Jaś ma kłopoty z policzeniem trzech jabłuszek, a Marysia w literce b za nic nie wychodzi brzuszkiem. Teraz ta góra dokumentów przesłania to, co w pracy nauczyciela najważniejsze.

— Wszystko, co robimy, musi mieć odbicie na papierze — mówi. — Ilość i znaczenie dokumentów dla kontrolujących różnie w zastraszającym tempie, a w tym wszystkim ginie dziecko.

Nie może się też pogodzić, że władze oświatowe przestały ufać nauczycielom. Bo jak inaczej potraktować coraz to nowe rozporządzenia, które mają na celu tylko jedno — kontrolowanie? A nie wystarczy spojrzeć na zadowolone miny rodziców i uśmiechnięte buzie dzieci? Czy to nie najlepszy dowód jakości pracy nauczycieli?

Jolanta Sienkiewicz, dyrektor Gminnego Przedszkola nr 2 w Sępólnie Krajeńskim (woj. kujawsko-pomorskie), nie dziwi się rozgoryczeniu nauczycieli. Kiedyś usłyszała anegdotę, że wychowawczyni w przedszkolu musi „opracować procedurę” wyjścia do ubikacji. Może by ją nawet to rozśmieszyło, gdyby nie fakt, że taka jest prawda. Pani Jolanta jako dyrektor też nie ma lekko. Dokumenty na jej biurku rozrastają się do wręcz monstrualnych rozmiarów. Do wieloletnich, rocznych, półrocznych, kwartalnych, mie-

sięczych, tygodniowych planów doskonalenia i mierzenia wszystkich i wszystkiego w przedszkolu z każdym rokiem dochodzi coś nowego. Najpierw Haccap — system przestrzegania higieny, rok temu SIO i instrukcja bezpieczeństwa pożarowego. I kiedy ją już opracowała, w styczniu weszły nowe przepisy. Musiała je więc uwzględnić i pisać na nowo.

— Teraz w przedszkolach poczesne miejsce zajmują nie pomoce dydaktyczne, ale segregatory — kolorowe i w dużych ilościach — mówi pani Jolanta. — Bo okazuje się, że stopy papieru zapisywane przez dyrektorów i nauczycieli nie zawsze trafiają do tych, którzy tę biurokrację tworzą. Cierpliwie czekają, że może komuś będą potrzebne.

Krystyna Przewłocka uważa, że nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, bo papieromania stała się oświatową rzeczywistością i nic nie wskazuje na to, aby wkrótce miało się to zmienić. Namawia nauczycieli i dyrektorów, aby wzięli byka za rogi, a nie jeszcze sami brnęli w papierową topiel.

Na początku także gubiła się w tym wszystkim. Nosiła pękate torby z papierami do domu, bo w Przedszkolu w Trzeboszu (woj. wielkopolskie), którego jest dyrektorką, nie było komputera, który w wypełnianiu dokumentacji jest bardzo pomocny. Poza tym wszystko robiła sama.

— Zabierało mi to masę czasu — niezbyt miło wspomina tamten okres. — Musiałam coś z tym zrobić, bo cóż to za dyrektor spędzający cały dzień za biurkiem. W końcu mam tylko dwie ręce i 24 godziny na dobę i nie jestem w stanie sama wyprodukować wszystkich wymaganych papierów.

Dzisiaj do pomocy angażuje nauczycieli. Twierdzi, że oni są również odpowiedzialni za jakość placówki.

— Poza tym, jeśli coś robimy wspólnie, mam przynajmniej świadomość, że wszystkim to odpowiada — wyjaśnia.

Często widzi, jak nauczyciele sami sobie dokładają roboty — czasem plan pracy zespołu czy rozwoju to cztery strony słowotoku, a gdyby wyłowić z tego konkretne zadania i terminy, wyjdzie może jedna kartka. I to bez zmniejszania czcionki. Albo na przykład wypracują piękny dokument, a zadań w nim jak dla stachanowca. Pyta więc, czy na pewno chcą i są w stanie tyle zrobić. I dopiero wtedy nauczyciele przykrawają go do realnych możliwości.

Bo tak naprawdę ważne, żeby papier był, skoro być musi, ale ma wynikać z niego coś konkretnego.

Na smyczy

Największą bolączką polskich szkół jest ciągle konieczność udowadniania, że w ogóle pracują. Zaczyna tracić znaczenie, czy szkoła ma dobre wyniki kształcenia (co oznacza postęp w wiedzy i umiejętnościach uczniów, osiągnięcie przez dzieci wyników na miarę ich możliwości, wyniki z egzaminu zewnętrznego zgodne z wynikami uczniów uzyskiwanymi podczas kształcenia w szkole), wykwalifikowaną kadrę, wysokie oceny rodziców i uczniów, szacunek otoczenia, ciekawą, odpowiadającą możliwościom szkoły ofertę edukacyjną, dobrą bazę materialną i finansową, przyjazną atmosferę nauczania i wychowania, dobre efekty wychowania, właściwe zarządzanie itp.

Na znaczeniu zyskuje to, czy szkoła ma programy rozwoju — pięcioletni i roczny, ma raporty wewnętrzne wynikające z wewnętrznego mierzenia jakości, które w czerwcu złożą się na raport z mierzenia jakości pracy szkoły, ma system dokumentów o nazwie „wewnątrzszkolny system zapewniania jakości”, czy szkoła ma pięcioletni plan nadzoru (by dobrze wypaść w przeglądzie jesiennym), program profilaktyczny i program wychowawczy, czy ma plany wynikowe, standardy, wskaźniki, dużą liczbę zadaniowych zespołów nauczycielskich z planami pracy, plan doskonalenia, procedury itp.

Rozwój naszych szkół odbywa się teraz dwubiegowo — z jednej strony w kierunku prawdziwej jakości, z drugiej w przeciwnym — jakości biurokratycznej.

To takie przeciąganie liny, gdzie po jednej stronie znajdują się dyrektorzy szkół i nauczyciele ze świadomością prawdziwych potrzeb szkół, z drugiej zaś przepisy i ich koślawe interpretacje, żądania organu nadzorującego, priorytety MEN-u czy wytyczne w zakresie mierzenia jakości pracy szkoły, w wyniku czego szkoła przestaje funkcjonować jako środowisko uczące, wychowujące, a zaczyna funkcjonować jako ośrodek statystyczno-badawczy, prowadzący badania na rzecz organu nadzorującego, a w żadnym razie na rzecz uczyszczających do niej uczniów.

Szkoła, zamiast działać, musi podejmować działania na rzecz udowadniania, że podjęła działania. Dziś nie wystarczy, aby dyrektor wyszedł na przezwie sprawdzić, czy nauczyciele pełnią dyżur, bowiem sprawdzenie dyżurów stało się miarą jakości pracy szkoły w obszarze BHP i jako takie kwalifikuje się do opisanego w raporcie z wewnętrznego mierzenia jakości pracy. Dziś nie wystarczy popatrzeć na frekwencję rodziców podczas zebrań i wysnuć w cichości ducha określone wnioski, dziś należy te wnioski spisać i wykorzystać je podczas sprawozdań składanych KO.

Na ile szkoły mogą bronić swojej autonomii? Na ile wytyczne lub wskazania organów nadzorujących warunkują pracę szkół? Czy nadzór pedagogiczny w obecnym kształcie sprzyja jakościowemu rozwojowi szkoły? To tematy rozmów na najbliższą przyszłość. Bo jeśli szybko nie podejmiemy działań na rzecz zmiany, zadasimy polską szkołę nawałem działań pozoranckich i demotygujących. Na to sobie nie możemy i nie chcemy pozwolić.

Joanna Berdzik

prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Zmiany zachodzące obecnie w oświacie wymuszają na szkołach nie tylko gromadzenie danych, ale też sprawne zarządzanie nimi. W efekcie tego funkcjonowanie szkoły bez wykorzystania najnowocześniejszych technologii informatycznych jest niezwykle trudne, a w najbliższej perspektywie będzie praktycznie niemożliwe. Przeformułowaniu ulega również charakter pracy dyrektora szkoły. Staje się on menedżerem, który śledzi wszystkie nowości pojawiające się na rynku oprogramowania dla oświaty.

Innowacje w szkole

Dzięki wykorzystaniu programu komputerowego w sekretariacie dyrektora-menedżera nie ma problemów ze znalezieniem w każdym momencie potrzebnych informacji. Program Sekretariat to ogromna baza danych o młodych ludziach, prowadzi m.in. księgę uczniów, rejestr zgromadzonych dokumentów i arkusze ocen uczniów. — Do wszelkich danych mamy natychmiastowy dostęp i nie musimy w tym celu przerzucać ton papieru — stwierdza Mirosław Ardelli, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych im. Hipolita Cegielskiego w Środzie Wielkopolskiej.

W gabinecie dyrektora-menedżera i jego sekretariacie zwracają także uwagę gabaryty pomieszczeń — bez zbędnych papierów jest po prostu przestronniej. Jego pracownicy nie mają problemów z obsługą komputera — szkolenia są powszechne i ogólnodostępne. Dyrektor-menedżer doskonale orientuje się, że istnieje narzędzie, za którego sprawą ze szkół mogą w ogóle zniknąć papierowe dzienniki. Wie, że rozwiązanie to pozwala również na szybkie przekazywanie rodzicom informacji o uczniach (oceny, frekwencja, uwagi i komunikaty, tematy lekcji, zadania czekające uczniów w przyszłości) za pomocą Internetu. Rodzice mogą zobaczyć te informacje w witrynie internetowej albo w swoich telefonach komórkowych. Obieg informacji zostaje wtedy znacznie przyspieszony, a rodzic w szkole może pojawiać się tylko wówczas, gdy jest to naprawdę konieczne. To nie tylko oszczędność czasu, ale również papieru — nie trzeba każdorazowo przygotowywać dla rodziców karteczek z ocenami ich dzieci. — Już niedługo wszystkie szkoły będą wykorzystywać najnowsze technologie w komunikacji z rodzicami. To tylko kwestia czasu — przewiduje Ryszard Buczak, dyrektor Gimnazjum w Podlipiu. — I stanie się to zapewne szybciej, niż sądzimy.

— Każdy, kto zacznie używać dziennika elektronicznego, musi uznać tradycyjny za przeżytek. W klasach, w których mamy dziennik elektroniczny, w ogóle nie prowadzimy

dokumentacji papierowej. Wydruku dziennika dokonujemy tylko celem archiwizacji — stwierdza Maria Magdziarz, dyrektor Społecznego Integracyjnego Liceum i Gimnazjum „Amigo” we Wrocławiu. — W mojej szkole z dziennika zadowoleni są wszyscy — nauczyciele, rodzice i uczniowie.

Nie trzeba tłumaczyć, że powszechne wprowadzenie dziennika elektronicznego w miejsce papierowego byłoby ogromnym krokiem naprzód — zwycięstwem nowoczesnej technologii nad papierologią.

Tego rodzaju zwycięstwo możemy obserwować w miejscowościach, które zdecydowały się na przeprowadzenie elektronicznego naboru do szkół ponadgimnazjalnych. Korzystanie z naboru internetowego sprawia, że kandydat znosi komplet dokumentów do jednej szkoły (pierwszego wyboru — tylko ona weryfikuje jego dane), a nie do trzech, jak to ma miejsce w przypadku tradycyjnej rekrutacji. Już ten fakt sprawia, że decydenci z MEN i samorządowcy powinni dokładniej przyjrzeć się narzędziu umożliwiającemu internetową rekrutację. W skali kraju to oszczędność ogromnej ilości czasu i papieru. A przede wszystkim — szybki obieg informacji usprawniający rekrutację. Rodzice i kandydaci nie biegają nerwowo w poszukiwaniu szkoły, a samorządowcy na bieżąco mogą obserwować zainteresowanie poszczególnymi oddziałami — zwiększać liczbę miejsc w tych, które cieszą się popularnością wśród kandydatów, a likwidować te, których młodzi ludzie po prostu nie wybierają. Obieg danych można jeszcze bardziej usprawnić — poprzez zniesienie ograniczeń wyboru tylko trzech szkół w miejscowościach przeprowadzających internetową rekrutację.

— Z punktu widzenia elektronicznego systemu lepiej byłoby, aby każdy mógł uszeregować na swojej liście preferencji nawet wszystkie możliwe klasy i szkoły — wyjaśnia Piotr Burek, wicedyrektor Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin. — Wtedy kolejne tury rekrutacji nie byłyby potrzebne, gdyż zapewne niemal 100 proc. kandydatów znalazłoby miejsce w szkole już po pierwszej turze.

Należy jeszcze wspomnieć o serwisie prawnym. To idealne narzędzie dla pracowników oświaty, którzy podejmują decyzje w oparciu o przepisy prawa. Wiadomo, że dotarcie do obowiązujących aktów prawnych nastęrcza wiele trudności i pochłania ogromne ilości czasu. W tym celu trzeba wertować poradniki, Dzienniki Ustaw, Dzienniki Urzędowe MEN i Monitory Polskie oraz spędzić wiele godzin w poszukiwaniu odpowiednich przepisów w Internecie. Serwis internetowy sprawia, że dostęp do informacji jest szybki i prosty. Dzięki niemu zmiany w aktach prawnych można obserwować na bieżąco.

Miejmy nadzieję, że już niedługo wszystkimi szkołami będą kierować dyrektorzy-menedżerowie, a władze samorządowe i centralne w 100 procentach postawią na nowoczesność.

Materiał został przygotowany w oparciu o rozwiązania informatyczne firmy VULCAN i doświadczenia jej klientów.

Michał Wolniak

Za mało do dzielenia

Subwencja oświatowa na 2006 rok będzie dzielona według tego samego algorytmu, jaki obowiązywał w zeszłym roku. Czy znów usłyszymy gorące protesty samorządów krytykujących sposób podziału pieniędzy? Środków na przyszły rok jest niewiele więcej niż było na rok 2005.

Ministerstwo Edukacji Narodowej wciąż pracuje nad nowym algorytmem. Jak dotąd komisja wspólna rządu i samorządów zgodna jest tylko w jednym: że powinna być zwiększona waga dotycząca młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Pozostałe postulaty różnią i strony, i samych samorządowców. Zapowiada się więc, że sposób podziału pieniędzy na oświatę będzie prawie taki sam jak w zeszłym roku.

Pewną osłoda może być to, że gminy, które w zeszłym roku z powodu zmiany naliczania subwencji dostały mniej pieniędzy niż zapowiadała to informacja Ministerstwa Finansów, otrzymają dodatkowe pieniądze z dzielonej właśnie 130 mln rezerwy. Ale czy ten zastrzyk zlikwiduje problemy? Wątpliwe.

Większość samorządów narzeka, że brakuje im pieniędzy na utrzymanie szkół i muszą dokładać z własnych budżetów. Wiele protestów budżet w ostatnich latach sposób podziału pieniędzy: w tym roku był to algorytm, w którym było 39 wag. Samorządowcy żądają więc od lat zmiany algorytmu, wprowadzenia innych wag lub przynajmniej ich poprawienia, aby to, co jest, dzielone było sprawiedliwiej, aby jedne nie miały więcej, niż potrzebują w warunkach, w jakich funkcjonuje na ich terenie oświata, a inne nie musiały dużo dokładać. To na ich życzenie zwiększano dotąd liczbę wskaźników branż pod uwagę przy podziale pieniędzy, ale okazuje się, że i ten sposób podziału nie jest zadowalający. Wszystkie samorządy są zgodne w jednym: subwencja powinna pokrywać wydatki na zadania oświatowe, jakie muszą realizować. Pieniądzy zatem powinno być znacznie więcej, niż jest. Na razie jednak to nierealne.

Do podziału pomiędzy województwa, miasta, powiaty i gminy na 2006 rok jest ponad 26 mld zł subwencji — o ponad 1 mld zł więcej niż było na 2005 rok, ale procentowo w stosunku do PKB mniej. Odsetek PKB przeznaczony w Polsce na edukację jest zbliżony do nakładów innych państw OECD — wynika z komunikatu na temat publikacji „Edukacja w zarysie. Wskaźniki OECD 2005”. Niestety, pod względem nakładów na oświatę, ujętych w liczbach bezwzględnych, jesteśmy w tej grupie państw na końcu: gorsze od nas są tylko dwa kraje: Słowacja i Meksyk. Dla porównania: średnio w krajach OECD rocznie na ucznia/studenta przeznaczona się 7343 dolary, w Polsce — 2900 dolarów. W Szwecji i USA na ucznia czy studenta państwo przeznacza rocznie ponad 11 tys. dolarów. W Norwegii, Danii czy Austrii wydatki te przekraczają 9 tys. dolarów.

Czy długo jeszcze polscy uczniowie i studenci będą zazdrościć zagranicznym kolegom?

Jakie pieniądze, według jakiego algorytmu? — samorządy przygotowujące się do opracowania projektów budżetów na przyszły rok z niecierpliwością czekają na konkretne informacje rządu, ile dostaną na oświatę na 2006 rok. Rewolucji w tej sprawie nikt się nie spodziewa, choć zmian w zasadach podziału chcieliby prawie wszyscy. Inna rzecz, że nie ma między samorządami pełnej zgodności co do zakresu tych zmian. Jak w tej sytuacji postąpi Ministerstwo Edukacji Narodowej, co zaproponuje? Jeszcze nie wiadomo — ponoć pracuje, pracuje, pracuje... I chyba za bardzo się nie spieszy. Oby tylko, tak jak to było w zeszłym roku, nie wpadło na pomysł zmiany algorytmu, na przykład w grudniu, gdy samorządy już zaplanują wydatki oświatowe.

Anna Szymczak

Bon na szkołę

Bon na szkołę, a nie jak obecnie na ucznia, to — zdaniem dr Hanny Kuzińskiej, byłej wiceminister edukacji — panaceum na uzdrowienie systemu finansowania oświaty w Polsce.

W ciągu ostatnich 5 lat wartość bonu oświatowego na jednego ucznia wzrosła z 2130 zł do 2769 zł. I, jak pokazuje kilkuletnia praktyka, sprawdza się on ekonomicznie (tzn. nie trzeba do niego dopłacać) jedynie w dużych wielkomiejskich szkołach. Natomiast w skali kraju organy prowadzące tylko w 2004 r. musiały dołożyć do subwencji oświatowej 4,9 mld zł z dochodów własnych. To o 1,5 mld więcej niż w 2003 r. Do tego dodać należy 1,8 mld, które z kasy samorządów wydano na inwestycje oświatowe i 471 mln zł na sfinansowanie dowożenia. Jakby tego było jeszcze mało, do edukacji dopłacają także rodzice.

Dotychczasowe próby łagodzenia niedoborów subwencji przez tworzenie dodatkowych wag okazały się nieskuteczne. Warto przypomnieć, że kiedy je pięć lat temu wprowadzano, było ich 23, dzisiaj — prawie 40. W tej sytuacji rodzi się dość retoryczne pytanie: czy nie należy zmienić, i to radykalnie, filozofii ustalania wielkości subwencji oświatowej?

Standardowy typ

Podczas seminarium „Finansowanie oświaty w Polsce. Realia i konieczne zmiany”, zorganizowanego w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie, dr Hanna Kuzińska, była wiceminister edukacji, przedstawiła samorządowcom z całej Polski własną propozycję wyliczania subwencji oświatowej. Zaproponowała bon na typ i rodzaj szkoły, a nie jak dotychczas — na ucznia. W takiej kalkulacji pomocne byłyby standardy finansowe zależne od typu i rodzaju szkoły oraz jej liczebności (np. do 50 uczniów, od 51 do 100 itd.). Mogą one posłużyć do skalkulowania łącznych kosztów utrzymania oświaty wynikających z obowiązkowych planów nauczania (tygodniowej liczby godzin) oraz kwoty bazowej, która stanowiłaby określony odsetek tych kosztów. Zaletą takiego sposobu byłaby — zdaniem jego pomysłodawczyni — prostota wynikająca z usankcjonowania różnorodnej ekonomicznie rzeczywistości.

Podstawą do skonstruowania standardów powinny być dane statystyczne pozyskane z Systemu Informacji Oświatowej. W bazie tej zawarte są informacje: o kosztach prowadzenia szkół i placówek oświatowych z wyszczególnieniem wydatków na wynagrodzenia, majątkowych, remontowych oraz innych zobowiązań. Zdaniem

Hanny Kuzińskiej dane z SIO (w połączeniu z innymi danymi dotyczącymi finansów oświaty) pozwolą opracować standardowy koszt danego typu i rodzaju szkoły. Zarówno w skali pojedynczej placówki, jak i regionu czy kraju. Wówczas też można będzie sporządzić wykaz szkół, których prowadzenie znacznie przekracza średnią i ustalić przyczyny takiego stanu.

Fala potrzeb

Jest także propozycja Hanny Kuzińskiej innego finansowania oświaty — ze źródeł poza subwencją. Dotyczy to m.in. środków na inwestycje oświatowe, które od 2001 roku znajdują się w rezerwie celowej o nazwie „kontrakty wojewódzkie”. Bo chociaż ich umieszczenie właśnie tam wydaje się być jak najbardziej na miejscu (bo ktoś lepiej od marszałka województwa może wiedzieć jakie inwestycje są potrzebne w jego regionie), to dopiero dwa lata temu zapisano wyraźnie, że w rezerwie tej są również środki na inwestycje oświatowe. W ustawie budżetowej na 2005 rok utworzono nawet rezerwę, której dysponentem jest minister edukacji, który, co prawda niewielką kwotą (39,4 mln zł), wspierać może inwestycje oświatowe. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb, tym bardziej że część tej kwoty przeznaczona została także na zakup autobusów szkolnych.

A skoro o gimbusach mowa, to przy konstruowaniu budżetu na ten rok obliczono, że gdyby zachować dotychczasowe tempo nakładów budżetowych na ten cel, to zgłaszane przez gminy potrzeby zostałyby zaspokojone dopiero za 7 lat. Tyle że wówczas należałoby znów rozpocząć zakupy dla tych samorządów, które otrzymały gimbusy 14 lat temu. Z powodów dość oczywistych — po codziennej eksploatacji przez tyle lat autobusy będą się nadawały już tylko na złom. Hanna Kuzińska rozwiązanie tego problemu upatruje w obciążeniu finansowym samorządów przy zakupie autobusów. To doprowadzić ma do bardziej racjonalnego wykorzystania taboru szkolnego.

Należy przyjrzeć się — i to dokładnie — wykorzystaniu innych rezerw celowych

W latach 2000—2003 gospodarstwa domowe wydały na edukację łącznie z wychowaniem przedszkolnym i szkolnictwem wyższym 590 mln zł w roku 2000, 536 mln zł w 2001 r., 603 mln zł w 2002 r. i 625 mln zł w 2003 r. W przeliczeniu na osobę był to wzrost o 22 proc. Dla porównania w analogicznym okresie dynamika wydatków na ochronę zdrowia była znacznie niższa, bo wynosiła 14 proc.

Mniej wag, więcej pieniędzy

Na brak pieniędzy na edukację narzekają nie tylko gminy, ale i duże miasta. Dlatego Unia Metropolii Polskich postuluje przebudowę dotychczasowego algorytmu podziału części oświatowej subwencji ogólnej.

O trudnościach w finansowaniu zadań oświatowych realizowanych przez duże miasta świadczy m.in. przykład Lublina. Miasto to w bieżącym roku szkolnym jest organem prowadzącym dla 160 szkół i placówek różnych typów. Ponadto dotuje działalność dydaktyczno-wychowawczą 83 szkół i placówek niepublicznych oraz publicznych prowadzonych przez osoby fizyczne i prawne. W sumie we wszystkich tych szkołach i placówkach kształcą się i wychowuje 74.545 dzieci i młodzieży. Zatrudnionych jest 6038 nauczycieli, w tym 3661 mianowanych, 1262 dyplomowanych, 870 kontraktowych i 245 stażystów.

Jak informuje Ewa Dumkiewicz-Sprawka, dyrektor Wydziału i Wychowania Urzędu Miasta Lublin, przedstawicielka Unii Metropolii Polskich, miasto w latach 2001—2004 co roku

coraz więcej dokładało do subwencji. I tak w 2001 roku było to ponad 98 mln zł, a w tym roku już ponad 135 mln zł. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest sukcesywne przekazywanie samorządom coraz liczniejszych zadań bez zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych. Żeby tylko wymienić finansowanie: dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli, wydatków związanych ze zwiększoną liczbą godzin wf, odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych dla emerytów i rencistów.

Coraz więcej pieniędzy potrzeba także na języki obce i informatykę, przedmioty, których nauczanie — zgodnie z zaleceniami MEN — należy prowadzić w grupach. Dodatkowe koszty związane są też z przeprowadzaniem egzaminów nowej matury, a w szkołach zawodowych drogie stanowiska na potrzeby egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe.

— Jesteśmy chyba jedynym państwem, które „stać”, zgodnie z obowiązującymi przepisami na nauczanie indywidualne w szkole ponadgimnazjalnej w wymiarze aż 16 godzin tygodniowo — mówi Ewa Dumkiewicz-Sprawka. A wszystko to w sytuacji, gdy w latach 2001—2003 wynagrodzenia pochłaniały od 93,7 do 99,64 proc. części oświatowej subwencji ogól-

przeznaczonych np. na zakup pracowni internetowych, wydatki związane z reformą systemu oświaty np. związane z przeprowadzeniem egzaminów zewnętrznych, sfinansowanie prac komisji awansujących nauczycieli. Po to, aby środki te były rozdysonowane szybko, jak najbardziej efektywnie. Za tym pierwszym przemawia blokowanie przez konkurencyjne firmy przetargów na zakup pracowni multimedialnych, jak miało to miejsce w tym roku.

Była wiceminister edukacji poddaje także pod rozważenie pomysł odejścia od zamiaru opodatkowania zysków szkół niepublicznych i ustanowienie ich działalność w oparciu o zasadę non profit. Tym samym szkoły prywatne nie będą już oskarżane o nadmierne koncentrowanie uwagi na zyskach, co pozwoli im na inwestowanie w rozwój placówki. Być może wówczas dojdzie do obniżenia czesnego. Szczególnie w sytuacji gdy przychody zaczną być wyższe niż koszty.

Samorządowcy popierają bon na szkołę. Przedstawicielka samorządu z Kętrzyna tłumaczyła, że w jej przypadku rozwiązałby on wiele problemów. Na przykład też z majątkiem, który samorząd przejął po szkole rolniczej. Stał się on tak poważnym obciążeniem finansowym, że jedynym wyjściem okazał się kredyt, bo subwencji nie wystarczało na wchodzące w skład tego kompleksu ... 28 budynków. Bon na szkołę uwzględniłby nie tylko liczbę uczniów, ale także obiektów, które gmina lub powiat mają na swoim utrzymaniu.

Mutacje

Organy prowadzące z zainteresowaniem obserwują także rozwiązanie alternatywne dla bonu na ucznia czy też bonu na szkołę. Od 1997 roku w kilku miastach Dolnego Śląska testowany jest bon organizacyjny, który proponuje firma Vulcan. Istotą tego rozwiązania jest ściśle dopasowanie budżetu szkoły do zmniejszającej się liczby uczniów. Bon organizacyjny nie byłby jednak wyłącznie iloczynem liczby uczniów i nauczycielskich etatów przeliczeniowych, ale także uwzględniłby np. stan techniczny budynku szkoły.

O tym, czy i która z propozycji finansowania oświaty zainteresuje nowy rząd, dowiemy się niebawem. Chociaż dobrze byłoby, aby stało się to w miarę szybko. Tak, by samorządy mogły przyjrzeć się bonowym mutacjom i skonfrontować je z zasobnością własnej kasy.

Krystyna Strużyna

nej. Jak łatwo więc obliczyć, miasto m.in. pokrywa wszystkie wydatki związane z utrzymaniem obiektów oświatowych.

Dlatego też przedstawiciele Unii Metropolii Polskich domagają się radykalnej zmiany sposobu podziału subwencji oświatowej dla j.s.t. Nie kwestionując samej zasady, że pieniądź idzie za uczniem, uważają, iż powinna być ona dzielona w sposób odpowiadający zakresowi zadań oświatowych, a ten musi mieć związek z kosztami ich relacji. Droga dojścia do takiego sposobu to zmniejszenie ilości wag oraz ustalenie ich wartości w oparciu o rzeczywiste koszty.

Czy takie działania rozwiążą problem finansowania oświaty — zdaniem Ewy Dumkiewicz-Sprawki — z pewnością nie. Bo, po pierwsze, to w budżecie państwa należałoby zwiększyć liczbę pieniędzy przeznaczanych corocznie na subwencję oświatową dla wszystkich j.s.t., a po drugie należałoby ograniczyć koszty realizacji niektórych zadań, chociażby przez szczegółową analizę aktów prawnych i stopniowe wprowadzanie zmian tych przepisów, które obecnie generują duże koszty. — Jestem przekonana, że bez uszczerbku na osiągnięciach uczniów samorządy potrafią je wskazać — przekonuje przedstawicielka UMP.

KS

Jak zostać nauczycielem kontraktowym? ⁽²⁾



Po krętych ścieżkach awansu prowadzi Beata Rechnio, ekspert z listy MEN

„Ściągawka” podpowie Ci, jakie zadania możesz uwzględnić w planie rozwoju zawodowego w związku z wymaganiami zawartymi w rozporządzeniu z 1 grudnia 2004 r. Po skończonym stażu będzie pomocna podczas przygotowań do spotkania z komisją kwalifikacyjną.

Wymaganie	Przykłady zadań	Sposoby dokumentowania
Znajomość organizacji, zadań i zasad funkcjonowania szkoły, w której nauczyciel odbywał staż	Zapoznanie się z dokumentami szkolnymi: statut szkoły, WSO, szkolny program wychowawczy, szkolny zestaw programów nauczania, plan rozwoju szkoły	Wnioski dotyczące realizacji zapisów z tych dokumentów we własnej pracy, scenariusze zajęć mających na celu zapoznanie rodziców/uczniów z tymi dokumentami
Umiejętność prowadzenia zajęć w sposób zapewniający właściwą realizację podstawowych zadań szkoły, w której nauczyciel odbywał staż	Przygotowanie rozkładu zajęć, przygotowanie konspektów, scenariuszy zajęć, poznanie metod nauczania i ich wdrażanie, prowadzenie lekcji i innych zajęć na terenie szkoły	Rozkład zajęć z uwagami dotyczącymi realizacji, konspekty, scenariusze z uwagami dotyczącymi realizacji, scenariusze zajęć z wykorzystaniem różnorodnych metod oraz uwagi o realizacji, zapis wideo lekcji, prace uczniów
Znajomość środowiska uczniów, ich problemów oraz umiejętność współpracy ze środowiskiem uczniów	Zdobycie informacji na temat środowiska ucznia	Scenariusz zebrania z rodzicami i zapis z jego realizacji, plan spotkań z rodzicami i refleksje z jego realizacji, scenariusz lekcji integracyjnej (zebranie potrzeb uczniów, ustalenie zasad współpracy)
Umiejętność omawiania prowadzonych i obserwowanych zajęć	Uczestniczenie w zajęciach prowadzonych przez opiekuna stażu lub/i innych nauczycieli, prowadzenie zajęć obserwowanych przez opiekuna, dyrektora szkoły, omawianie prowadzonych i obserwowanych zajęć	Harmonogram obserwowanych lekcji, arkusz obserwacji uwagi i refleksje na temat obserwowanych zajęć, konspekty, scenariusze zajęć z uwagami dotyczącymi realizacji, wnioski, refleksje dotyczące własnej pracy, uwagi, refleksje obserwatorów

Staraj się rytmicznie realizować plan rozwoju zawodowego. Przygotuj sobie arkusze obserwacji lekcji prowadzonych przez opiekuna stażu. Rób notatki, które pomogą Ci w przygotowaniach do spotkania z komisją.

Aż wreszcie staż dobiega końca. Pora skompletować teczkę i przygotować się do spotkania z komisją kwalifikacyjną.

Pamiętaj:

- ✍ Po skończeniu stażu masz 30 dni na przedłożenie dyrektorowi sprawozdania z realizacji planu rozwoju zawodowego.
- ✍ Dyrektor w ciągu 21 dni od złożenia sprawozdania opracuje Twoją ocenę dorobku za okres stażu.
- ✍ Sprawozdanie możesz przygotować w formie narracyjnej lub tabelarycznej.
- ✍ Wniosek o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego musisz złożyć w roku uzyskania pozytywnej oceny dorobku za okres stażu.
- ✍ Komisję kwalifikacyjną dla nauczycieli ubiegających się o awans na stopień nauczyciela kontraktowego powołuje dyrektor szkoły.

W skład komisji wchodzi:

- 1) dyrektor (wicedyrektor), jako jej przewodniczący;
- 2) przewodniczący zespołu przedmiotowego (wychowawczego), a jeżeli zespół taki nie został w tej szkole powołany — nauczyciel mianowany lub dyplomowany zatrudniony w szkole, a w przypadku przedszkola, szkoły lub placówki, w których nie są zatrudnieni nauczyciele mianowani lub dyplomowani — nauczyciel kontraktowy;
- 3) opiekun stażu.

✍ W pracach komisji, o ile nie wchodzi w ich skład, może brać również udział w charakterze obserwatora przedstawiciel organu prowadzącego szkołę i organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

✍ Na wniosek nauczyciela w skład komisji, wchodzi przedstawiciel wskazanego we wniosku związku zawodowego. Przedstawiciela związku zawodowego wskazuje właściwy organ statutowy związku.

Wzór wniosku o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego:

.....
(miejsowość, data)

.....
(nazwisko i imię)

nauczyciel stażysta
.....
(nazwa szkoły oraz adres zamieszkania)

Pan(i).....
(imię i nazwisko)

Dyrektor.....
(nazwa szkoły)

Proszę o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na stopień nauczyciela kontraktowego w związku z otrzymaną w dniu pozytywną oceną dorobku zawodowego.

W załączeniu:

- 1) dokumenty potwierdzające posiadanie kwalifikacji zawodowych,
- 2) zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia oraz zajmowanym stanowisku w okresie odbywania stażu i w dniu wydania zaświadczenia,
- 3) zatwierdzony plan rozwoju zawodowego oraz sprawozdanie z jego realizacji,
- 4) ocena dorobku zawodowego za okres stażu.

.....
(podpis nauczyciela)

Jak będzie wyglądała Twoja teczka?

Będzie raczej cienka, ponieważ zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 1 grudnia 2004 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli, ułożysz ją według następującego schematu:

DZIAŁ	DOKUMENTACJA
1.	Dokumenty (poświadczone kopie dokumentów) potwierdzające kwalifikacje zawodowe.
2.	Zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia nauczyciela oraz zajmowanym przez niego stanowisku w dniu wydania zaświadczenia oraz w okresie odbywania stażu. W przypadku nauczyciela, który w okresie odbywania stażu zmienił miejsce zatrudnienia oraz nauczyciela zatrudnionego w kilku szkołach, w każdej w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć, łącznie w wymiarze co najmniej połowy obowiązującego wymiaru zajęć, należy załączyć zaświadczenia ze wszystkich szkół, w których nauczyciel był zatrudniony w okresie stażu, jeżeli zatrudnienia nie można udokumentować na podstawie świadectw pracy.
3.	Zatwierdzony plan rozwoju zawodowego oraz sprawozdanie z jego realizacji.
4.	Ocena dorobku zawodowego za okres stażu, a w przypadku nauczyciela, który w okresie odbywania stażu zmienił miejsce zatrudnienia — także ocena za okres stażu odbytego w poprzednim miejscu zatrudnienia.

Kilka uwag technicznych:

Przygotuj niezbyt gruby segregator oraz dwa skoroszyty, które są przystosowane do wpięcia w segregator.

Na okładce umieść napis według wzoru. Napis tej samej treści umieść na grzbiecie segregatora.

Dokumentacja na stopień nauczyciela kontraktowego
mgr Anny Kowalskiej
nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 2
w Widliszkach

Anna Kowalska
03—257 Widliszki
ul. Piękna 44
tel. kontaktowy:.....

Na wewnętrznej stronie okładki umieść swoje dane, które umożliwią w razie potrzeby kontakt z Tobą.

W pierwszym skoroszycie uporządkuj plan rozwoju zawodowego (ułoż w koszulkach tak, by widoczne były wszystkie strony). W drugim skoroszycie w taki sam sposób wepnij sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego. Teraz wszystkie dokumenty uporządkuj w segregatorze (wykorzystaj schemat zawarty w tabeli).

Twoja teczka jest gotowa!

W następnej części: jakich pytań może spodziewać się nauczyciel stażysta stający przed komisją

Szachiści na start!



Fot. archiwum

Komisja Kultury, Sportu i Turystyki Zarządu Okręgu Łódzkiego ZNP organizuje XXVIII Ogólnopolski Memoriał Szachowy Pracowników Oświaty i Nauki im dr. Horsta Podolskiego. Impreza odbędzie się w Klubie Nauczyciela przy ul. Piotrkowskiej 137/139 2-4 grudnia 2005 r.

Celem Turnieju jest uczczenie pamięci mistrza szachowego kraju, nauczyciela szkolnictwa wyższego i średniego oraz propagowanie szachów wśród pracowników oświaty i wyłonienie najlepszego szachisty Memoriału na rok 2005.

Turniej zostanie rozegrany systemem szwajcarsko-kontrolowanym na dystansie 9 rund. Tempo gry dla zawodnika wynosi 30 minut. Zmiana tempa gry może nastąpić w zależności od ilości zgłoszeń i ustaleń sędziowskich z zawodnikami i organizatorami — obowiązują przepisy Polskiego Związku Szachowego.

Organizatorzy zapewniają zawodnikom wyżywienie, napoje, upominki, dla przyjezdnych noclegi w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym. Najlepsi zawodnicy otrzymają puchary i dyplomy.

Zgłoszenia zawodników prosimy kierować do 23 listopada 2005 r:
Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP
Okręgowa Komisja Kultury, Sportu i Turystyki
90-434 Łódź
ul. Piotrkowska 137/139,
tel. (0-42) 637-17-75 lub (0-42) 636-21-18.

Koszt uczestnictwa wynosi 80 zł bez noclegów (dla członków ZNP—70 zł), z noclegami — 140 zł (dla członków ZNP — 130 zł).

Wpłaty na konto ZO ZNP do 23 listopada 2005 r. lub po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym na miejscu.

Bank PEKAO S.A. VI O/Łódź, nr konta 66-1240 3031 1111 0000 3426 7411

Uroczyste otwarcie Memoriału nastąpi 3 grudnia 2005 r. o godz. 10.00, a zakończenie 4 grudnia ok. godz. 14.00.



OGÓLNOPOLSKIE FORUM OSWIATY NIEPUBLICZNEJ

www.ofon.pl

spotkania z nowoczesną edukacją

18-19 listopada 2005

CENTRUM TARGOWO-KONGRESOWE PRZY UL. BOBROWIECKIEJ 9 W WARSZAWIE
Forum organizowane pod honorowym patronatem
Mazowieckiego Kuratorium Oświaty

ZAPRASZAMY NA DEBATĘ ORGANIZOWANĄ PRZEZ GŁOS NAUCZYCIELSKI:

Nowa podstawa programowa – lekarstwo czy placebo?

18 listopada 2005 w godzinach 14:00-16:00

Gośćmi Honorowymi Debaty będą przedstawiciele: Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Mazowieckiego Kuratorium Oświaty, Instytutu Spraw Publicznych oraz Polskiej Izby Książki.

Do uczestnictwa w Debacie zapraszamy zarówno zwolenników, jak i przeciwników zmian:
- dyrektorów, kadre zarządzającą oraz nauczycieli szkół publicznych i niepublicznych,
- przedstawicieli władz oraz organizacji edukacyjnych
- wszystkich tych, którym zależy na właściwej edukacji naszego społeczeństwa.

Formularz zgłoszeniowy

Prosimy wypełnić czytelnie i przesłać faksem: 022 672 95 89*

Ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

Przyjęcie zgłoszenia zostanie potwierdzone w ciągu dwóch dni od daty zgłoszenia.

Imię i nazwisko: Stanowisko:

Telefon kontaktowy (wraz z numerem kierunkowym): Adres mailowy:

Informacje o szkole:

nazwa szkoły: województwo: powiat:

miejscowość: kod pocztowy: ulica: numer:

telefon(y): fax: nr kier.:

e-mail szkoły:

Rodzaj szkoły: publiczna / niepubliczna / społeczna / inna

WSTĘP BEZPŁATNY

Niniejszym wyrażam zgodę, aby moje dane osobowe podane w formularzu zostały umieszczone w bazie danych SC Consulting oraz bazach współorganizatorów i patronów debaty i były wykorzystywane przy organizacji szkoleń, seminariów, konferencji i innych działaniach marketingowych, zgodnie z ustawą z dnia 29.08.97 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133 poz. 883). Jednocześnie zastrzegam sobie prawo wglądu oraz uaktualnienia umieszczonych danych. Zgadzam się, w przypadku wygrania nagrody, na opublikowanie mojego imienia, nazwiska i miejscowości zamieszkania na stronach organizatorów i patronów targów. Akceptuję fakt, iż organizatorzy zastrzegają sobie prawo do przerwania lub odwołania debaty.

* osoby chcące dokonać rejestracji drogą mailową zapraszamy do wypełnienia formularza dostępnego na www.ofon.pl

Data i podpis:

W GNIEŹNIE!

JUŻ W LISTOPADZIE!

Chcesz pozyskać środki z funduszy unijnych? Trzeba się tego nauczyć!



Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Gnieźnie



zaprasza do nauki na kursie teoretyczno-praktycznym

POZYSKIWANIE FUNDUSZY UNIJNYCH DLA OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ
połączonym z seminarium unijnym w Brukseli!

1. Jaka organizacja?

✓ kurs teoretyczno-praktyczny w Gnieźnie – 4 dni.

Terminy: I kurs: 07. 11. 2005 r. - 10. 11. 2005r.
II kurs: 21. 11. 2005 r. - 24. 11. 2005r.
III kurs: 12. 12. 2005 r. - 15. 12. 2005r.
IV kurs: 10. 01. 2006 r. - 13. 01. 2006r.

✓ seminarium w Parlamencie Europejskim w Brukseli – 5 dni (wiosna 2006 r.).

2. Jak się zapisać?

✓ należy przesłać pocztą tradycyjną lub elektroniczną podanie o przyjęcie na w/w kurs oraz CV zawodowe.

3. Co otrzymuje absolwent?

✓ zaświadczenie o ukończeniu kursu,
✓ certyfikat poświadczający udział w seminarium unijnym organizowanym w Brukseli.

4. Jaki koszt?

✓ 500 zł część teoretyczną,
✓ ok. 1.200 zł wyjazd do Brukseli (koszty całkowite: autokar, noclegi, całodzienne wyżywienie, program).

5. Gdzie uzyskać informacje?

✓ telefonicznie, pocztą elektroniczną lub tradycyjną pod podanym niżej adresem.

UWAGA: liczba miejsc jest ograniczona, o przyjęciu decyduje wyłącznie kolejność zgłoszeń!

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty
62-200 GNIEZNO, ul. Pstrowskiego 3a
tel. / fax: (061) 425-53-13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl
www.sdmo.edu.pl

Mamy też propozycje innych studiów podyplomowych i kursów - sprawdź na stronie internetowej lub zadzwoń

Serdecznie zapraszam!

Dyrektor
Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty

prof. dr Lechosław Gawrecki

W GNIEŹNIE!
(dawniej w Kaliszu)

JUŻ OD 14 LISTOPADA!

Jeśli:

- ✓ chcesz wprowadzić Twoją szkołę do Unii Europejskiej
- ✓ nawiązać kontakty ze szkołami w całej Europie
- ✓ nauczyć się pozyskiwania funduszy unijnych
- ✓ wyjechać na staż zagraniczny!



Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Gnieźnie

zaprasza na

**PODYPLOMOWE STUDIA „ZARZĄDZANIE PLACÓWKAMI OŚWIATOWYMI
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE”**

- połączone z 8-10-dniowym stażem kierowniczym w jednym z krajów UE

1. Czego uczymy?

- ✓ jakie są tendencje w oświacie europejskiej
- ✓ jak pozyskiwać fundusze unijne
- ✓ jak uczyć o Europie
- ✓ jak nawiązywać kontakty międzynarodowe

2. Kto uczy?

Doświadczeni fachowcy w tej dziedzinie – profesorowie: Wacław Strykowski, Stanisław Dylak, Lechosław Gawrecki, Gabriel Łasiński oraz doktorzy: Danuta Elsner, Amir Fazlagić, a także Irena Dzierzgowska i inni.

3. Jaka organizacja?

Trzy 6-7-dniowe zjazdy w Gnieźnie. I zjazd 14-19 listopada br. Zakwaterowanie na miejscu, jeden nocleg: 25-35 zł. Staż zagraniczny – wiosna lub jesień 2006 r.

4. Jaka odpłatność?

2.000 zł (całość, płatne w ratach).

5. Jakie dokumenty?

- podanie o przyjęcie,
- kwestionariusz
- CV zawodowe,
- jedno zdjęcie,
- kserokopia (potwierdzona) dyplomu ukończenia studiów wyższych

6. Gdzie uzyskać informacje?

telefonicznie, pocztą elektroniczną lub tradycyjną pod podanym niżej adresem.

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty
62-200 GNIEZNO, ul. Pstrowskiego 3a
tel. / fax: (061) 425-53-13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl
www.sdmo.edu.pl

Serdecznie zapraszam!

Dyrektor
Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty

prof. dr Lechosław Gawrecki

Mamy też propozycje innych studiów podyplomowych i kursów - sprawdź na stronie internetowej lub zadzwoń

Oświata za granicą

Książę za lada

Brytyjska rodzina królewska przywiązuje ogromną wagę do wszechstronnej edukacji następców tronu. Przy czym nie tylko do teoretycznej, ale także praktycznej. Ta ostatnia ma w nich zaszczepić zamiłowanie do pracy. Książęta więc muszą uczyć się wielu rzeczy, z których zwolnieni są ich rówieśnicy, uczęszczający do normalnych szkół. Na przykład pracują w sklepie mięsnym. Taką praktykę w październiku musiał zaliczyć 23-letni Wiliam — starszy syn księcia Walii Karola. Sklep należy do jednej z rodzin hrabiowskich. W listopadzie natomiast czeka Wiliama praktyka w jednym z londyńskich banków. Podczas tego stażu będzie on zgłębiał problematykę marketingu i bankowości.

Brakuje nauczycieli

Kim jest statystyczny rosyjski nauczyciel? Z badań wynika, że to najczęściej kobieta w wieku 45—55 lat, matka jednego lub dwojga dzieci. Pracuje przez 30—35 godzin w tygodniu w jednej lub kilku szkołach. Ubiiera się schludnie, ale są to rzeczy tanie z tzw. produkcji masowej. Ma smutne oczy i cierpi na co najmniej jedną z chorób zawodowych. Z domownikami rozmawia tylko o pracy.

Trudno więc się dziwić, że tylko połowa absolwentów rosyjskich wyższych szkół pedagogicznych podejmuje pracę w szkole. Młody nauczyciel przy tablicy jest zjawiskiem rzadkim. Obecnie w rosyjskiej oświacie brakuje 50 tys. nauczycieli. Dlatego dyrektorzy z otwartymi ramionami przyjmują do pracy emerytowanych pedagogów — niektórzy z nich mają nawet po trzy etaty. Uczelnie kształcące nauczycieli na brak kandydatów nie narzekają, zwłaszcza na kierunkach: języki obce i informatyka. Ale coś z tego, skoro po otrzymaniu dyplomu młodzi ludzie omijają szkoły. Niektóre samorządy próbują jakoś zaradzić tej sytuacji — udzielają bezzwrotnych stypendiów studentom ze wsi, którzy podejmują studia pedagogiczne. Jednak pod warunkiem, że po ich ukończeniu wrócą do rodzinnego miasta czy wsi i podejmą tam pracę w szkole.

Rodzice sadyści

Niedawno rosyjska prokuratura zakończyła kontrolę, która miała dać odpowiedź na pytanie: jak realizowane jest przez różne instytucje i organy prawo chroniące dzieci od przemocy dorosłych, w tym rodziców, którzy potrafią być najokrutniejszymi oprawcami własnego potomstwa. Wyniki były zatrważające. Tylko w ostatnim roku popełniono 70 tys. przestępstw z paragrafu „ochrona życia i zdrowia niepełnoletnich”. Sprawcami większości z nich byli rodzice, którzy głodzili, katowali i zabijali własne córki i synów. Np. w jarosławskim rejonie tylko w tym roku zgłoszono ponad 4,7 tys. przypadków znęcania się nad nieletnimi. Odpowiedzialność za to ponoszą nie tylko służby powołane do pracy z rodzinami patologicznymi. Także nauczyciele i szkolni pedagodzy. Jak wynika z materiałów pokontrolnych, wielu z nich dla własnego spokoju woli nic nie robić w sprawie uczniów, o których wiedzą, że są źle traktowani w swoich domach. To samo dotyczy lekarzy szpitali, gdzie trafiają poturbowani mali pacjenci.

IKA

Zpraktycznej strony

Edukacja indyjskich kobiet nadal nie jest zbyt rozpowszechniona. Jednak powoli zaczyna się to zmieniać. Konserwatywni dotąd rodzice, którzy uważali, że miejsce kobiety jest w domu, przy mężu, zaczynają spostrzegać, że to właśnie córki są ich inwestycją na przyszłość. Na świecie poszukuje się coraz więcej wykształconych kobiet, a Indie wypracowują sobie mocną pozycję na międzynarodowych rynkach informatycznych. Stąd też coraz rośnie liczba dziewcząt na wyższych uczelniach. Organizowane są dla nich nawet specjalne kursy przygotowawcze i fundowane stypendia. Skutek — coraz więcej dziewcząt po ukończeniu 21 roku życia (minimalny wiek wymagany urzędowo do zawarcia małżeństwa) otrzymuje od ojców zgodę na dalszą naukę.

Zdrowe przyzwyczajenia

Przeróżające statystyki dotyczące uzależnień od gier komputerowych i internetu spowodowały, że japońscy rodzice zaczęli bardziej dbać o zdrowie swoich dzieci. W porównaniu z rokiem 2000 z 39 do 28,5 proc. zmniejszył się odsetek dzieci w wieku do 6 lat, które w tygodniu chodzą spać po 22.00. Z 37 do ponad 43 zwiększył się za to procent tych, którzy doceniają uroki wstawania przed 7.00 rano. Dzięki interwencji rodziców dzieci coraz częściej, zamiast przesiadywać przed telewizorem lub komputerem, grają w gry planszowe lub bawią się na świeżym powietrzu. Socjologowie i psychologowie z przyjemnością stwierdzają, że takie postępowanie będzie miało korzystny wpływ na rozwój społeczny i psychologiczny młodego pokolenia. Nauczyciele zaś zaobserwowali, że te dzieci, które mają limitowany czas dostępu do telewizora i komputera, lepiej koncentrują się na lekcjach i łatwiej nawiązują kontakt z rówieśnikami.

Moda na poliglote

Coraz więcej szkół średnich w Stanach Zjednoczonych proponuje swoim uczniom nie tylko naukę europejskich języków. Niektóre sięgają także po te mniej znane i popularne. Po modzie na naukę chińskiego, która trwa w USA nadal, przyszła kolej na arabski. Młodzież tłumnie zapisuje się do klas z tym językiem. Uczniowie zgłębiają kulturę krajów arabskich, słuchają tradycyjnej wschodniej muzyki, a swoją garderobę inspirować strojami bliskowschodnimi. Po 11 września 2001 roku wiele szkół uznało, że wprowadzenie arabskiego może w przyszłości zaowocować zmniejszeniem niechęci do Arabów. Teraz przerodziło się to w prawdziwy szal.

NIKA

Za: „RIA Nowosti”, „Rossijskaja Gazieta”, „Rossijskaja Gazieta”, „The Times of India”, „The Independent”, „The Daily Yomiuri”, „Boston Globe”

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

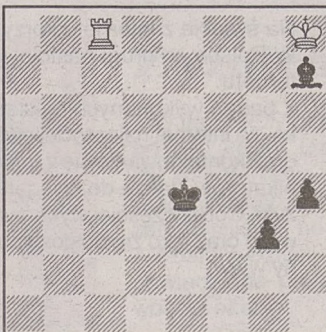
BOGDANA KUSIECKIEGO

Zadanie nr 42

Białe zaczynają i remisują

Białe: Kh8, Wc8
Czarne: Ke4, Gh7, g3, h4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



WARSZTATY DLA NAUCZYCIELI I INSTRUKTORÓW

„ANIMATOR TAŃCA W SZKOLE PS CIOFF”

prowadzący: Jan Łosiakiewicz
i Jarosław Wojciechowski

Certyfikat po każdym z Trzech Stopni Animatora
Listopad 2005 – Luty 2006
Sesje weekendowe w Puławach
– zapewniamy zakwaterowanie.

Regionalne Centrum Kształcenia Ustawicznego
Ul. Wojska Polskiego 7. 24-100 Puławy
Tel. 81 886 37 05; www.rckupulawy.w.pl
E-mail: rckupulawy@o2.pl

Szanowni Absolwenci Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Radziejowie

W związku z planowanymi w listopadzie br. obchodami 80-lecia nadania imienia naszej szkole zwracamy się do Was z serdeczną prośbą o przygotowanie i przesłanie na adres szkoły prac wspomnieniowych związanych z okresem Waszej nauki. Państwa wspomnienia będą znakomitym materiałem ilustrującym dzieje szkoły i jej osiągnięcia. Najciekawsze fragmenty zostaną włączone do opracowywanej monografii szkoły. Liczymy na Wasze zaangażowanie, a przede wszystkim na chęć podzielenia się z innymi tym, co dobre.

Prace o objętości maksymalnie 4 stron (z aktualnym adresem oraz nazwiskiem panięńskim) prosimy nadsyłać do 30.12.2005 r. na adres:

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 1
88-200 Radziejów, ul. Szkolna 28

KSEROKOPIARKI Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Z okazji 10 lecia firmy obniżamy ceny na maszyny, części i materiały eksploatacyjne



Kserokopiarka Ricoh FT 4015
od 790 zł netto z gwarancją
Wypożyczenie od 49 zł netto /m-c

CENTRUM COPY
Rzeszów 35-222 ul. Okulickiego 9
tel 017 863 53 91 tel/fax 017 863 65 10
www.centrumcopy.com.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonek

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Pedagogiczny
- Przyroda
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Opiekuńczo-wychowawczy
- Języka angielskiego
- Terapia pedagogiczna
- Oligofrenopedagogika

KURSY DOSKONALĄCE

- Mierzenie jakości pracy szkoły
- Praca z uczniem zdolnym
- Agresja i przemoc
- Kierowników wycieczek szkolnych
- Ratownictwa i pierwszej pomocy
- Szkolenia bhp
- Mobbing w szkole i pracy
- Minimum sanitarne — HACCP

NODN „COGITO”

Warszawa, ul. Sosnkowskiego 10
tel./fax (22) 478 35 02, www.csz.waw.pl

Tablice Rozkładu Zajęć

Tablice Ogłoszeniowe

Nietypowe Tablice Szkolne

Planery pracy

Ganki



Sprawdź na www.kwak.pl

zastanów się i zamów

Tel. 0586819708

DROBNE

Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Nowem, woj. kujawsko-pomorskie, zatrudni w zastępstwie nauczyciela chemii i sztuki na pełnym etacie. oferty prosimy kierować na adres: Publiczne Gimnazjum w Nowem, ul. Nowa 2, 86-170 telefon (052) 3337244

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39106000760000401020181300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”

Adres redakcji:

ul. Juliana Smulikowskiego 6/8
00-389 Warszawa
tel./fax: (0-22) 826-34-20,
827-66-30, 828-13-55
Centrala: (0-22) 826-10-11, wew.
262

<http://www.glos.pl>

e-mail: glos@glos.pl

redaktor naczelna

Lidia Jastrzębska

e-mail: jastrzewska@glos.pl

sekretarz redakcji

Ewa Miłoszewska-Piontek

e-mail: piontek@glos.pl

Anna Wojciechowska

e-mail: wojciechowska@glos.pl

Dział Edukacja i Wychowanie:

Krystyna Strużyna (kier.),

e-mail: struzyna@glos.pl

Beata Igielska,

e-mail: igielska@glos.pl

Maciej Kulak,

e-mail: kulak@glos.pl

Dział Społeczno-Zawodowy:

Halina Drachal (kier.),

e-mail: drachal@glos.pl

Maria Aulich,

e-mail: aulich@glos.pl

Witold Salański,

e-mail: salanski@glos.pl

Danuta Kowalewska-Kujawska

e-mail: kujawska@glos.pl

Dział Prawny:

Teresa Konarska (kier.), Joanna Skrobisz

e-mail: konarska@glos.pl

Dział Techniczny-Graficzny:

Barbara Kozarska (kier.),

e-mail: kozarska@glos.pl

Skład i lamowanie:

Bożenna Nasilowska, Bogusława Rentz,

Izabella Kordas,

e-mail: kordas@glos.pl

Włodzimierz Kozarski

e-mail: kowo@glos.pl

Korekta: Barbara Rokicka, Zofia Rozum

Fotoreporter:

Marek Suchecki

e-mail: suchecki@glos.pl

Dział reklamy i kolportażu:

Izabella „abik”

e-mail: zabik@glos.pl

Dział Administracji:

Barbara Dziedzicki (kier.)

e-mail: dziedzicki@glos.pl

Współpracownicy:

Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, prof.

Jerzy Podracki, Andrzej Stok

Druk: „Seregini Printing Group”

ul. Matuszewska 14, Warszawa

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i

zmiany tytułów. Tekstów niezamówionych nie

zwracamy. Redakcja nie ponosi odpowiedzial-

ności za treść ogłoszeń i reklam.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okre-

sie kwartalne.

2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2006 r. wy-

nosi 50,70 zł (w tym VAT).

3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jed-

nostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miej-

scza zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za gran-

icę:

Cena prenumeraty 6 rzeczywiste koszty wysyłki.

Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane

od osób zamieszkających za granicą realizowane są od

dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dys-

trybucji Prasy na konto Pekao SA

IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub ka-

sa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie za-

mawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warsza-

wa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22)

5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732, in-

ternet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumera-

ta@okdp.ruch.com.pl

6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę kra-

jąową i zagraniczną do 5.12 - na I kwartał 2006 r. ▶

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane

we wszystkich urzędach pocztowych na terenie

całego kraju oraz przez listonoszy (od osób

niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich

mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie do-

stęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w

terminach:

- do 30 listopada - odnośnie prenumeraty reali-

zowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego - odnośnie prenumeraty reali-

zowanej od 1 kwietnia

- do 31 maja - odnośnie prenumeraty realizowa-

nej od 1 lipca

- do 31 sierpnia - odnośnie prenumeraty reali-

zowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na

miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumerato-

ra przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego,

maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przed-

płat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez po-

bierania dodatkowych opłat i bez obowiązku

wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy ka-

lendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze,

trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręcza-

ne do miejsca zamieszkania prenumeratora lub

jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat

edukacja z internetem tp

www.edukacja.tp.pl



Gorąca linia

Polska jest pierwszym krajem w gronie nowych członków Unii Europejskiej, w którym utworzony został punkt kontaktowy do spraw zwalczania nielegalnych treści w internecie. NIFC Hotline Polska (National Initiative For Children) powstał w ramach ogólnoeuropejskiego programu, mającego na celu podwyższenie poziomu bezpieczeństwa w internecie. Działalność tej gorącej linii zyskała poparcie wielu ważnych instytucji publicznych, m.in. Ministerstwa Nauki i Informatyzacji, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Rzecznika Praw Dziecka, UNESCO, Komendy Głównej Policji i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Ścisłe współpracuje również z takimi organizacjami pozarządowymi, jak: Fundacja „Dzieci Niczyje” i Fundacja KidProtect.

Już w pierwszych czterech miesiącach działalności Hotline Polska otrzymała około 400 zgłoszeń. Po wstępnej analizie ponad połowa z nich została uzupełniona w niezbędne informacje techniczne i przekazana policji. Wśród usług internetowych, w których znalazły się nielegalne treści, na pierwszym miejscu znajdują się serwisy www.

Nielegalne treści znalezione w internecie można zgłaszać do NIFC Hotline przez całą dobę telefonicznie pod numerem infolinii 0-801 615 005 lub poprzez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronach www.hotline.org.pl. Warto podkreślić, że każdy ze sposobów przekazywania informacji zapewnia poufność.



Część zabawowo-rozrywkowa inauguracji projektu e-bezpieczeństwo odbywała się na boisku Gimnazjum nr 42 w Warszawie

Fot. M. Strużyna

Zgodnie z zapowiedzią, od września tego roku szkoły uczestniczące w programie „edukacja z internetem tp” otrzymały od Telekomunikacji Polskiej dodatkowe bezpłatne pakiety, które zapewniają ochronę korzystania z internetu.

e-bezpieczeństwo

Kilkanaście dni temu Telekomunikacja Polska S.A. otrzymała sympatyczny list z podziękowaniami za miłą niespodziankę w postaci darmowego pakietu e-bezpieczeństwo. Jego nadawcą była Danuta Polańska, dyrektor Zespołu Szkół nr 3 im. Króla Jana III Sobieskiego w Stalowej Woli (woj. podkarpackie).

W stalowowskiej szkole jest ponad 680 uczniów, którzy mają do dyspozycji dwie pracownie komputerowe — po 11 stanowisk w każdej. W komputer wyposażona jest również biblioteka. Szacuje się, że prawie 80 proc. uczniów ma komputer w domu, jednak tylko połowa z nich ma dostęp do internetu.

— Szkolne pracownie komputerowe prawie codziennie są wykorzystywane do późnych godzin wieczornych — mówi Renata Siuzdak, informatyk, nauczyciel dyplomowany. — Uczniowie liceum profilowanego mają w programie przedmiot: technologia informacyjna, a uczniowie technikum — pracownię ekonomiczno-informatyczną. W sumie sześciu informatyków i ekonomistów regularnie korzysta z pracowni, a bywa, że pozostali nauczyciele prowadzą w nich zajęcia dodatkowe.

Zespół Szkół nr 3 chętnie korzysta z wszelkich usług promocyjnych oferowanych przez Telekomu-

nikację Polską, w tym z neostrady. Bardzo wysoko ocenia się tu również pakiety e-bezpieczeństwo.

— Chociaż świadomość informatyczna naszych uczniów jest wysoka i o różnego rodzaju zagrożeniach czyhających na internautów mówimy dużo, to jednak ostrożności i zabezpieczeń nigdy za wiele — podkreśla Renata Siuzdak. — Dlatego dobrze byłoby, aby podobna promocja była i w przyszłym roku lub żeby cena pakietów e-bezpieczeństwo była na miarę możliwości finansowych szkoły.

Póki co Zespół Szkół nr 3 przez rok nieodpłatnie będzie korzystał z zintegrowanego pakietu „Panda Platinum Internet Security 2005” zabezpieczającego pracownię internetowe przed wirusami, hackerami, programami szpiegującymi i różnego rodzaju niepożądanymi intruzami. Pakiet posiada także funkcję filtrowania zawartości przeglądanych stron www, czyli tzw. moduł kontroli rodzicielskiej, który blokuje dzieciom dostęp do nieodpowiednich i szkodliwych treści. Opiekunowie pracowni informatycznych mogą aktywować filtr, a następnie skonfigurować jego właściwości wprowadzając odpowiednie hasło do internetu oraz utworzyć listę stron, do których uczniowie nie będą mieli dostępu.



Sieciuchy podjechały pod szkołę sieciakowozem ufundowanym przez TP S.A.

Sieciaki.pl

Projekt Sieciaki.pl powstał we współpracy Telekomunikacji Polskiej S.A. z Fundacją „Dzieci Niczyje”. Skierowany jest głównie do 9—15-latków, jednak korzystają z niego zarówno młodsze dzieci jak i starsza młodzież. Główny motyw projektu opiera się na wykreowanych postaciach — Sieciakach, czyli dzieciach znających zasady bezpiecznego korzystania z sieci i zwalczających w niej zło, którego uosobieniem są Sieciuchy. Wśród tych ostatnich znalazł się Kłamacz — czyli sieciowy oszust, Kradziej — wykorzystujący internet do wykorzystywania korzyści materialnych, Belkot — wypisujący bzdury i Śmieciuch — spamer. Poprzez prezentację Sieciuchów w różnych elementach serwisu dzieci mogą poznać zagrożenia, jakie mogą napotkać w internecie i dowiedzieć się jak ich uniknąć.

- ☞ Na świecie z internetu korzysta ponad 812 mln osób.
- ☞ W Polsce co drugi nastolatek mieszkający na wsi korzysta z internetu.
- ☞ Z badań wykonanych na zlecenie Telekomunikacji Polskiej wynika, że internet najczęściej służy do korzystania z poczty, stron www oraz kontaktowania się z innymi ludźmi za pomocą czatów, komunikatorów, także do ściągania dużych plików np. filmów czy muzyki. Coraz częściej wykorzystywany jest też do transakcji bankowych oraz jako źródło dostępu do baz danych i obsługi własnej strony www.

przygotowała K. Strużyna



BLIŻEJ PRAWA

komentuje Teresa Konarska

informacje § komentarze § orzecznictwo

Casus tygodnia

Młodzi ludzie, którzy kończą gimnazjum przed 16 rokiem życia, znikają z systemu kontrolującego ich edukację. Dlaczego dotąd tego nie zauważono?

Luka w systemie

Ciągle toczy się spór o to, kto — szkoła czy gmina — kontroluje spełnianie obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki. Zaostrza się on na początku roku. I niestety, choćby z listów przesyłanych do redakcji wynika, że nieporozumienia wokół tego tematu wynikają z niezajomości przepisów, ale także z luki w ustawie o systemie oświaty, która nie zajmuje się dziećmi kończącymi gimnazjum przed 16 rokiem życia. Dyrektor Anna W. ze szkoły w P. pisze:

Czy gimnazja są zobligowane do kontrolowania spełniania obowiązku szkolnego przez swoich absolwentów? Co roku organ prowadzący żąda przekazania imiennego wykazu, z podaniem szkoły, w której aktualnie realizują obowiązek szkolny. W tym roku zażądano także ustalenia, co się dzieje z absolwentami trzech ostatnich roczników.

Naszym zdaniem to samorząd kontroluje spełnianie tego obowiązku przez młodzież w wieku 16—18 lat. Z kolei rodzice zobowiązani są do powiadamiania gminy o formie spełniania tego obowiązku. Natomiast nasz organ prowadzący uważa, że to gimnazjum powinno kontrolować spełnianie obowiązku szkolnego przez swoich absolwentów do czasu ukończenia przez nich 18 roku życia, czyli przez cały okres pobytu w szkole ponadgimnazjalnej i, jeśli uczeń zostanie z tej szkoły wyrzucony, zrezygnuje z dalszej nauki lub zmieni szkołę, to gimnazjum jakimś sposobem ma o tym wiedzieć, mimo że szkoły średnie nie informują o tym.

W szkole, w której pracuję, co roku mamy ok. 300 absolwentów. Ustalenie, gdzie kontynuują naukę, jest bardzo czasochłonne. Wprowadzić pod koniec każdego roku szkolnego uczniowie wypełniają ankietę o swoich dalszych planach edukacyjnych, ale we wrześniu dane ulegają zmianie, choćby z uwagi na to, że młodzież składa dokumenty do kilku szkół. Tak więc nie można posiłkować się ankietami z czerwca.

Czy w związku z powyższym żądanie organu prowadzącego nie jest psychologią? Bo według nas gimnazjum jest zobligowane do kontrolowania spełniania obowiązku szkolnego tylko tych absolwentów, którzy do końca danego roku kalendarzowego nie ukończyli 16 roku życia.

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba uporządkować wiedzę na temat spełniania obowiązku szkolnego i obowiązku nauki oraz zapoznać się z przepisami w nieco w szerszym kontekście. Ustawa o systemie oświaty (Dz.U. nr 256 z 2004 r., poz. 2572) nie bez przyczyny wprowadziła dwa pojęcia: **obowiązek nauki** i **obowiązek szkolny**. Zgodnie z art. 15 ust. 1 ustawy:

nauka jest obowiązkowa do ukończenia 18 roku życia.

W związku z tym niejako konsumuje obowiązek szkolny. Ten ostatni bowiem zgodnie z art. 15 ust. 2 ustawy przebiega następująco:

Obowiązek szkolny dziecka rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat, oraz trwa do ukończenia gimnazjum, nie dłużej jednak niż do ukończenia 18 roku życia.

Obowiązek szkolny spełnia się przez uczęszczanie do szkoły podstawowej i gimnazjum, publicznych albo niepublicznych. Natomiast po ukończeniu gimnazjum obowiązek nauki realizuje się przez:

- ☞ uczęszczanie do publicznej lub niepublicznej szkoły ponadgimnazjalnej;
- ☞ uczęszczanie na zajęcia realizowane w formach pozaszkolnych w placówkach publicznych i niepublicznych posiadających akredytację kuratora oświaty;
- ☞ uczęszczanie na zajęcia realizowane w ramach działalności oświatowej prowadzonej przez osoby prawne lub fizyczne;
- ☞ realizowanie przygotowania zawodowego u pracodawcy.

Kontrola przez dyrektora szkoły

Ta wiedza, gdzie należy uczniów szukać, jest bardzo ważna dla dyrektorów publicznych szkół podstawowych i gimnazjów, gdyż **zgodnie z art. 19 ustawy kontrolują oni spełnianie obowiązku szkolnego przez dzieci zamieszkujące w obwodach tych szkół**. Podkreślmy, tylko spełnianie obowiązku szkolnego. Są oni zobowiązani do tej kontroli albo do ukończenia przez ucznia gimnazjum, mimo że nie ma 18 lat, albo do ukończenia przez niego 18 roku życia, niezależnie od tego, czy ukończył już gimnazjum.

W związku z obowiązkiem sprawowania pieczy przez dyrektorów szkół organ gminy prowadzący ewidencję ludności jest zobowiązany (w ramach zadań własnych) przysyłać właściwemu dyrektorom szkół informację o aktualnym stanie i zmianach w ewidencji dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat.

W kontroli nad tym obowiązkiem szkolnym pomagają im rodzice, którzy są zobligowani przez art. 18 ustawy do:

- ☞ pełnienia wszelkich czynności związanych ze zgłoszeniem dziecka do szkoły;
- ☞ zapewnienia regularnego uczęszczania dziecka na zajęcia szkolne;
- ☞ zapewnienia dziecku warunków umożliwiających przygotowanie się do zajęć szkolnych;
- ☞ zapewnienia dziecku realizującemu obowiązek szkolny poza szkołą warunków nauki określonych w zezwoleniu, o którym mówi się w art. 16 ust. 8 ustawy (patrz obok).

Z dyrektorem, który kontroluje spełnianie obowiązku szkolnego w swoim obwodzie, **muszą współpracować** także dyrektorzy niepublicznych szkół podstawowych i gimnazjów oraz dyrektorzy publicznych szkół i gimnazjów, a także dyrektorzy szkół specjalnych prowadzonych przez osoby fizyczne lub osoby prawne niebędące jednostkami samorządu terytorialnego, **którym nie ustalono obwodów**. Muszą oni powiadomić dyrektora publicznej szkoły podstawowej lub gimnazjum, w których obwodzie uczeń mieszka, o przyjęciu do szkoły. I co ważne, także informować o spełnianiu przez ucznia obowiązku szkolnego. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 58 ust. 2

Szkole publicznej prowadzonej przez osobę fizyczną lub prawną, inną niż JST, nie ustala się obwodu, chyba że osoba prowadząca wystąpi z takim wnioskiem.

Także dyrektor, który przyjmie ucznia nie ze swojego obwodu, musi poinformować o tym dyrektora szkoły podstawowej lub gimnazjum z obwodu, któremu podlega ów uczeń.

Kontrola przez gminę

Gmina kontroluje tylko spełnienie obowiązku nauki przez młodzież w wieku od 16 do 18 lat. Sprawuje więc **pieczę** nad młodzieżą, która nie spełnia już obowiązku szkolnego. Zauważmy, że młody człowiek, który ukończył np. 17 lat, ale nie ukończył gimnazjum, wciąż jest w rygorach obowiązku szkolnego. I nad nim konsekwentnie sprawuje pieczę dyrektor szkoły.

Nauka poza szkołą

Na wniosek rodziców dyrektor publicznej szkoły podstawowej lub gimnazjum, w obwodzie których uczeń mieszka, lub dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej, do której uczęszcza, może zezwolić na spełnianie przez ucznia odpowiednio obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki poza szkołą oraz określi warunki jego spełniania. Dziecko, spełniając odpowiednio obowiązek szkolny lub obowiązek nauki w tej formie, może otrzymać świadectwo ukończenia poszczególnych klas danej szkoły lub ukończenia tej szkoły na podstawie egzaminów klasyfikacyjnych przeprowadzonych przez szkołę, której dyrektor zezwolił na taką formę spełniania obowiązku szkolnego lub nauki.

Rodzice, zgodnie z art. 18 ust. 5 ustawy, muszą z gminą współpracować, powiadamiając ją o tym, co się dzieje z ich dzieckiem w wieku między 16 a 18 rokiem życia.

Przepisy wyraźnie więc wskazują, do jakiego momentu dyrektor kontroluje **obowiązek szkolny** i od kiedy kontrolę obowiązku nauki przejmuje gmina.

Z tego w sposób jednoznaczny wynika, że **gimnazjum w P. nie jest obowiązane kontrolować, co się dzieje z jego absolwentami, natomiast dyrektor kontroluje obowiązek szkolny tylko do ukończenia przez młodego człowieka gimnazjum i tylko wówczas, gdy gimnazjalista nie przekroczy 18 roku życia**. To, co się z nim dzieje dalej, należy już do gminy.

Powstaje jednak problem, co się dzieje z absolwentem gimnazjum, który nie ukończył 16 roku życia. Spełnił obowiązek szkolny i w tym momencie traci nad nim kontrolę dyrektor szkoły, natomiast gmina nie jest uprawniona przez ustawę do tego, aby kontrolować jego obowiązek nauki. Ponieważ może to uczynić tylko wtedy, kiedy młody człowiek ukończy 16 lat. Niewątpliwie wymknął się on z systemu kontrolującego obowiązek szkolny i obowiązek nauki.

Zauważmy też, że nawet rodzice, powiadamiając gminę, co się dzieje z ich dzieckiem — to znaczy, czy spełnia obowiązek szkolny, czy obowiązek nauki — są zobligowani do przekazania informacji dotyczącej tylko młodzieży w wieku od 16 do 18 lat.

Po zapełnieniu tej luki można przyjąć, że system kontrolujący jest spójny. I tylko niezajomość przepisów lub chęć do spychania na bok powodować problemy.

Warto wiedzieć

Przedawnienie następuje z upływem 3 lat od dnia, kiedy mogliśmy się domagać wypłacenia świadczenia lub ustalenia uprawnień.

Czas ucieka

Wyegzekwowanie należnych pieniędzy lub zaległych urlopów nie jest sprawą prostą, a na pewno długotrwałą. Piszą o tym nauczyciele i pozostali pracownicy szkół. Czasami konieczne jest nawet wystąpienie z roszczeniem do sądu pracy. Trzeba się jednak spieszyć, albowiem zgodnie z art. 291 *roszczenie ze stosunku pracy ulega przedawnieniu z upływem 3 lat*.

Bieg przedawnienia

Bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. Jeżeli np. domagamy się wypłacenia świadczenia urlopowego, wypłacanego przez pracodawcę najpóźniej 31 sierpnia, to od 1 września roszczenie staje się wymagalne. Jeżeli wymagalność roszczenia zależy od podjęcia przez uprawnionego, czyli w naszym wypadku przez pracodawcę określonej czynności, np. przeszerogowania w związku z awansem, bieg terminu przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym dyrektor powinien dokonać przeszerogowania.

Zawieszenie

Bieg przedawnienia nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu na czas trwania przeszkody wynikającej z siły wyższej powodującej, że uprawniony nauczyciel nie może dochodzić przysługujących mu roszczeń przed właściwym organem (np. sąd) powołanym do rozstrzygnięcia sporów. Przez siłę wyższą należy rozumieć zdarzenie gwałtowne, nieoczekiwane i niemożliwe do zapobieżenia działaniu sił przyrody. Nie zalicza się do niej natomiast nadzwyczajnych zjawisk (zmian) natury społecznej, gospodarczej, politycznej i prawnej.

Przerwanie

Bieg przedawnienia przerywa się:

Przez każdą czynność przed właściwym organem powołanym do rozstrzygnięcia sporów lub egzekwowania roszczeń przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia, albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia;

Przez uznanie roszczenia.

Po każdym przerwaniu przedawnienie biegnie **na nowo**.

- ◆ Nauczyciel, który nie zgadza się na przeniesienie w trybie art. 19 KN, może zwrócić się do sądu z roszczeniem o uznanie skierowania do innej szkoły za bezskuteczne.
- ◆ Nauczyciel, który uzupełnia etat, pozostaje nadal w jednym stosunku pracy, w szkole macierzystej.

Stabilność ograniczona

Bardzo często nauczyciele mianowani stawiają zarzut (zapewne ustawodawcy), że wbrew propagandzie ich stosunek pracy nie jest szczególnie chroniony, albowiem w każdym czasie, czyli także w trakcie roku szkolnego, organ prowadzący może przenieść nauczyciela do innej szkoły na podstawie art. 19 KN. Może także zobowiązać go do uzupełnienia etatu w innej szkole na podstawie art. 22 KN, co nie zawsze jest tzw. gestem in plus. Wielu twierdzi, że to **dysponowanie nauczycielem bez jego zgody** jest bardzo krzywdzące. Dodajmy także archaiczne z punktu widzenia prawa pracy, bowiem podstawowym jego standardem jest zgoda (czyli wyrażenie woli) na zmianę warunków pracy i płacy lub jednego z tych elementów.

Niektórzy nauczyciele wręcz zarzucają wójtom i burmistrzom, że *mając w ręku taki instrument, postępują się nim, załatwiając swoje interesy*. Twierdzą, że przenoszą nauczycieli do drugiej szkoły, motywując to koniecznością skompletowania obsady wymagającej określonych kwalifikacji. A naprawdę przesuwają nauczyciela np. dlatego, że w niedługiej perspektywie ta szkoła ma być zlikwidowana lub jest do niej bardzo zły dojazd.

Z kolei ci, którzy uzupełniają etat w drugiej szkole, twierdzą, że *muszą się tułać po całej gminie*, tylko dlatego, aby innemu koledze zapewnić komfort pracy w jednej szkole, oczywiście w pełnym wymiarze zajęć.

Aby skutecznie bronić się przed tymi rzekomo krzywdzącymi decyzjami, należy znać dobrze przepisy, które dotyczą zarówno przeniesienia, jak i prawa powrotu na

to samo stanowisko do starej szkoły oraz uzupełnienia etatu, co w obecnej sytuacji coraz częściej jest koniecznością, a nie tylko nieprzyjawnym działaniem organu prowadzącego.

Wójt przenosi do innej szkoły

Przeniesienia z art. 19 KN dokonuje organ prowadzący, czyli zgodnie z art. 91d pkt 3 KN: wójt, burmistrz, prezydent miasta, starosta, marszałek województwa.

Warunkiem przeniesienia jest zaistnienie konieczności lub potrzeby zapewnienia szkole **obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami**. Jednakże to przeniesienie może nastąpić tylko wówczas, jeżeli szkoła ma problemy ze znalezieniem nauczyciela z odpowiednimi kwalifikacjami. Co ważne, nie można zastosować takiego przeniesienia, tylko dlatego, że w starej szkole **nie ma możliwości zatrudnienia tego nauczyciela, np. ze względu na zmniejszenie liczby oddziałów lub zmiany planu nauczania**. Zwraca na to uwagę Sąd Najwyższy w wyroku z 7 stycznia 1997 r. (I PKN 54/96).

Należy także pamiętać, że w przypadku przeniesienia do innej miejscowości należy nauczycielowi zapewnić określone w art. 10 ust. 2 warunki, czyli:

- ☞ 4-dniowy tydzień pracy;
- ☞ dodatek za uciążliwość pracy w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego (dodatek ten jest jednym ze składników wynagrodzenia określonego w art. 30 ust. 1 KN);
- ☞ zakwaterowanie w miejscu tymczasowego zatrudnienia.

W ciągu 3 lat nauczyciel może wystąpić z wnioskiem o powrót do poprzedniej szkoły, na stanowisko, które wcześniej zajmował. Ani Karta, ani przepisy wykonawcze do niej nie wyjaśniają, czy następuje rozwiązanie stosunku pracy ze starą szkołą, dlatego musimy się posiłkować orzeczeniami Sądu Najwyższego. Niestety, w tej sprawie orzeczenia były sprzeczne. **Ostatecznie utrwaliła się praktyka konsumująca uchwałę Sądu Najwyższego z 11 lutego 2004 r., w której sąd stwierdza, że przeniesienie nauczyciela w trybie art. 19 ust. 1 KN nie powoduje nawiązania nowego stosunku pracy. Zmienia się tylko miejsce świadczenia pracy.**

Może się zdarzyć, że pracodawca odmawia prawa powrotu do starej szkoły, wówczas pozostaje tylko pozew do sądu pracy z żądaniem nawiązania umowy o pracę na podstawie art. 264 § 4 Kodeksu pracy. Należy pamiętać, że pozew należy wnieść w ciągu 14 dni, licząc od dnia doręczenia zawiadomienia o odmowie przyjęcia do pracy.

Zobowiązanie uzupełnienia etatu

Podobnie jak w przypadku przeniesienia z art. 19 KN, organ prowadzący szkołę, a w jego imieniu: wójt, burmistrz, prezydent miasta, starosta lub marszałek województwa nakłada na nauczyciela obowiązek podjęcia pracy w innej szkole, a nawet w kilku szkołach, w celu uzupełnienia etatu na tym samym stanowisku (np. nauczyciela języka polskiego). Jeżeli proponuje inne stanowisko, wówczas **wymagana jest zgoda nauczyciela**. Należy jednak pamiętać, że przy braku akceptacji, nauczyciel otrzyma wynagrodzenie tylko za przydzieloną mu część obowiązkowego wymiaru zajęć.

Organ prowadzący może uzupełnić etat tylko wówczas, jeżeli nauczyciel jest już zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu. Przepis art. 22 ust. 1 KN mówi bowiem o uzupełnieniu tygodniowego, obowiązkowego wymiaru zajęć w wymiarze nie większym niż 1/2 etatu.

Nauczyciel uzupełniający etat w drugiej szkole na podstawie art. 22 KN pozostaje nadal zatrudniony w szkole macierzystej, ze wszystkimi tego konsekwencjami, z wyłączeniem wynagradzania za cały etat łącznie.

nając od 4 roku pracy, otrzyma dodatek wynoszący 3 proc.

Art. 7 § 3 rozporządzenia ustanawia jeden wyjątek. Nauczyciel otrzymuje dodatek za wysługę lat we wszystkich szkołach, w których zawarł odrębny stosunek pracy w tym samym czasie, pod jednym wszakże warunkiem, że we wszystkich szkołach jego tygodniowy wymiar zajęć **liczony łącznie** nie przekracza obowiązującego, np. 18 godz. w szkole podstawowej.

W innej sytuacji są nauczyciele, którzy podjęli pracę w innej szkole na podstawie art. 22 ust. 1 Karty Nauczyciela, czyli **organ prowadzący szkołę nałożył na nich obowiązek podjęcia tej pracy w innej szkole lub szkołach** w celu uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych. W tym przypadku nauczyciel otrzymuje dodatek za wysługę lat proporcjonalnie do wymiaru zajęć. Przyjmuje się bowiem, że pozostaje on zatrudniony w jednej szkole, czyli w tej, w której pracuje w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu. Notabene, dopiero ten wymiar daje możliwość uzupełnienia etatu. Z nauczycielem tym nie nawiązuje się odrębnego stosunku pracy. Wynagrodzenie, w tym dodatek za wysługę lat, ustala i wypłaca szkoła macierzysta.

Należy pamiętać, że nauczyciel, który podejmie dodatkowe obowiązki w szkole, w której uzupełnia etat na podstawie art. 22 ust. 1 KN, nawiązuje w ten sposób odrębny stosunek pracy. Jeżeli przekroczy obowiązkowy wymiar zajęć, nie ma prawa do wysługi lat w tejże szkole.

Warto wiedzieć

Tylko dyplom potwierdza ukończenie studiów. Osoba, która ma tzw. absolutorium, nadal musi podawać w kwestionariuszach, że ma wykształcenie średnie. Zaświadczenie o ukończeniu studiów jest tylko dodatkową informacją dla pracodawcy.

Absolutorium do 31 sierpnia 2006 r.

W sensie formalnym nie ma pojęcia absolutorium. Dotyczy to zarówno kwalifikacji, jak i systemu wynagradzania. Przyjęto je, nie używając tego terminu wprost, **tylko w § 11 rozporządzenia** płacowego (patrz niżej). Faktycznie oznacza to sytuację, kiedy zaliczono wszystkie przedmioty i praktyki przewidziane w programie studiów.

W okresie przejściowym, czyli do 31 sierpnia 2006 r., osoby, które legitymują się takim „absolutorium”, otrzymują wynagrodzenie zasadnicze przewidziane w tabeli minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli legitymujących się dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych (trzecia pozycja). Po upływie tego terminu należy się jednak liczyć z perspektywą najniższego wynagrodzenia w tej tabeli (czwarta pozycja).

W § 11 rozporządzenia płacowego zapisano również, że do 31 sierpnia 2006 r. będą obowiązywały obecne stawki dla nauczycieli posiadających dyplom ukończenia studium nauczycielskiego, pedagogicznego studium technicznego oraz studium wychowania przedszkolnego i studium nauczania początkowego. Nie oznacza to jednak, że po upływie tego terminu ta grupa nauczycieli straci kwalifikacje. Te bowiem są określone przez rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 10 września 2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (Dz.U. nr 155, poz. 1288). A według niego ta grupa nauczycieli ma nadal kwalifikacje adekwatnie do poszczególnych rodzajów i typów szkół. Oczywiście stan prawny może się zmienić i będą zastrzeżone wymagania kwalifikacyjne, ale pamiętajmy, że zawsze będą przepisy przejściowe legalizujące poziom zatrudnienia obecnie pracujących.

Przepis przejściowy

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym od pracy (Dz.U. nr 22 z 2005 r., poz. 181).

§ 11. Do dnia 31 sierpnia 2006 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego przewidziane dla nauczycieli legitymujących się dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych, przysługują również nauczycielom posiadającym dyplom ukończenia studium nauczycielskiego, pedagogicznego studium technicznego, studium wychowania przedszkolnego oraz nauczycielom, którzy **do dnia 17 maja 2000 r. otrzymali zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych w programie wyższych studiów magisterskich** lub — po dniu 1 stycznia 1990 r. — wyższego seminarium duchownego.

Zasady ustalania dodatku za wysługę lat przy uzupełnianiu etatu i przy dodatkowym zatrudnieniu w drugiej szkole są różne.

Odrębnie i łącznie

Prawo do dodatku za wysługę lat przysługuje art. 33 ust. 1 Karty Nauczyciela.

Nauczycielom przysługuje dodatek za wysługę lat, w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od czwartego roku pracy, z tym że dodatek ten nie może przekroczyć 20% wynagrodzenia zasadniczego.

Natomiast zasady ustalania i wypłacania tego dodatku określa w § 7 rozporządzenie w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym od pracy (Dz.U. nr 22, poz. 181 z 2005 r.).

Do okresów uprawniających do tego dodatku wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia zarówno w oświacie, jak i poza nią, we wszystkich zakładach pracy, niezależnie od przerw w pracy i sposobu rozwiązania stosunku pracy. Wlicza się także udowodnione okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, np. zaliczenie pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym na podstawie ustawy z 20 lipca

1990 roku (Dz.U. nr 54, poz. 310). Przyjmujemy, że do stażu wlicza się:

- ☞ okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonym przez współmałżonka;
- ☞ przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem;
- ☞ przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin.

Zgodnie z § 7 ust. 2 rozporządzenia płacowego z 31 stycznia 2005 r. nauczycielowi pracującemu w wielu szkołach okresy uprawniające do dodatku za wysługę lat ustala się odrębnie dla każdej umowy, a więc staż z całej kariery zawodowej przypisywany jest do jednej z umów, tzw. podstawowej. Natomiast w wypadku pozostałych nauczycieli zaczyna wypracowywać staż od początku i dopiero wówczas, gdy pracuje 3 lata, poczyna-



PYTAJ! odpowiemy

Joanna Skrobisz

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

(0-22) 827-66-30

Odprawa dla przeniesionego

Od 1 września 2005 r. zostałem przeniesiony do innej szkoły w związku z likwidacją placówki, w której dotychczas pracowałem. Czy powinienem otrzymać odprawę przewidzianą w art. 20 Karty Nauczyciela? (W.R. Józefów)

Niestety nie. Zgodnie z art. 20 ustawy Karta Nauczyciela dyrektor w razie całkowitej likwidacji szkoły rozwiązuje z nauczycielem stosunek pracy. Z tego tytułu nauczycielom przysługuje odprawa pieniężna, której wysokość uzależniona jest od podstawy nawiązania stosunku pracy. Nauczycielom zatrudnionym na podstawie mianowania przysługuje odprawa w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

Przepisy te nie mają zastosowania w przypadku przeniesienia nauczyciela. W myśl przepisów Karty Nauczyciela przeniesienie może być dokonane na wniosek nauczyciela albo z urzędu za jego zgodą, na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko (podstawa prawna art. 18 Karty).

Ponadto organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania zgodnie z art. 19 Karty Nauczyciela do pracy w innej placówce bez jego zgody w razie konieczności zapewnienia w szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym placówki, jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko.

Biorąc pod uwagę powyższe, w przypadku przeniesienia nauczyciela, zarówno na podstawie art. 18, jak i art. 19 ustawy Karta Nauczyciela — nauczycielowi nie przysługuje odprawa pieniężna.

Urlop uzupełniający

Jestem nauczycielem nauczania początkowego. W okresie od 30 kwietnia 2004 r. do 3 września 2004 r. przebywałam na zwolnieniu lekarskim. Następnie od 3 września 2004 r. do 6 stycznia 2005 r. korzystałam z urlopu dla poratowania zdrowia. W jakim wymiarze przysługiwał mi uzupełniający urlop wypoczynkowy za rok 2004 i czy może pokrywać się z bieżącym urlopem wypoczynkowym? (G.K. Koło)

Nauczycielce należało udzielić 6 tygodni urlopu uzupełniającego, który pod żadnym warunkiem nie może pokrywać się z urlopem bieżącym. Wymiar urlopu wypoczynkowego nauczycieli zatrudnionych w placówkach, w których w organizacji pracy są przewidziane ferie letnie i zimowe, odpowiada wymiarowi tych ferii. Natomiast terminem wykorzystania urlopu jest czas trwania ferii letnich i zimowych. Tak jest w każdym roku kalendarzowym.

Od tej zasady istnieje jednak wyjątek, który ma miejsce wówczas, gdy nauczyciel nie wykorzystał w całości lub części swojego urlopu w okresie ferii szkolnych z powodu:

- ✦ niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną,
- ✦ urlopu macierzyńskiego,
- ✦ odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego.

Przy zaistnieniu jednego z wymienionych przypadków nauczyciel ma prawo do urlopu uzupełniającego w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającego do 8 tygodni.

Ponieważ nauczycielka w okresie ferii zimowych 2004 r. wykorzystała 2 tygodnie urlopu, pracodawca powinien jej w roku szkolnym 2004/2005 udzielić 6 tygodni urlopu uzupełniającego w takim terminie, aby nie doszło do pokrycia urlopu bieżącego urlopem uzupełniającym. Byłoby to bezpodstawne obniżenie wymiaru urlopu wypoczynkowego i jako wykroczenie przeciwko prawom pracownika podlega karze grzywny.

Zasiłek na zagospodarowanie

Nauczycielka była zatrudniona przed podjęciem pracy w szkole w firmie komputerowej w okresie 1. 10. 1999 r. do 30. 06. 2004 r. Swoją pierwszą pracę w szkole podjęła 1. 09. 2004 r. jako nauczyciel informatyki. Tytuł magistra uzyskała 05. 06. 2004 r., a 30. 06. 2005 r. stopień nauczyciela kontraktowego. Czy nauczycielce tej należy wypłacić zasiłek na zagospodarowanie? (B.L. Mława)

Tak. Nauczyciel, który złożył wniosek w terminie 1 roku od uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego i spełnia pozostałe warunki, ma prawo do otrzymania zasiłku na zagospodarowanie. W myśl art. 61 Karty Nauczyciela nauczycielowi, który uzyskał stopień nauczyciela kontraktowego w ciągu dwóch lat od dnia podjęcia pierwszej pracy zawodowej w życiu w szkole i posiada kwalifikacje wymagane do zajmowania danego stanowiska, przysługuje prawo do uzyskania zasiłku na zagospodarowanie. Zasiłek ten wypłacany jest na jego wniosek w szkole wskazanej jako podstawowe miejsce zatrudnienia w wysokości dwumiesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego. Nauczyciel może złożyć ten wniosek w okresie roku, licząc od dnia uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego.

Pomimo że nauczycielka już wcześniej pracowała i szkoła nie była jej pierwszą pracą w życiu, to przepisy ustawy Karty Nauczyciela nie pozbawiają jej prawa do tej odprawy. Do pierwszej pracy zawodowej w życiu nie zalicza się bowiem pracy wykonywanej w okresie studiów lub nauki w zakładzie kształcenia nauczycieli.

Zasiłek rehabilitacyjny a wymiar urlopu wypoczynkowego

Jeden z pracowników administracyjnych przebywa na zasiłku rehabilitacyjnym. Czy okres przebywania na zasiłku rehabilitacyjnym w czasie zatrudnienia ma wpływ na wysokość urlopu wypoczynkowego, np. podobnie jak urlop bezpłatny powyżej 30 dni? (B.K. Sejny)

Nie. Okres przebywania na świadczeniu/zasiłku rehabilitacyjnym jest traktowany jak okres usprawiedliwionej nieobecności w pracy (choroby) i nie ma wpływu na wymiar urlopu wypoczynkowego za dany rok. Jest to okres, w czasie którego pracownik pozostający w zatrudnieniu nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego.

W myśl art. 18 ustawa z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 31, poz. 267) świadczenie rehabilitacyjne przysługuje ubezpieczonemu, który po wyczerpaniu zasiłku chorobowego jest nadal niezdolny do pracy, a dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza rokuja odzyskanie zdolności do pracy.

Świadczenie rehabilitacyjne przysługuje przez okres niezbędny do przywrócenia zdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 12 miesięcy. Należy pamiętać, iż zgodnie z art. 53 § 1. Kodeksu pracy pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia:

- ✦ jeżeli niezdolność pracownika do pracy wskutek choroby trwa:
- dłużej niż 3 miesiące — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,
- dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku oraz pobierania świadczenia rehabilitacyjnego przez pierwsze 3 miesiące — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy lub jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy albo chorobą zawodową.

Kontrola zwolnienia lekarskiego

Przeprowadzono kontrolę zwolnienia lekarskiego jednego z pracowników. Kontrola wykazała niezgodne z przeznaczeniem wykorzystanie tego zwolnienia i pracodawca zdecydował o niewypłaceniu zasiłku chorobowego. Zaświadczenie lekarskie opiewało jednak na okres od końca jednego miesiąca i początek drugiego — w związku z tym pracodawca „zdażył” już zapłacić za część tego zwolnienia. Pracownik po przeprowadzonej kontroli wystąpił do pracodawcy o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron i pracodawca zgodził się na to. Czy można potrącić pracownikowi kwotę nienależnie wypłaconego zasiłku chorobowego z ekwiwalentu za urlop? (D.R. Płock)

Ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy podlega takiej samej ochronie jak wynagrodzenie za pracę. Oznacza to, że zgodnie z art. 87 Kodeksu pracy z tego świadczenia — po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — podlegają potrąceniu tylko następujące należności:

- ✦ sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych,

- ✦ sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne,
- ✦ zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi,
- ✦ kary pieniężne przewidziane w art. 108 Kodeksu pracy.

W świetle art. 66 ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 2005 r. Nr 31, poz. 267) wypłatę zasiłku wstrzymuje się, jeżeli prawo do zasiłku ustalo albo okaże się, że prawo takie w ogóle nie istniało. W przypadku, gdy świadczenie zostało pobrane nienależnie z winy ubezpieczonego lub wskutek okoliczności wymienionych w ustawie, do których zaliczamy wykonywanie w okresie orzeczonej niezdolności do pracy przez ubezpieczonego pracy zarobkowej lub wykorzystywanie przez ubezpieczonego zwolnienia od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia, wypłacone kwoty podlegają potrąceniu z należnych ubezpieczonemu zasiłków bieżących oraz z innych świadczeń z ubezpieczeń społecznych lub ściągnięciu w trybie przepisów o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Dyrektor oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest organem egzekucyjnym uprawnionym do stosowania egzekucji z wynagrodzenia za pracę, ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego, z renty socjalnej, z wierzytelności pieniężnych oraz z rachunków bankowych, w egzekucji administracyjnej należności pieniężnych z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne i należności pochodnych od składek oraz nienależnie pobranych świadczeń z ubezpieczenia społecznego lub innych świadczeń wypłacanych przez ten oddział, które nie mogą być potrącone z bieżących świadczeń.

Przedłużenie umowy o pracę

Zatrudniłmy nauczycielkę na czas określony jeden rok szkolny. W maju br. nauczycielka poinformowała, że jest w ciąży, a termin porodu wyznaczony został na listopad 2005 r. Czy z nauczycielką tą należy podpisać kolejną umowę o pracę na okres do dnia porodu i co z urlopem macierzyńskim? (F.L. Radziejów)

Z nauczycielką nie zawiera się drugiej umowy o pracę z uwagi na to, że umowa terminowa zawarta na rok szkolny 2004/2005 ulega przedłużeniu do dnia porodu.

Stosunek pracy kobiet w ciąży czy przebywających na urlopach macierzyńskich podlega szczególnej ochronie. Zgodnie z art. 177 § 1 pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać z nimi umowy o pracę, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z ich winy, a reprezentująca je zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy.

Jeżeli pracodawca zawarł z nauczycielką umowę o pracę na czas określony lub wykonania określonej pracy i umowa ta uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, wówczas zostaje ona przedłużona do dnia porodu. Pracodawca na okres przypadający do dnia porodu nie zawiera z nauczycielką drugiej umowy o pracę, a jedynie informuje nauczycielkę na piśmie, że terminowa umowa o pracę ulega przedłużeniu do dnia porodu na podstawie art. 177 § 3 Kodeksu pracy. W dniu porodu umowa ulega rozwiązaniu, a nauczycielce przysługuje jedynie zasiłek macierzyński odpowiadający urlopowi macierzyńskiemu. Urlop macierzyński nauczycielce nie przysługuje, ponieważ nie pozostaje ona w stosunku pracy.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ
my odpowiemy

KUON
„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 43/2005

Rola dyrektora w awansie zawodowym nauczycieli

dokończenie z nr. 43

Nauczyciel odbywający staż na nauczyciela kontraktowego ma obowiązek w okresie 9-miesięcznego stażu zapoznać się w szczególności ze sposobem prowadzenia obowiązującej w szkole dokumentacji i przepisami dotyczącymi zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków nauki i pracy. Nauczyciel ten musi uczestniczyć jako obserwator w co najmniej dwóch zajęciach w miesiącu prowadzonych przez opiekuna stażu lub innych nauczycieli, a następnie omówić z prowadzącym obserwowane zajęcia. Ponadto co najmniej jedno z zajęć w miesiącu prowadzone z uczniami przez tego nauczyciela powinno odbywać się w obecności opiekuna stażu lub dyrektora szkoły. Omówienie tych zajęć następuje w obecności osób, które uczestniczyły w nich. Obowiązkiem nauczyciela jest również uczestnictwo w wewnątrzszkolnych formach doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Nauczyciel stażysta ma przydzielonego opiekuna stażu, którym może być nauczyciel mianowany lub dyplomowany zatrudniony w danej placówce. W niektórych placówkach:

- w przedszkolach, szkołach prowadzonych przez osoby fizyczne i osoby prawne niebędące jednostkami samorządu terytorialnego oraz w przedszkolach niepublicznych, szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych funkcję opiekuna nauczyciela stażysty może pełnić nauczyciel zajmujący stanowisko kierownicze,

- w rodzinnej placówce opiekuńczo-wychowawczej opiekunem nauczyciela stażysty może być również nauczyciel mianowany lub dyplomowany zatrudniony w publicznym ośrodku adopcyjno-opiekuńczym, wskazany przez organ nadzoru w porozumieniu z organem prowadzącym.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach, w trakcie trwania stażu dyrektor szkoły może zmienić nauczycielowi opiekuna stażu. Może to nastąpić m.in. w razie:

- długotrwałej nieobecności opiekuna stażu spowodowanej chorobą,
- dyscyplinarnego zwolnienia z pracy opiekuna stażu w trybie art. 76 ust. 1 pkt 3-3a Karty Nauczyciela.

Zadaniem opiekuna stażu jest:

- udzielanie nauczycielowi stażysty pomocy (zwłaszcza w przygotowaniu i realizacji w okresie stażu planu rozwoju zawodowego nauczyciela),
- opracowanie projektu oceny dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu.

W ramach pomocy przy realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych opiekun stażu ma w obowiązkach m.in.:

- pomaganie nauczycielowi stażysty w opracowaniu projektu planu rozwoju zawodowego na okres stażu,
- pomaganie nauczycielowi w dokonaniu zmian w projekcie planu rozwoju zawodowego zgodnie z zaleceniami dyrektora szkoły,
- udzielanie nauczycielowi wskazówek związanych ze zmianą planu rozwoju zawodowego w trakcie trwania stażu, zgodnie z zaleceniami dyrektora szkoły,
- omawianie z nauczycielem prowadzonych lub obserwowanych zajęć,
- wspieranie nauczyciela w okresie realizacji planu rozwoju zawodowego.

Również na dyrektora szkoły w okresie odbywania stażu przez nauczyciela ciążyą pewne obowiązki. Podstawowym z nich jest zapewnienie nauczycielowi prawidłowego przebiegu stażu, w szczególności umożliwienie mu obserwacji zajęć dydaktycznych, wychowawczych oraz innych prowadzonych w szkole, a także udział w formach kształcenia ustawicznego, jeżeli wynikają one z zatwierdzonego planu rozwoju zawodowego i potrzeb szkoły. Dyrektor ponadto prowadzi dokumentację dotyczącą odbywanego stażu i w tym celu zbiera informacje o realizacji przez nauczyciela zadań wynikających z jego planu rozwoju zawodowego oraz opisy prowadzonych przez nauczyciela zajęć wraz z ich omówieniami.

Za okres stażu nauczyciel otrzymuje ocenę dorobku zawodowego. Po uzyskaniu pozytywnej oceny dorobku zawodowego nauczyciel składa wniosek do dyrektora szkoły o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na stopień nauczyciela kontraktowego. Wówczas dyrektor szkoły powołuje komisję kwalifikacyjną, która przeprowadza rozmowę z nauczycielem. Akceptacja komisji kwalifikacyjnej jest warunkiem niezbędnym do uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego. Nauczycielowi, który uzyskał akceptację komisji kwalifikacyjnej i spełnia pozostałe warunki określone w

ustawie Karta Nauczyciela, a mianowicie spełnia wymagania kwalifikacyjne, odbył staż i ma pozytywną ocenę dorobku zawodowego, dyrektor szkoły wydaje decyzję o nadaniu stopnia awansu zawodowego nauczyciela kontraktowego.

Rozpoczęcie stażu

Staż na nauczyciela kontraktowego, który trwa 9 miesięcy, rozpoczyna się zawsze z początkiem roku szkolnego, nie później jednak niż w ciągu 14 dni od dnia rozpoczęcia zajęć w szkole. Dla każdego nauczyciela stażysty staż rozpoczyna się automatycznie w pierwszym dniu pracy.

Nauczyciel został zatrudniony w szkole podstawowej z dniem 1 września 2005 r. Staż na nauczyciela kontraktowego będzie odbywał w okresie od 1 września 2005 r. do 31 maja 2006r. Podobnie nauczyciel, który został zatrudniony w gimnazjum od 5 września 2005 r., staż zakończy z dniem 31 maja 2006 r.

Natomiast nauczyciel, z którym nawiązano stosunek pracy po upływie wymienionego wyżej terminu, nie rozpocznie stażu w danym roku szkolnym.

Nauczyciel stażysta rozpoczął pracę 3 listopada 2005 r. Nie rozpocznie więc stażu w roku szkolnym 2005/2006. Będzie mógł to uczynić dopiero w roku szkolnym 2006/2007.

Czy zatrudnienie w pełnym wymiarze?

Staż to okres zatrudnienia nauczyciela zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami w przedszkolach, szkołach, placówkach, rozpoczęty i realizowany w trybie i na zasadach określonych w Karcie Nauczyciela. Wiele wątpliwości budzi wymiar zatrudnienia w okresie stażu. Powstaje pytanie, czy nauczyciel powinien być w tym okresie zatrudniony w pełnym wymiarze? **Otóż nie, wystarczy zatrudnienie w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.** Co do zasady, staż powinien być realizowany w jednej szkole. Jednak zdarzają się sytuacje, że nauczyciel zatrudniony jest w kilku szkołach. Aby mógł rozpocząć i realizować staż na wyższy stopień, łączny wymiar zajęć w tych szkołach nie powinien być niższy niż 1/2 pensum. W takiej sytuacji organ sprawujący nadzór pedagogiczny, którym generalnie jest kurator oświaty, wyznacza dyrektora szkoły, który wykonuje czynności związane z odbywaniem stażu przez nauczyciela, w tym:

- powołuje opiekuna stażu,
- dokonuje oceny dorobku zawodowego nauczyciela,
- wskazuje nauczycielowi właściwego dyrektora szkoły lub właściwy organ do złożenia wniosku o postępowanie kwalifikacyjne (art. 22 ust. 3 i 4 Karty Nauczyciela).

Kiedy przedłużamy staż?

W okresie odbywanego stażu często powstają sytuacje, które uniemożliwiają jego kontynuowanie przez określony czas. Ma to miejsce wskutek nieobecności nauczyciela w pracy. Wówczas rozpoczęty staż może zostać wydłużony lub nauczyciel będzie zobowiązany do odbycia ponownego stażu w pełnym wymiarze. Zagadnienie to reguluje art. 9d/ust. 5 Karty Nauczyciela. I tak, jeżeli nauczyciel nie pracuje z powodu:

- czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy lub
- urlopu innego niż urlop wypoczynkowy,
- a jego nieobecność trwa nieprzerwanie dłużej niż miesiąc, staż zostaje przedłużony o czas trwania tej nieobecności.

Nauczyciel korzystał ze zwolnienia lekarskiego przez okres 20 dni w październiku i przez okres 17 dni w grudniu. Odbywany staż nie zostanie przedłużony o czas nieobecności tego nauczyciela w pracy z uwagi na to, że nieobecność ta nie trwała nieprzerwanie dłużej niż miesiąc. Karta Nauczyciela jednoznacznie ustala, że chodzi o nieprzerwaną nieobecność.

W przypadku nieobecności dłuższej niż rok nauczyciel obowiązany jest do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze.

Z uwagi na to, że ustawa Karta Nauczyciela, oznaczając termin istotny dla wydłużenia odbywania stażu lub konieczności jego ponownego odbywania, nie określiła sposobu jego obliczania, należy posłużyć się przepisami Kodeksu cy-

wilnego. Jak wynika z art. 112 K.c., termin oznaczony w miesiącach lub latach kończy się z upływem dnia, który nazwą lub datą odpowiada początkowemu dniowi terminu, a gdyby takiego dnia w ostatnim miesiącu nie było — w ostatnim dniu tego miesiąca.

Plan rozwoju zawodowego nauczyciela

Na okres stażu nauczyciel opracowuje plan rozwoju zawodowego, który potem realizuje. Następnie nauczyciel stażysta przedkłada do zatwierdzenia dyrektorowi szkoły projekt tego planu w terminie 20 dni od dnia rozpoczęcia zajęć. Dyrektor szkoły/placówki oświatowej na zatwierdzenie zaproponowanego planu rozwoju zawodowego ma 30 dni od dnia rozpoczęcia zajęć. Analizując przed zatwierdzeniem przedstawiony projekt planu rozwoju zawodowego, dyrektor sprawdza w szczególności, czy plan jest zgodny z potrzebami szkoły oraz środowiska lokalnego, jak też uwzględnia obowiązki i wymagania niezbędne do uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego. Ocenia użyteczność przedsięwzięć tak dla szkoły, jak i dla indywidualnego rozwoju zawodowego nauczyciela.

Jeżeli dyrektor uzna, że plan należy zmienić lub uzupełnić, zwraca niezatwierdzony plan nauczycielowi do poprawy ze wskazaniem, w formie pisemnej, zakresu niezbędnych zmian. Zobowiązanie powinno mieć charakter pisemny i precyzyjnie wskazać zakres niezbędnych zmian, jakie nauczyciel ma wprowadzić do swojego planu rozwoju. Po otrzymaniu niezatwierdzonego planu rozwoju zawodowego nauczyciel niezwłocznie go poprawia uwzględniając zalecenia dyrektora szkoły, a następnie ponownie przedkłada projekt dyrektorowi szkoły. W czasie trwania stażu nauczyciel może wprowadzać zmiany w planie rozwoju zawodowego za zgodą dyrektora szkoły. W szczególnie uzasadnionych przypadkach, w trakcie trwania stażu dyrektor szkoły może pisemnie zobowiązać nauczyciela do korekty planu rozwoju zawodowego.

Opracowując plan rozwoju zawodowego, nauczyciel powinien w nim uwzględnić w szczególności:

- potrzeby szkoły, w tym program rozwoju szkoły,
- potrzeby środowiska lokalnego
- obowiązki i wymagania niezbędne do uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego, określone w przepisach rozporządzenia.

W okresie odbywania stażu nauczyciel powinien w szczególności:

- poznawać organizację, zadania i zasady funkcjonowania szkoły, w tym:
- przepisy związane z funkcjonowaniem szkoły,
- sposób prowadzenia dokumentacji obowiązującej w szkole,
- przepisy dotyczące zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków nauki i pracy,
- uczestniczyć jako obserwator w zajęciach prowadzonych przez opiekuna stażu lub innych nauczycieli, w wymiarze co najmniej jednego zajęcia w miesiącu, i omówić z prowadzącym obserwowane zajęcia,
- prowadzić zajęcia z uczniami, w obecności opiekuna stażu lub dyrektora szkoły, w wymiarze co najmniej jednego zajęcia w miesiącu oraz omawiać je z osobą, w obecności której zajęcia zostały przeprowadzone,
- uczestniczyć w wewnątrzszkolnych formach doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Nauczyciel stażysta, opracowując projekt planu rozwoju zawodowego, może skorzystać z pomocy opiekuna stażu. Rozporządzenie w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego nie mówi, w jakiej formie powinien być opracowany planu rozwoju zawodowego nauczyciela na okres stażu. Wydaje się więc, że może on być przygotowany w różnych formach, do których zaliczamy tabele, zestawienia czy opracowanie w podziale na sfery, tj. organizacyjną, wychowawczą, edukacyjną. Tak więc pomimo dowolności formy planu istnieje konieczność dostosowania treści do wymogów określonych w przepisach.

Po odbyciu stażu nauczyciel składa dyrektorowi sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego w terminie 30 dni od dnia zakończenia stażu. Rozporządzenie dotyczące uzyskiwania stopni awansu zawodowego nie określa skutków niedotrzymania 30-dniowego terminu na złożenie sprawozdania i to zarówno z przyczyn zależnych, jak też niezależnych od nauczyciela. Wydaje się więc, że na wniosek zainteresowanego nauczyciela dyrektor szkoły/placówki oświatowej powinien termin przywrócić oczywiście po uprawdopodobnieniu, że uchybienie nastąpiło bez winy nauczyciela.

Nauczyciel, który odbył staż na nauczyciela kontraktowego i zakończył go 31 maja, sprawozdanie z realizacji planu powinien złożyć najpóźniej do 30 czerwca. 15 czerwca nauczyciel został przyjęty do szpitala, z którego został wypisany 15 lipca. Nie dotrzymał więc 30-dniowego terminu od dnia zakończenia stażu, przewidzianego na złożenie sprawozdania. Dlatego też powinien w terminie 7 dni od ustania przyczyny uchybienia terminu złożyć wniosek o jego przywrócenie, a dyrektor powinien wnioskować o przywrócenie terminu.

dokończenie w nr. 44